DZIŚ › JAK SIĘ LECZY UZALEŻNIENIE OD NARKOTYKÓW ▶ 22

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 24 czerwca 2022 | Redaktor prowadzący Waldemar Paś | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 145.10033, 2 Nakład 143 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. SEJM

Pamiętam, jak sama byłam w niechcianej ciąży. Nie sprawdzałam wtedy kodeksu karnego ani katechizmu. Wtedy nie działała jeszcze Aborcja bez Granic, która pomaga w opłaceniu zabiegu. Zamówiłam tabletki i miałam aborcję w piątkowy wieczór

– mówiła w czwartek w Sejmie **Natalia Broniarczyk,** przedstawicielka komitetu Legalna Aborcja bez Kompromisów. Nie przekonała posłanek i posłów. Społeczny projekt upadł

• **Komentarz Marty Lempart ▶ 2; Jak głosowano oraz przemówienie Natalii Broniarczyk ▶ 4**

Historyczny dzień dla Ukrainy

UE otwiera się na Wschód

Ale jak szybko naprawdę to zrobimy? Status kandydata dla Ukrainy to dopiero początek. **Zmienić się musi nie tylko Ukraina, ale też UE. I Polska.**

Bartosz T. Wieliński

W Brukseli pisała się wczoraj historia. Przywódcy krajów Unii Europejskiej zdecydowali o przyznaniu statusu kandydata do Wspólnoty nie tylko walczącej z rosyjską agresją Ukrainie, ale także Mołdawii. Gruzja będzie musiała na to poczekać i spełnić dodatkowe warunki, ale uznano, że także jej przyszłość leży w UE.

Pół roku temu taka sytuacja: grono najważniejszych polityków UE i przedstawicieli unijnych instytucji na poważnie zajmujące się rozszerzeniem Wspólnoty o dawne republiki Związku Radzieckiego, wydawała się mrzonką. 24 lutego, gdy Władimir Putin wydał rozkaz do ataku na Ukrainę, zmieniło się wszystko. Także myślenie o przyszłości Europy.

W historii UE kończy się pewna epoka. Dotychczas unijne szczyty wieńczono co najwyżej rytualnym zapisem o uznaniu „europejskich aspiracji" Kijowa i Kiszyniowa albo wspaniałomyślnym zaliczeniem tych krajów do „europejskiej rodziny".

Rosja napadła na Ukrainę, by uniemożliwić jej kurs na Zachód

Teraz trudno było sobie wyobrazić, że nie będzie innej decyzji. Rosja napadła na Ukrainę właśnie po to, by uniemożliwić jej dołączenie do Zachodu. Ukraińcy, stawiając rosyjskim najeźdźcom bohaterski opór, bronią tych wartości, które są fundamentem europejskiej Wspólnoty: wolności, demokracji, poszanowania praw człowieka. I składają za to daninę krwi. Według ukraińskich danych poległo już 10 tys. ukraińskich żołnierzy, liczba cywilnych ofiar przeraża, straty, jakie podczas wojny poniósł kraj, idą w miliardy dolarów. Te tragiczne statystyki będą się zwiększać, bo nic nie wskazuje na to, że wojna wkrótce się skończy.

To tylko uchylenie drzwi. Trzeba więcej

Decyzja o przyznaniu Ukrainie statusu kandydata to symboliczny wyraz wsparcia i solidarności z obrońcami. Ale na symbolu nie może się skończyć.

Nie chodzi tylko o pomoc wojskową – zresztą do Ukrainy płynie z Europy ciągle zbyt mało ciężkiego sprzętu – ani o pieniądze. Uznanie kraju za kandydata oznacza jedynie wpuszczenie go do unijnej poczekalni. Czarnogóra tkwi w niej od 12 lat, Serbia od 10, Albania od 8. Postępy na drodze do członkostwa są niewielkie. Ukrainę i Mołdawię czekają wieloletnie negocjacje. Prezydent Francji Emmanuel Macron szacuje – miejmy nadzieję, błędnie – że cały proces zajmie kilkanaście, a może więcej lat. To za długo.

Ukraina i inni kandydaci mogliby zacząć stopniowo się integrować gospodarczo, brać udział we współtworzeniu unijnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, a naukowcy i studenci korzystać z dobrodziejstw unijnych programów i grantów. Kandydaci mogliby uczestniczyć w unijnych szczytach i mieć coraz większy wpływ na podejmowane decyzje.

Zmienić musi się także Unia Europejska. Wojna w Ukrainie, rosyjski szantaż gazem i żywnością wyrwały Europejczyków z letargu. Trzeba usprawnić działanie Wspólnoty, pogłębić integrację, przebudować europejską gospodarkę, aby uniezależnić ją od kaprysów autokratów.

Zmienić musi się też Polska. Nie możemy notorycznie łamać fundamentalnych unijnych wartości, takich jak praworządność czy ochrona mniejszości, ani podważać sensu swojego członkostwa w UE. ●

• **Więcej ▶ 8**

FOT. KUNIHIKO MIURA/THE YOMIURI SHIMBUN/AFP/EAST NEWS

• **Kobieta, która straciła syna podczas bitwy o Azowstal, spogląda na ukraińskie flagi ustawione na znak żałoby po ofiarach zbrodniczej agresji Rosji. Plac Niepodległości w Kijowie, 23 czerwca 2022 r.**

Ukraina nie jest w stanie produkować sprzętu wojskowego w dużych ilościach i uzupełniać zapasów amunicji. Nie przetrwa wojny na wyczerpanie

GEN. BOGUSŁAW PACEK

▶ 6-7

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

9 770860 908150 25>

eprasa.pl cb8c5cba28

Marta Lempart

Nowa koalicja przeciw kobietom

Projekt ustawy „Legalna aborcja bez kompromisów” Sejm odrzucił w pierwszym czytaniu, bez debaty w komisjach, głosami PiS, Konfederacji i PSL. Polskie Stronnictwo Ludowe tym samym dołączyło do koalicji, która swoje cele polityczne realizuje, wysyłając antyterrorystów do bicia kobiet na ulicy i wyrzucając do kosza projekty obywatelskie.

Tym bardziej cieszy, że Koalicja Obywatelska nie powtórzyła błędu z 2018 r., kiedy zrobiła unik w sprawie projektu „Ratujmy kobiety”, nie dopuszczając go do drugiego czytania. Dziś poza kilkoma tchórzliwymi wyjątkami zachowali się wzorcowo.

Koalicja Obywatelska do 2021 r. była za zakazem aborcji, obecnie popiera legalną aborcję do 12. tygodnia, co kilka dni przed głosowaniem potwierdził Donald Tusk.

Idziemy drogą, którą przeszły Argentynki – dwa lata temu wywalczyły prawo do legalnej aborcji. Po naszej stronie są fakty, nauka, zobowiązania międzynarodowe, rekomendacje ONZ, rezolucje Parlamentu Europejskiego

Takie jest oczekiwanie wyborców. 88 proc. elektoratu KO jest za legalną aborcją, jak również niemal 83 proc. wyborców Polski 2050 Szymona Hołowni, 52 proc. wyborców PSL, ale też ponad 30 proc. wyborców PiS i prawie połowa wyborców Konfederacji.

Idziemy drogą, którą przeszły Argentynki – dwa lata temu wywalczyły prawo do legalnej aborcji. U nas też debata o aborcji przestała być tematem ideologicznym, a stała się dyskusją o przepisach regulujących dostęp do świadczenia medycznego. Bo właśnie tym jest aborcja. Poparcie polityków dla aborcji przestaje być warunkowe, wstydliwe.

To po naszej stronie są fakty, nauka, zobowiązania międzynarodowe, rekomendacje ONZ, rezolucje Parlamentu Europejskiego.

Dziś w Polsce jeszcze się straszy. Zakaz aborcji, poza Maltą, nigdzie w Europie nie ma takiego radykalizmu. Zwolennicy piekła kobiet są w defensywie: 66 proc. Polaków jest za legalną aborcją, a więc politycy zobaczą nas na Wiejskiej ponownie. Wygramy, a tymczasem zapewniam was wszystkie, w szczególności córki, siostry, pierwsze, drugie i kolejne żony posłów PiS, Konfederacji i PSL, a także ich kochanki, że nadal będziecie mogły korzystać z aborcji w Polsce. Są osoby i organizacje, które nie zostawią was bez pomocy, jak Aborcja bez Granic. Nie martwcie się. ●

• Marta Lempart, Ogólnopolski Strajk Kobiet

Budapeszt. Mistrzostwa świata w pływaniu
Trenuje i ratuje

FOT. OLI SCARFF/AFP/EAST NEWS

25-letnia Anita Alvarez z USA zawdzięcza życie bohaterskiej akcji swojej trenerki Andrei Fuentes, która nie czekając na reakcję ratowników, zanurkowała w ubraniu, gdy zawodniczka straciła przytomność i bezwładnie opadała na dno basenu. Więcej Wyborcza.pl/sport

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Warszawska Parada Równości

14

O tej godzinie jutro w Warszawie przed PKiN od ul. Marszałkowskiej zacznie się Parada Równości.

• Więcej ▶ Wyborcza.pl/warszawa
• Protesty przeciwko wykluczeniu z parady „Za wolną Rosję”
▶ Wyborcza.pl/wyborczatowy

Ale Historia

Nieudana blokada Europy

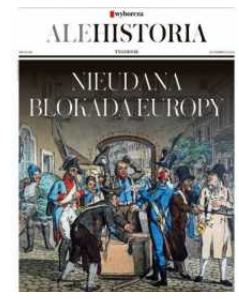

Napoleon nie zdołał pokonać Anglii militarnie, postanowił więc zniszczyć ją ekonomicznie, odcinając brytyjską gospodarkę od rynków kontynentalnej Europy.

Czytaj jutro

Z głębokim smutkiem żegnamy
przedwcześnie zmarłego Kochanego Brata i Wujka

dr Jana Wasylkowskiego

lekarza z pasji i powołania

brat Dariusz z dziećmi Jakubem, Pawłem i Agatą

www.nekrologi.wyborcza.pl/34188044

Z ogromnym smutkiem
przyjąłem wiadomość o śmierci

ŚP

Tadeusza Gołębiewskiego

pełnego pasji przedsiębiorcy i wizjonera,
oddanego ludziom i lokalnej społeczności,
który był inspiracją dla wielu.

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składam
wyrazy głębokiego współczucia

prof. Tomasz Grodzki
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34187892

Andrzej rysuje

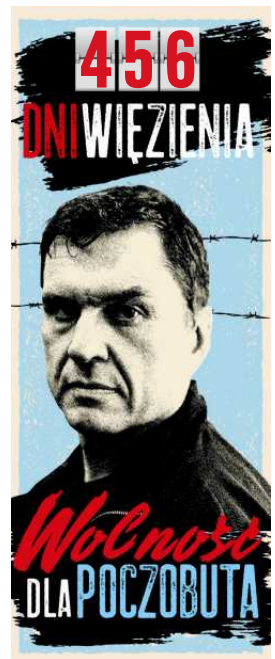

eprasa.pl cb8c5cba28

GET IN BANK | Złoty Bankier 2022

WYGODA NA PODIUM

Zajęliśmy 2. miejsce w kategorii głównej „Złoty Bank – najlepsza wielokanałowa jakość obsługi" i 3. miejsce w kategorii „Kredyt gotówkowy".
Dziękujemy za to niezwykłe wyróżnienie!

Nasz bank szósty rok z rzędu jest na podium rankingu Złotego Bankiera – największego w kraju kompleksowego badania, które ocenia poziom obsługi bankowej i jakość produktów. Od wielu lat konsekwentnie i skutecznie podejmujemy działania, których celem jest najwyższa jakość obsługi naszych klientów. Jesteśmy bankiem, który myśli o swoich klientach, by oni nie musieli myśleć o banku.

Najwyższe standardy naszej obsługi potwierdzają liczne nagrody i czołowe miejsca w rankingach jakości i satysfakcji. Zajęliśmy 2. miejsce w kategorii „Złoty Bank - najlepsza wielokanałowa jakość obsługi" oraz 3. miejsce w kategorii „Kredyt gotówkowy" w rankingu Złoty Bankier 2022. Organizatorami rankingu są Bankier.pl i Puls Biznesu, a partnerami merytorycznymi Minds & Roses i Obserwatorium.biz. Zajęliśmy 1. miejsce w kategorii „Newsweek - bankowość zdalna" oraz 2. miejsce w kategorii „Newsweek - bankowość tradycyjna" w rankingu Przyjazny Bank Newsweeka 2021. Zajęliśmy też 1. miejsce w kategorii „Najlepsza obsługa w kanałach zdalnych" oraz 2. miejsce w kategorii „Najlepsza obsługa w placówce" w 7. edycji rankingu Instytucja Roku. Ranking organizował portal mojebankowanie.pl. Szczegółowe informacje o tych rankingach oraz informacje o naszych pozostałych nagrodach, odnajdziesz na stronie: getinbank.pl/nagrody.

REKLAMA

eprasa.pl cb8c5cba28

Kobiety nadal w piekle

Nie będzie dalszego procedowania ustawy liberalizującej prawo aborcyjne. PiS, wbrew obietnicom, odrzuciło wczoraj w pierwszym czytaniu projekt obywatelski „Legalna aborcja. Bez kompromisów". Prawicę w głosowaniu wsparli m.in. posłowie Koalicji Polskiej – PSL, UED, Konserwatyści.

• **Natalia Broniarczyk (w środku) w środę w Sejmie** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dominika Wantuch

– Robimy swoje. Nie poddajemy się. Aborcja była, jest i będzie – komentowały już po wczorajszym głosowaniu działaczki komitetu „Legalna Aborcja Bez Kompromisów".

Projekt liberalizujący prawo aborcyjne przewiduje legalne przerwanie ciąży do 12. tygodnia bez konieczności przedstawienia przez pacjentkę powodu. Obecnie możliwe jest dokonanie terminacji ciąży wyłącznie w przypadku, jeśli zagraża ona zdrowiu i/lub życiu pacjentki oraz gdy pochodzi z czynu zabronionego (gwałt, kazirodztwo). W praktyce i tak jest właściwie niemożliwa z powodu skomplikowanych procedur oraz strachu lekarzy.

Projekt uchyla też odpowiedzialność lekarzy oraz osób trzecich za pomoc w aborcji lub przeprowadzenie zabiegu, ale także wprowadza sankcje dla placówek, które odmawiają pacjentkom aborcji.

Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu, pod którym podpisało się ponad 200 tys. osób odbyło się w środę późnym wieczorem. Przedstawiając go, Marta Lempart podkreślała, że projekt jest „głosem suwerena" i że za aborcją opowiadają się dziś nie tylko osoby o poglądach lewicowych, ale także wyborcy PiS, PSL i Konfederacji.

Z mównicy historyczne przemówienie wygłosiła też Natalia Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu. Broniarczyk, oprócz przedstawienia statystyk, że do ADT zgłaszają się 94 osoby dziennie, które chcą przerwać ciążę, co daje 34 tys. przypadków w ciągu roku, wyciągnęła też tabletki do aborcji farmakologicznej i dokładnie opowiedziała, jak należy je zażyć i gdzie szukać pomocy w razie komplikacji. Podkreślała: – W cieniu waszych politycznych awantur my robimy aborcję. Robiłyśmy je wczoraj, będziemy robić jutro – mówiła.

Do głosowania za ustawą wzywały posłanki opozycji, a Katarzyna Kotula z Lewicy nie tylko zawnioskowała o niezwłoczne przejście do drugiego czytania projektu ustawy, ale przypomniała, że PiS wielokrotnie obiecywało, że nie będzie odrzucać projektów obywatelskich w pierwszym czytaniu.

To jednak nie pomogło. W czwartek w południe po burzliwej debacie nad projektem ustawy liberalizującej aborcję posłowie zdecydowali o odrzuceniu obywatelskiego projektu ustawy w pierwszym czytaniu.

Za odrzuceniem projektu zagłosowało 265 posłów, w tym 225 z PiS, Joanna Fabisiak z Koalicji Obywatelskiej, 10 posłów Konfederacji, dwoje z Polski 2050 Szymona Hołowni (Wojciech Maksymowicz i Paweł Zalewski) oraz 19 posłów Koalicji Polskiej, w tym: Władysław Kosiniak-Kamysz, Ireneusz Raś, Dariusz Klimaczak, Piotr Zgorzelski czy Bożena Żelazowska, która jeszcze w nocy, podczas debaty nad ustawą mówiła o szacunku do wszystkich ludzi i potrzebie wsparcia dzieci.

Przeciw odrzuceniu ustawy głosował cały klub Lewicy, Koalicji Obywatelskiej i Porozumienia. Łącznie przeciwko odrzuceniu projektu w pierwszym czytaniu zagłosowało 175 posłów. Czterech wstrzymało się od głosu.

Ustawa liberalizująca prawo aborcyjne nie będzie dalej procedowana. ●

Natalia Broniarczyk:
Jedyne słuszne referendum aborcyjne odbywa się w łazience

Reprezentuję komitet Legalna Aborcja Bez Kompromisów, ale przede wszystkim chcę dziś mówić w imieniu osób, które od lat pomagają w aborcjach. Te osoby wykonują pracę, która powinna należeć do państwa i być częścią systemu ochrony zdrowia. W ustawie antyaborcyjnej uchwalonej w 1993 roku nigdy nie chodziło o zlikwidowanie aborcji w Polsce. Chodziło wam jedynie o to, żeby osoby potrzebujące aborcji były samotne, czuły wstyd i izolację.

Jako Aborcja bez Granic każdego dnia pomagamy co najmniej 90 osobom w trakcie aborcji tabletkami. Codziennie cztery osoby wyjeżdżają z naszą pomocą na zabieg aborcji do zagranicznej kliniki. W zeszłym roku wydałyśmy 1,5 miliona złotych na zabiegi aborcji dla tych osób, których na to nie było stać. Tylko w 2021 roku łączna liczba osób, które miały z nami aborcję, wynosiła 34 tysiące. Niestety są osoby, którym nie udało się pomóc.

W 2000 roku Alicja Tysiąc miała prawo do legalnej aborcji, jej przypadek mieścił się w jednej z trzech ustawowych przesłanek. Ale nie mogła znaleźć lekarza. Każdy zasłaniał się klauzulą sumienia. Alicja nieodwracalnie straciła wzrok.

W 2004 roku zmarła Agata Lamczak. Była w piątym miesiącu chcianej ciąży, kiedy zdiagnozowano jej chorobę nowotworową. Jej również odmówiono aborcji, umierała na oczach matki.

W 2008 roku 14-letnia Agata z Lublina była prześladowana przez organizacje antyaborcyjne, bo nie chciała jako dziecko ciąży. Jej matkę pozbawiono praw rodzicielskich tylko dlatego, że próbowała pomóc swojej córce uzyskać dostęp do aborcji.

W 2014 roku dr Chazan oszukiwał swoją pacjentkę, ukrywał przed nią wady płodu, by zmusić ją do kontynuowania ciąży, porodu. Zmusił ją do patrzenia na śmierć swojego dziecka.

W 2021 zmarła 30-letnia Iza z Pszczyny. Osierociła 10-letnią córkę. W początkowej fazie sepsy pisała ze szpitala: „Mamo, leżę tu jak jakiś inkubator". Nad ranem zmarła.

Polski zakaz aborcji jest jedną z najbardziej okrutnych ustaw antyaborcyjnych. Co z tego, że nie karze nas za nasze własne aborcje, kiedy ściga te osoby, które nam pomagają? Kiedy służy temu, żebyśmy, robiąc aborcję, były pozbawione wsparcia? Na szczęście są grupy, które pomimo tego prawa zdecydowały się wspierać osoby potrzebujące aborcji.

Jedna z nas, Justyna Wydrzyńska, która jest tutaj dzisiaj na sali, jest oskarżona o pomoc w aborcji. Justyna pomogła kobiecie, którą terroryzował własny mąż. Justyna wysłała jej swoje tabletki aborcyjne. 14 lipca odbędzie się jej druga rozprawa sądowa. Grożą jej trzy lata więzienia za to, że stoi po stronie empatii i pomaga w aborcjach.

Do polityków i polityczek proponujących referendum aborcyjne chcę powiedzieć jedno: jedyne słuszne referendum aborcyjne odbywa się w prywatnej łazience nad pozytywnym wynikiem testu ciążowego. Mają one 100-procentową frekwencję, nie ma złych odpowiedzi, a pytanie jest proste: czy chcę kontynuować tę ciążę.

Wiem, o czym mówię, bo pamiętam, jak sama byłam w niechcianej ciąży. Nie sprawdzałam wtedy kodeksu karnego ani katechizmu. Pierwsze, co zrobiłam, to zajrzałam na stan konta i sprawdziłam cenniki słowackich klinik. Szybko przekonałam się, że aborcja w klinice jest poza moim zasięgiem. Wtedy nie działała jeszcze Aborcja bez Granic, która pomaga w opłaceniu zabiegu. Zamówiłam tabletki i miałam aborcję w piątkowy wieczór. Po wszystkim byłam bardzo głodna, zamówiłam pizzę, a uczucie ulgi było nie do opisania.

Powiedzenie o swojej aborcji publicznie to przełamanie hipokryzji, rewolucja, akt odwagi. Katarzyna Bratkowska, Natalia Przybysz, Maria Czubaszek, Ewa Dąbrowska-Szulc i wiele innych tę odwagę miało.

Po 22 października 2020 roku, kiedy Trybunał zaostrzył kolejny raz prawo antyaborcyjne w Polsce, zaczęły się do nas odzywać osoby, u których wykryto wady płodu. Te osoby ratunek znajdują najczęściej w Holandii, gdzie aborcja jest dostępna do 22. tygodnia. Kosztuje 1000 euro, ale do tego należy doliczyć koszt podróży i pobytu. Kobiety w ciąży ze stwierdzonymi wadami płodu mówią: czemu muszę wyjeżdżać do obcego kraju, czuć się jak uciekinierka, dlaczego nie mogę tego zrobić u siebie w szpitalu, a po wszystkim jak najszybciej wrócić do domu? Lekarki z holenderskich klinik mówią wprost: Polki to najliczniejsza grupa wśród naszych pacjentek, są to pacjentki ze szczególnymi potrzebami, często są pokiereszowane przez to, co spotkało je w polskich szpitalach, i trzeba je uspokajać i zapewniać, że otrzymają pomoc.

Jeśli potrzebujesz wsparcia w aborcji za granicą, nie stać cię na zabieg, dzwoń do Aborcji bez Granic 22 29 22 597. ●

• **Fragmenty apelu Natalii Broniarczyk do posłanek i posłów dzień przed głosowaniem. Całość na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34186558

eprasa.pl cb8c5cba28

Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

USA – Wschodnie Wybrzeże

Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia czyli podróż do kolebki USA z bogatą historią i wielkimi miastami oraz wodospad Niagara – potęga natury.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Nowy Jork - Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. **Dz. 2** Filadelfia - Baltimore - Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. **Dz. 3** Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. **Dz. 4** Waszyngton, D.C. – Gettysburg – Lancaster – Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. **Dz. 5** Williamsport – Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. **Dz. 6** Niagara Falls – stany Nowy Jork i Massachusetts. **Dz. 7** Framingham – Boston – Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. **Dz. 8** Hyannis – Newport – Yale – Nowy Jork . **Dz. 9** Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. **Dz. 10** Nowy Jork i wylot. **Dz. 11** Przylot do Warszawy.

11 dni | Wyloty z Warszawy 21/04, 08/09 2023 |

12.998,-

Bliskie spotkania z Wielką Piątką Afryki w Ranger Camp

Poznaj afrykańską przyrodę i dowiedz się więcej o zachowaniu zwierząt od doświadczonych rangerów w samym środku buszu w obozie Albatrosa Ranger Camp.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga – przejazd do Pretorii, zwiedzanie miasta – Ranger Camp. **Dz. 3** Safari i wstęp do przyrodniczego szkolenia. **Dz. 4 - 14** Safari i szkolenia w obozie Ranger Camp w Entabeni. **Dz. 15** Ranger Camp – Johannesburg. Samolot do Warszawy. **Dz. 16** Przylot do Warszawy.

16 dni | Wylot z Warszawy 31/08 2022

11.498,-

Angkor - imperium w głębi dżungli

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Bangkoku. **Dz. 2** Przylot do Bangkoku. Zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Przejazd do Chanthaburi. **Dz. 4** Chanhtaburi – Battambang, Kambodża. Zwiedzanie miasta i rejs. **Dz. 5** Battambang – Siem Reap. Świątynia Wat Phnom Banan – Killing Caves (Jaskinie Zabijania). **Dz. 6** Siem Reap. Angkor Thom oraz Angkor Wat. **Dz. 7** Siem Reap – Phnom Penh. „Wioska Pająków" (Spider Village) oraz zwiedzanie miasta rikszą rowerową. **Dz. 8** Phnom Penh. Zwiedzanie miasta, Pałac Królewski (Royal Palace), Muzeum Ludobójstwa Tuol Sleng i Pola Śmierci (Killing Fields). **Dz. 9** Phnom Penh, rejs rzeką Mekong do Chau Doc w Wietnamie. **Dz. 10** Chau Doc. Wycieczka rowerowa. Wypoczynek w Victoria Nui Sam Lodge. **Dz. 11** Chau Doc – Can Tho w Delcie Mekong. Wizyta na bazarze. Rejs. **Dz. 12** Can Tho – Ho Chi Minh. Pływający targ w Delcie rzeki Mekong. **Dz. 13** Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta i kolacja pożegnalna. **Dz. 14** Ho Chi Minh. Spacer po mieście. Czas wolny. Wylot do Warszawy. **Dz. 15** Przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 15/11 2022, 03/01, 14/02, 04/04, 27/04, 13/07, 21/09 2023

od 9.498,-

Rejs po Renie i Mozeli

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, spacer po mieście, zameldowanie na statku i rozpoczęcie rejsu. **Dz. 2** Dolina Loreley, Koblencja oraz wieczorne widowisko pirotechniczne „ Ren w płomieniach". Zwiedzanie miasta m.in. Niemiecki Róg (niem. "Deutsches Eck") oraz przejazd kolejką linową do twierdzy Ehrenbreitstein (dodatkowo płatne). **Dz. 3** Mainz. Zwiedzanie miasta z pięknym, gotyckim kościołem św. Augustyna (dodatkowo płatne). **Dz. 4** Mannheim. Wycieczka dodatkowo płatna na pokładzie statku. **Dz. 5** Strasburg, Francja. Zwiedzanie starówki wpisanej na listę UNESCO. Wycieczka przez krajobraz alzacki (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Rüdesheim. Spacer po uroczej starówce (dodatkowo płatne). **Dz. 7** Zwiedzanie Cochem i spokojny rejs sielankową Mozelą. **Dz. 8** Kolonia – Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 09/09 2022

5.998,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW23

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

34185353.n

eprasa.pl cb8c5cba28

Wojna w Ukrainie

Ukraina nie przetrwa wojny na wyczerpanie

– Jestem za utworzeniem na terytorium Polski centrum informacyjnego, w którym eksperci zachodnich armii spotykaliby się z przedstawicielami armii ukraińskiej i określali, jaką broń mogą dostarczyć i jakie są potrzeby – mówi gen. Bogusław Pacek.

ROZMOWA Z
GEN. PROF. BOGUSŁAWEM PACKIEM
byłym rektorem Akademii Obrony Narodowej, doradcą Ukrainy ds. reformy systemu szkolnictwa wojskowego

PAWEŁ WROŃSKI: Generał David Petraeus, były szef CIA, twierdzi, że spodziewa się wygranej Ukrainy w konflikcie z Rosją, między innymi dlatego, że Ukraina otrzymała dostawy 126 zestawów ciężkich artyleryjskich 155 mm. Tymczasem Rosja samej ciężkiej artylerii ma 30 tysięcy sztuk.
GEN. PROF. BOGUSŁAW PACEK: Cały nasz problem w ocenie tego, co się dzieje w Ukrainie, polega na tym, że przyjęliśmy optykę przebiegu wojny ukształtowaną przez stronę ukraińską. Z tego powodu, a także z empatii i utożsamiania się ze stroną ukraińską, mamy mylne przeświadczenie, że Ukraina dobrze sobie radzi w wojnie z Rosją, a także, że pomoc techniczna Zachodu jest bezprecedensowa i że Ukraina ma szanse na przeprowadzenie kontrofensywy na południu i na pełne zwycięstwo.

Tymczasem obecny etap wojny wygląda zupełnie inaczej niż to, co widzieliśmy na początku, w trakcie rosyjskiej „wyprawy kijowskiej". Rosjanie wzięli pod uwagę doświadczenia z 2014 r., wyciągnęli wnioski z błędów popełnionych w pierwszym etapie wojny w lutym br. Skoncentrowali siły na niewielkim odcinku, głównie ciężką artylerię lufową i wyrzutnie Grad, wprowadzili do akcji lotnictwo szturmowe startujące z Rosji i toczą się niczym walec po kilka kilometrów dziennie. Ukraińcy walczą heroicznie, ale niewiele są w stanie zrobić.

Przyznam, że dość kuriozalnie brzmią dla mnie niektóre ekspertyzy formułowane przez szanowane militarne ośrodki analityczne albo wojskowych, że „Rosja przegrywa tę wojnę, bo osiąga zamierzone cele znacznie wolniej, niż zakładała". Jakby to miało znaczenie.

Rosja idzie naprzód, korzystając z dość prymitywnej taktyki, dzięki której ogranicza własne straty w ludziach (choć są one i tak wysokie) za cenę ogromnego zużycia amunicji. Pod względem siły ognia na niektórych odcinkach frontu przewaga Rosji wynosi kilkanaście do jednego. To wszystko przerodziło się w wojnę przypominającą I wojnę światową, wojnę na wyczerpanie. Widać też, że Rosjanie wzmacniają działania dywersyjne, często wykorzystując prorosyjsko nastawionych mieszkańców terenów, na których walczą. O tym mało się u nas mówi, ale przecież niektóre sukcesy taktyczne Rosjan związane były ze współdziałaniem z miejscową ludnością. W końcu do Azowstalu w Mariupolu wprowadził Rosjan miejscowy inżynier znający podziemia i mający plany zakładu.

Jak podkreślają zachodni eksperci, odpowiedzią na to powininny być większe dostawy bardziej precyzyjnej i mającej większy zasięg artylerii o natowskim kalibrze 155 milimetrów, czyli na przykład haubic M777.
– To istotne pytanie, bo odzwierciedla problem w myśleniu wśród zachodnich elit. Na Zachodzie w niektórych państwach zastanawiają się, czy dać cztery, czy może trzy takie systemy. A tu trzeba myśleć o setkach, tysiącach. Jedynym państwem poza Polską, którego dostawy sprzętu pancernego idą w setki, są Stany Zjednoczone. Myślę, że na Zachodzie zapanowało pewne uspokojenie po pierwszym etapie wojny, gdy rzeczywiście dostarczono Ukrainie sporo broni przeciwlotniczej i przeciwpancernej: pocisków NLAW, Javelin, Stinger, naszych piorunów. Wtedy udało się odeprzeć atak. Tymczasem w walkach na wschodzie potrzebna jest broń ciężka. Ukraińcy od początku zaczęli o nią prosić, a następnie wręcz błagać i żądać: samolotów, czołgów i ciężkiej artylerii. Ale nawet jeśli otrzymywali, to mniej niż w obietnicach i z opóźnieniem, a co najważniejsze, nieproporcjonalnie mało w stosunku do tego, czym dysponuje Rosja.

Efekt jest taki, że o ile Ukraińcy są lepsi w prowadzeniu wojny manewrowej, o tyle Rosjanie stosują po prostu artyleryjski wał ogniowy. Co gorsza, ta dysproporcja między Rosją a Ukrainą zamiast się zmniejszać i wyrównywać, niestety rośnie. Dlatego jestem zwolennikiem utworzenia centrum informacyjnego na terytorium Polski, w którym eksperci zachodnich armii spotykaliby się z przedstawicielami armii ukraińskiej i określali, co mogą dostarczyć i jakie są potrzeby. Aktualny poziom i sposób wspierania Ukrainy przez Zachód nie wróży nic dobrego.

Niektóre kraje nie są zbyt aktywne w pomaganiu Ukrainie.
– Intencji nie sposób ocenić. Myślę, że wiele krajów nie bardzo ma co wysłać na Ukrainę, a poza tym wśród polityków panuje przeświadczenie, że nie powinno się osłabiać własnej armii wobec możliwości potencjalnego konfliktu zbrojnego w naszych państwach. To nie jest zresztą tak, że sprzęt czeka gotowy na dostawę. Wyprodukowanie np. armatohaubicy nie trwa tygodnie, a raczej miesiące. Istnieje też pewna rozbieżność wewnątrz sojuszników NATO co do priorytetów wobec konfliktu. Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania, ale i Polska oraz kraje bałtyckie dążą do pokonania Rosji, albo przynajmniej takiego osłabienia, aby w przyszłości nie mogła ona zagrażać nikomu politycznie, militarnie, ekonomiczne. Inne kraje Europy są raczej nastawione na zawarcie jak najszybszego pokoju. Zwróćmy zresztą uwagę, że to kraje Europy Zachodniej w imię solidarności państw NATO i solidarności z Ukrainą poświęciły więcej niż USA, jeśli weźmie się pod uwagę wszelkie ponoszone koszta i skutki tej wojny. Angela Merkel poprzez współpracę energetyczną z Rosją stworzyła idealne środowisko do rozwoju niemieckiego przemysłu. I Niemcy właśnie tę perspektywę poświęcają. Poza tym nieustannie wisi nad nami niebezpieczeństwo, że Rosja w jakieś sytuacji doprowadzi do otwartego konfliktu z NATO.

Spójrzmy zresztą szerzej. Są jeszcze Chiny, które na przykład podczas ostatniej konferencji singapurskiej deklarowały, że jeśli Tajwan ogłosi niepodległość, to poleje się krew. Minister obrony Chin mówił wyraźnie o możliwej wojnie. Proszę zwrócić uwagę, że wedle tymczasowej doktryny bezpieczeństwa USA, ogłoszonej na początku roku, to Chiny są pierwszoplanowym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych. Rosjanie są istotnym przeciwnikiem, ale nie pierwszym. Z punktu widzenia strategicznych interesów USA wojna w Ukrainie jest okazją do osłabienia potencjalnego sojusznika Chin, jakim jest Rosja. Dla obydwu tych państw Stany Zjednoczone są pierwszym przeciwnikiem.

Ukraina jest w stanie w ograniczonym zakresie remontować swój sprzęt, ale nie jest w stanie produkować go w dużych ilościach i uzupełniać zapasy amunicji

GEN. BOGUSŁAW PACEK

Im dłużej trwa obecny konflikt, tym więcej pojawia się sygnałów o różnych ruchach tektonicznych, które mogą prowadzić do kolejnych konfliktów. Na przykład ostatnio relacje Rosji z Kazachstanem. Wojna w Ukrainie może uruchomić reakcję łańcuchową, a kluczowe znaczenie będzie miało to, co powie i zrobi nie tylko Joe Biden czy Władimir Putin, ale prezydent Chin Xi Jinping.

Gdy usłyszałem, że Amerykanie przekazują wyrzutnie HIMARS Ukrainie tylko z pociskami o zasięgu do 70 km zamiast pocisków ATCMS do 300 km i że są wahania, czy przekazać im drony bojowe MQ1 Grey Eagle o zasięgu 400 km, to zastanawiałem się, czy USA chcą, by Ukraina wygrała tę wojnę. Trudno wygrać, nie atakując sił przeciwnika na jego terytorium i zgromadzonych tam wojsk i zasobów.
– Amerykanie wielokrotnie podkreślali, że wysyłają HIMARS, ale bez pocisków rażących na odległość 300 km, a Ukraińcy zobowiązali się, że nie będą atakować nimi terytorium Rosji. Intencją Stanów Zjednoczonych nie jest, aby na ziemię rosyjską spadły amerykańskie rakiety. Powtarzają to po to, aby usłyszeli to w Moskwie, ale i w Pekinie, dając sygnał, że nie chcą rozszerzania konfliktu. Mówiąc cynicznie, o ile w interesie Stanów Zjednoczonych jest osłabianie Rosji, o tyle dawanie pretekstów do wojny światowej już nie.

Tylko trudno wygrać, nie atakując na przykład mostu kerczeńskiego, przez który dostarczane jest całe zaopatrzenie na Krym i pośrednio na tak zwany „front taurydzki".
– Nie wiem, czy atak na most miałby aż tak fundamentalne znaczenie. Jest jednak in-

eprasa.pl cb8c5cba28

Wojna w Ukrainie

• Zbombardowany port lotniczy w Winnicy, 9 czerwca 2022 r.
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ny problem, związany z możliwością użycia broni jądrowej. Rosja uznaje, że warunkiem użycia taktycznej broni jądrowej jest zagrożenie jej terytorium i bytu narodu rosyjskiego. Z jej punktu widzenia Krym to część Federacji Rosyjskiej, a sam most ewidentnie łączy go z Rosją. Przypuszczam, że Amerykanie nie chcą podjąć aż takiego ryzyka. Chcą też, aby o tym wiedzieli Rosjanie.

Powiedział pan, że dla Ukrainy bardzo niekorzystny jest scenariusz wojny na wyniszczenie. Do niedawna mieliśmy optymistyczną opowieść. Dzielny naród ukraiński zostanie uzbrojony przez Zachód i da łupnia Rosjanom.
– Wystarczy porównać potencjał obu państw, rezerwy strategiczne, zasoby ludnościowe, dostęp do surowców, aby jasno zobaczyć, kto ma przewagę w tej wojnie w perspektywie wojny na wyniszczenie.

No to zacznijmy od tego, co jest kluczowe. Ukrainie kończą się pociski 152 i 122 mm. Czy istnieje możliwość uzupełnienia ich w oparciu o przemysł ukraiński albo polski?
– To kluczowa kwestia. Na ile przemysł Ukrainy ma zdolność odbudowania własnych zasobów? Według moich informacji możliwości są niewielkie. Ukraina jest w stanie w ograniczonym zakresie remontować swój sprzęt, ale nie jest w stanie produkować go w dużych ilościach i uzupełniać zapasy amunicji. Na początku wojny duża część składów amunicyjnych została zresztą zniszczona. Innym problemem jest energia. Jak wiadomo, Rosjanie zajęli największą ukraińską elektrownię atomową w Enerhodarze nad Zbiornikiem Kachowskim. Zaatakowane zostały ukraińskie rafinerie i składy paliwowe. Z tego, co wiem, jedna trzecia dostaw paliw do Ukrainy biegnie przez Polskę. Atakowane są centra logistyczne. Znajomi niedawno informowali mnie, że po takim ataku poszło z dymem kilkadziesiąt kontenerów dostaw.

Jedną z rekomendacji, jakie padały podczas dyskusji w Senacie na temat bezpieczeństwa Polski w kontekście szczytu NATO, był mój postulat, aby próbować tworzyć wspólny przemysł zbrojeniowy z Ukrainą. To są istotne sprawy z punktu widzenia prowadzenia wojny na wyniszczenie.

Uważa pan, że wojna potrwa do czerwca 2023 roku?
– Uważam, że to możliwe. Na razie nie widzę szans na szybkie przeprowadzenie ukraińskiej kontrofensywy. Brak na to zasobów i sprzętu, a poza tym taka kontrofensywa musi być dobrze przygotowana. Informacje mocno nagłaśniane przez stronę ukraińską o ofensywie w rejonie Chersonia dotyczą nieznacznych ruchów wojsk. Moim zdaniem mają na celu odciągnięcie części atakujących wojsk rosyjskich w Donbasie. Z kolei zakładając inny scenariusz, że Rosja zajmie część południowo-wschodniej Ukrainy i ogłosi te tereny częścią Rosji, to nie zmieni to nastawienia Ukraińców, którzy przelali już za te ziemie dużo krwi, są zdeterminowani, by dalej walczyć. Ukraina nie zgodzi się na taki pokój i wojna nadal będzie trwała, nawet gdyby miała to być wojna z dużym udziałem ukraińskiej partyzantki. ●

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Co zrobi Zachód
Plan Rosji – destabilizacja otoczenia

Anne Applebaum w rozmowie z **Dorotą Wysocką-Schnepf** (całość do obejrzenia i przeczytania na Wyborcza.pl)

Dwa dni temu stronniczka rosyjskiego rządu Margarita Simonian, która kieruje telewizją RT, otwarcie mówiła, że chcą, by na całym świecie zapanował głód, i wtedy Zachód będzie musiał podjąć rozmowy z Moskwą. Taki jest w tej chwili ich plan – doprowadzić do głodu w Afryce czy w Egipcie, by wskutek tego zostały cofnięte sankcje nałożone na Rosję, więc celowo blokują porty, celowo robią wszystko, by Ukraina nie mogła eksportować swojego zboża, to jest ten plan.

Nad planem destabilizacji Unii Europejskiej Rosja pracuje już od dziesięciu lat. Otwarcie o tym mówią i pomagają partiom politycznym, które są przeciwko Unii, wspierają antyunijnych polityków, próbują zrobić wszystko, by demokracja się zachwiała i by Unia Europejska się rozpadła.

Tylko teraz pytanie, czy Unia razem z NATO, może wspólnie z ONZ, może razem z Turcją i Egiptem, mogłyby zorganizować jakąś blokadę na Morzu Czarnym i zablokować rosyjską flotę, żeby Ukraina mogła eksportować swoje ziarno. Zobaczymy. Nie wiem, czy nam się to uda, bo nie wiem, czy wszystkie państwa są wystarczająco zdeterminowane i zechcą to zrobić.

Wysokie ceny paliw czy zamieszanie w handlu – i u siebie, w Rosji, i na całym świecie opowiadają, że to jest wina Ukrainy i wina NATO. I to prawda, że mamy plan sankcji, ale brakuje nam planu informacyjnego, który wytłumaczyłby ludziom sens i konieczność tych sankcji. A oni celowo codziennie powtarzają, że wszystko złe, co się dzieje, to jest wina Ukrainy. I oczywiście część ludzi na Zachodzie i także duży odsetek Rosjan będzie w to wierzyć.

Albo pomagamy Ukrainie, kontynuujemy ten kurs i utrzymujemy sankcje, albo będziemy mieli otwartą wojnę w całej Europie.

Nie sądzę, żeby w tym momencie Putin zdecydował się otworzyć drugi front i zaatakować NATO. Jeśli wygrałby wojnę w Ukrainie, mógłby w przyszłości rozważać taki scenariusz.

Nie pomagamy Ukrainie w takim stopniu, by mogła bardzo szybko wygrać, jeszcze nie na tyle. Ukraińcy nie dostali samolotów, część broni dopiero teraz przyjedzie.

Boję się że Rosjanie, będąc w Donbasie, zdecydują w pewnym momencie, że osiągnęli już wystarczająco dużo, że mają dosyć. I będą siedzieć w tym Donbasie, może też na południu, w Chersoniu i Mikołajowie, i zaczną mówić: OK, już nie idziemy dalej, nie będziemy dłużej walczyć, teraz chcemy przerwania ognia. I wtedy może zdarzyć się tak, że Zachód powie: okej, doszło do zawieszenia broni, to jest już koniec wojny. Wówczas rzeczywiście może wystąpić presja na Ukrainę, by zaprzestała walki.

W takim przypadku będziemy mieli sytuację, w której Rosja ma pod kontrolą jakąś jedną piątą Ukrainy i może tam siedzieć. I prowadzić w Donbasie filtrację ludzi, deportować ich do Rosji, organizować obozy koncentracyjne, masowe morderstwa. I czekać jeszcze kilka lat, a potem znowu, nie wiem, za dwa lata, jeszcze raz zaatakować Kijów. To jest scenariusz, którego obawiam się najbardziej. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ"

Polska za 20 lat
Czy będzie można kochać, kogo się chce?

Dodatek specjalny
Miasto na jedną noc
Czym zaskoczą cię Wałbrzych czy Kielce?

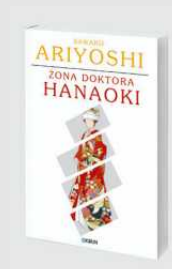

Kod do fragmentu książki
„Żona doktora Hanaoki"
Sawako Ariyoshiego
na wyborcza.pl

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153752

eprasa.pl cb8c5cba28

Ukraińcy chcą swojego kraju w Unii

Ukraińskie media piszą o „historycznym momencie” – wczoraj zaczął się w Brukseli szczyt UE, na którym unijni liderzy mają nadać Ukrainie status kandydata do członkostwa we Wspólnocie.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

– Przygotowujemy się do historycznej decyzji Rady Europejskiej, pozostało kilka godzin – tak prezydent Wołodymyr Zełenski zakończył zakończył swoje środowe wieczorne wystąpienie, w którym zdał rodakom relację ze swoich ostatnich rozmów z liderami państw UE.

Statusu kraju kandydata oczekuje zdecydowana większość obywateli Ukrainy. Jednak do niedawna na przeszkodzie stały zarówno problemy z realizacją koniecznych reform w samej Ukrainie, jak i negatywne nastawienie części państw Unii.

Dlatego jeszcze kilka miesięcy temu nikt w Ukrainie i poza nią nie spodziewał się tak szybkiego zwrotu w trwającym już od dekad procesowi integracji Ukrainy z UE. Wszystko zmieniło sie po 24 lutego. Ukraina podjęła nierówną walkę z „drugą armią świata”, stając nie tylko w obronie swojej suwerenności, ale – w odczuciu wielu jej mieszkańców i reszty Europejczyków – również w obronie Europy i jej wartości przed imperializmem putinowskiej Rosji.

Ludzie tu ginęli z flagą UE w ręku

„Naród Ukrainy nie prosi o nic nadzwyczajnego. Nie szukamy żadnych tras na skróty, które byłyby sprzeczne z procedurami UE. Ukraina dosłownie płaci krwią za swoją wolność i europejską przyszłość. Jako jedyny kraj na kontynencie, w którym ludzie ginęli z flagami UE w rękach, całkowicie zasługuje na otrzymanie statusu kandydata w UE” – tak, odnosząc się m.in. do wydarzeń na kijowskim Majdanie, napisała dyrektorka Centrum Nowa Europa Aliona Hetmanczuk w komentarzu dla portalu Publico.

Już zaraz po rozpadzie ZSRR Ukraina zadeklarowała chęć przyłączenia się do wspólnoty europejskiej. W 1994 r. podpisała z UE umowę o partnerstwie i współpracy. W 1998 r., kiedy umowa weszła w życie, Kijów oficjalnie oświadczył, że Ukraina pragnie otrzymać status państwa stowarzyszonego z UE.

Jednak wtedy permanentny wewnętrzny kryzys polityczny i realizacja tzw. polityki dwuwektorowej, czyli balansowania między Zachodem a Rosją, oddalały unijną perspektywę Ukrainy. Tym bardziej że rządzący Rosją od 2000 r. Władimir Putin rozwijał stopniowo swoje własne plany wobec sąsiedniego kraju.

W 2004 r. próba sfałszowania wyborów prezydenckich zakończyła się wybuchem pomarańczowej rewolucji. Ostateczne zwycięstwo w wyborach Wiktora Juszczenki dawało Ukraińcom nadzieje na integrację z Zachodem. W 2007 r. rozpoczęto rozmowy na temat umowy stowarzyszeniowej i strefy wolnego handlu. W 2009 r. Ukraina – razem z Mołdawią, Gruzją, Armenią, Azerbejdżanem i Białorusią – przystąpiła do nowego programu UE, którego pomysłodawcą były Polska i Szwecja – do Partnerstwa Wschodniego.

Wydawało się wówczas, że da to nowy silny impuls dla integracji z Unią, ale w 2010 r. wybory prezydenckie wygrał Wiktor Janukowycz. Początkowo ten otwarcie prorosyjski polityk, wprawdzie ustępując w wielu kwestiach Rosji, starał się kontynuować politykę dwuwektorową: w 2010 r. Ukraina rozpoczęła rozmowy na temat ruchu bezwizowego z Unią, a dwa lata później parafowano umowę stowarzyszeniową. Ale 21 listopada 2013 r., pod naciskiem Rosji, ukraiński rząd zrezygnował z podpisania tej umowy. Wywołało to masowe protesty w Kijowie i innych miastach, które nazwano euromajdanem.

Po wygranej zwolenników integracji z Zachodem, okupionej wieloma ofiarami, i ucieczce Janukowycza do Rosji nowe władze w Kijowie podpisały umowę stowarzyszeniową o strefie wolnego handlu. Ukraina znajdowała się jednak w bardzo trudnej sytuacji. Rosja zaanektowała Krym, a w Donbasie rozpoczął się konflikt zbrojny z wspieranymi przez Moskwę tzw. separatystami, dziś zamieniony w pełnoskalową wojnę.

W 2017 r. UE skasowała wizy dla Ukraińców. Z jednej strony widać było progres we wzajemnych relacjach, ale jednocześnie pojawiało się coraz więcej przeszkód w dalszej integracji. Ukraińskie władze hamowały niezbędne reformy, gołym okiem widać było zaniechania w walce z korupcją. Różnego rodzaju powiązania biznesowo-polityczne, które od lat 90. krępowały młode państwo, stawały się przeszkodą nie do pokonania i w wielu przypadkach dopiero groźby Zachodu powodowały odblokowywanie dalszych reform.

W 2019 r. wybory prezydenckie wygrał Wołodymyr Zełenski, który zapowiedział m.in. rozprawę ze skorumpowanymi elitami politycznymi. Do tego obiecał szybkie zakończenie wojny w Donbasie, a także przyspieszenie integracji z Zachodem.

W ciągu trzech lat rzeczywistość zweryfikowała zapowiedzi nowego prezydenta. Wojny nie tylko nie udało się zakończyć, ale Rosja znowu, tym razem z nieporównanie większą siłą, napadła na Ukrainę.

To śmiertelne zagrożenie Zełenski i jego otoczenie postanowili wykorzystać. Ukraiński prezydent obok apeli o broń zaczął się głośno domagać od państw UE powiedzenia „tak” dla członkostwa Ukrainy we Wspólnocie.

Jak Ukraina przekonywała sceptyków na Zachodzie

28 lutego, kiedy rosyjskie wojska podeszły do Kijowa, Zełenski podpisał wniosek o przystąpienie Ukrainy do Unii, wymuszając w ten sposób reakcję Wspólnoty. Po stronie Ukrainy było „moralne prawo” na otrzymanie tym razem pozytywnej odpowiedzi. Większość społeczeństw państw UE także jest na „tak”. Jednak decydujący głos należał do tych państw, które od lat sceptycznie traktowały wizję Ukrainy w UE.

Jak mówi w opublikowanym w czwartek w tygodniku „Nowoje Wremia” zastępca szefa prezydenckiej kancelarii Ihor Żowkwa, przekonać sceptyków udało się dzięki postawie Zełenskiego i skutecznym działaniom ludzi z jego ekipy.

„Ważną rolę odegrały wystąpienia on-line Zełenskiego w parlamentach kolejnych państw, w których mówił, co Ukraina będzie robić i już robi w celu zlikwidowania barier na drodze do UE. I jakkolwiek ciężko by było realizować te plany w trakcie regularnej wojny, to są one wykonywane” – pisze Żowkwa.

Ostatnich sceptyków, zdaniem dyplomaty, przekonała postawa liderów Francji, Niemiec, Włoch i Rumunii podczas ich ubiegłotygodniowej wizyty w Kijowie.

„Nie jest sekretem, że niektóre państwa UE próbowały mówić: zobaczmy, jakie będzie stanowisko Francji albo Niemiec, i dopiero wtedy się określimy. A równolegle wszyscy czekali na ocenę Komisji Europejskiej. Jednak 16 czerwca kanclerz Scholz, prezydent Macron i premier Draghi oraz prezydent Rumunii Klaus Iohannis wyraźnie się opowiedzieli. Nikt już nie ma podstaw, by chować się za plecami przewodzącej obecnie w UE Francji. Dlatego trzeba oddać, co należne, odwadze tych liderów, ogłaszających swoje poparcie jeszcze przed decyzją Komisji Europejskiej” – zaznaczył współpracownik Zełenskiego.

> *Ukraina dosłownie płaci krwią za swoją wolność i europejską przyszłość*
>
> **ALIONA HETMANCZUK**
> dyrektorka
> Centrum Nowa Europa

Dla „ostatecznego” przekonania Holandii i Szwecji Kijów w poniedziałek ratyfikował w przyśpieszonym trybie, po dziewięciu latach dyskusji, konwencję stambulską (o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej).

Status kandydata – i co dalej?

Ukraina otrzyma status kandydata wraz z listą siedmiu wymogów do spełnienia w najbliższym czasie. Jeśli tego nie zrobi, to teoretycznie status kandydata może zostać odebrany.

Chodzi m.in. o uporządkowanie ustawodawcze i proceduralne kwestii związanych z reformą sądownictwa. A także wzmocnienie walki z korupcją: zakończenie procesu mianowania wybranego już w konkursie szefa Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej (SAP) oraz przeprowadzenie konkursu na nowego szefa Narodowego Biura Antykorupcyjnego. Kijów powinien też wprowadzić zmiany do ustawodawstwa o praniu brudnych pieniędzy, aby było ono zgodne za zasadami FATF, międzynarodowej organizacji zwalczającej ten proceder. UE oczekuje również wprowadzenia w życie ustawy antyoligarchicznej, uchwalenia ustawy medialnej, która będzie zgodna z europejskimi standardami, oraz zakończenia reformy prawa o ochronie mniejszości narodowych.

Ocena postępów Ukrainy ma zostać dokonana przez Komisję Europejską pod koniec roku. Odbędzie się to zapewne „ze zrozumieniem sytuacji wojennej”, w jakiej prawdopodobnie na-

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że zmarł nasz wspaniały Przyjaciel

Ryszard Hubert Adrjański

artysta śpiewak, solista operetki, pieśniarz.
Od 1983 roku śpiewał jako chanteur-vedette w kabarecie ballad
i romansów cygańsko-rosyjskich w Paryżu.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
w dniu 28 czerwca 2022 roku o godzinie 12.00
w kościele pw.św Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Barbara, Edward, Waldemar

www.nekrologi.wyborcza.pl/34187625

eprasa.pl cb8c5cba28

• **Demonstracja poparcia dla wstąpienia Ukrainy do Unii przed ambasadą Holandii w Lizbonie, 15 czerwca 2022 r.**
FOT. ARMANDO FRANCA / AP

dal będzie się znajdować Ukraina. Tak czy inaczej, wicepremierka ds. integracji euroatlantyckiej Olha Stefaniszyna zapowiedziała w środę, że Ukraina ma zamiar zrealizować wszystkie rekomendacje Komisji do końca roku.

Analitycy z Centrum Nowa Europa wskazują przy tym, że ich kraj jest lepiej przygotowany do statusu kandydata, niż w swoim czasie była Turcja czy obecnie są państwa Bałkanów Zachodnich.

Warto zaznaczyć, że nikt w Ukrainie nie mówi o szybkiej drodze do członkostwa w UE. Dominuje jednak przekonanie, że mimo wojny kraj jest w stanie przeprowadzić niezbędne reformy, aby ostatecznie osiągnąć ten cel. Jednocześnie Kijów oczekuje takiego samego zaangażowania ze strony UE.

„Ukraina nie będzie tolerowała żadnych sztucznych przeszkód na drodze do członkostwa. Nie pozwoli na to ukraiński naród, który dzisiaj heroicznie walczy przeciwko rosyjskiemu agresorowi, nie tylko o siebie, o własne państwo, ale także o każde z państw członkowskich UE" – podkreśla kancelaria prezydenta Zełenskiego.

Kaliningrad. Skazany na izolację?

Unijne sankcje rzucają rosyjską „specjalną strefę ekonomiczną" na kolana. Ceny rosną, a w sklepach jest coraz mniej towarów.

Rosalba Castelletti
la Repubblica

Kaliningrad kiedyś jako Königsberg, czyli Królewiec – był sercem Prus Wschodnich. W 1945 r. ZSRR zaanektował go i przemianował na Kaliningrad, na cześć Michaiła Kalinina, jednego z wysokich funkcjonariuszy Stalina. Stanowi historyczną i geograficzną anomalię. Ten odizolowany, otoczony kordonem tajności dawny radziecki bastion wojskowy nad Morzem Bałtyckim po upadku ZSRR i rozszerzeniu Unii Europejskiej znalazł się odcięty:, między Litwą i Polską, dwoma krajami należącymi do UE i NATO. Rosyjska „wyspa" w sercu Zachodu, jak sami postrzegają ją jej mieszkańcy.

Całe miasto to jeden wielki pomnik własnej schizofrenicznej tożsamości. Po wypędzeniu Niemców i ściągnięciu osadników z różnych regionów Związku Radzieckiego nastąpiła kampania rusyfikacyjna, która niemal całkowicie zatarła ślady dziedzictwa sięgającego czasów krzyżackich.

Domy z czerwonej cegły są otoczone nowszymi szarymi budynkami, przypominającymi koszary, a krzyże prawosławne górują nad neogotyckimi kościołami z iglicami w kolorze miedzi.

Moskwa opracowuje „praktyczną reakcję" na ograniczenia tranzytu

Odkąd cztery miesiące temu Moskwa rozpoczęła ofensywę w Ukrainie, eksklawa stała się regionem Rosji najbardziej narażonym na konsekwencje eskalacji napięcia w relacjach z Zachodem oraz skutki spirali sankcji i kontrsankcji.

Zakazy i ograniczenia importu sprawiły, że już w marcu upadła bezcłowa Specjalna Strefa Ekonomiczna, a to właśnie dzięki niej od 1996 r. firmy takie jak Awtotor mogły zarabiać na montowaniu produktów z zagranicznych komponentów i sprzedawaniu ich na rynku rosyjskim.

Dodatkowo sytuację pogarsza tzw. blokada Kaliningradu, ponieważ ograniczenia nałożone przez Wilno na mocy unijnych ustaleń dotkną około połowy towarów przewożonych koleją, w tym – od lipca – materiałów budowlanych, od sierpnia – węgla i od grudnia – paliw. Moskwa, ustami rzeczniczki rosyjskiego MSZ Marii Zacharowej, zagroziła właśnie „praktyczną, a nie dyplomatyczną" reakcją.

W mediach krąży kilka hipotez na temat tej „praktycznej reakcji".

Mogłoby być nią cofnięcie uznania niepodległości Litwy przez Moskwę, co zresztą zaproponował już kilka dni temu deputowany do Dumy Jewgienij Fiodorow, składając projekt stosownej ustawy.

Moskwa mogłaby też wycofać się z układów, które w 2002 r. pozwoliły Litwie na przystąpienie do UE; mogłaby zgłosić roszczenia do litewskich miejscowości w rejonie Kłajpedy, odłączyć Litwę od pierścienia energetycznego Brell, który łączy także Estonię, Łotwę i Białoruś. To ostatnie zaproponował dwa dni temu przewodniczący komisji spraw wewnętrznych Dumy Leonid Słucki.

Odkąd Moskwa rozpoczęła ofensywę w Ukrainie, eksklawa stała się regionem Rosji najbardziej narażonym na sankcji i kontrsankcji

Jeszcze inną reakcją byłaby próba poprowadzenia „korytarza suwalskiego", czyli lądowego przejścia między Kaliningradem a Białorusią wzdłuż granicy polsko-litewskiej. Krok ten nieuchronnie doprowadziłby do konfrontacji z NATO.

Miasto jest podwójnym zakładnikiem - Rosji i Zachodu

– Tradycyjnie my, mieszkańcy Kaliningradu, stajemy się zakładnikami Rosji i Zachodu. Wzrosły ceny, a zmalał asortyment w sklepach. Już brakuje niektórych podstawowych produktów spożywczych. A to, co jest dostępne, znacznie podrożało. Najbardziej ucierpieli lokalni przewoźnicy. Spada produkcja. Wiele firm się zamyka – wylicza Jakow Grigoriew, który od 20 lat pracuje w logistyce w okręgu kaliningradzkim i jest znanym działaczem lokalnym.

Jednak, co może zaskakiwać, jesienią zostaną przeprowadzone wybory nowego gubernatora.

W dużym sklepie budowlanym Baucenter przy Moskiewskim Prospekcie sprzedawca Artiom Madiada ostrzega kupujących: „Nie ma już cementu". Wyjaśnia, że paczek było 600, ale zostały wyprzedane w momencie otwarcia sklepu.

Tymczasem gubernator Anton Alichanow na swoim kanale Telegram obiecuje siedem nowych promów lub statków towarowych, aby zwiększyć transport morski na trasie Ust – Ługa – Bałtijsk, a nawet zachęca turystów do odwiedzenia regionu: „Nie bójcie się słowa »blokada«. Pogoda jest wspaniała, samoloty latają, 50 lotów dziennie".

„Ale przywieźcie ze sobą cement" – dodają złośliwcy.

tłum. Bartosz Hlebowicz

Szaniawski – jesteśmy z kosmosu!!!

fot. Tobiasz Papuczys

TEATR DRAMATYCZNY IM. J. SZANIAWSKIEGO pl. Teatralny 1, 58-300 Wałbrzych	tel. 74 64 88 310 www.teatr.walbrzych.pl	fb: teatrwwalbrzychu insta: teatr_dramatyczny_walbrzych
REZERWACJA MIEJSC: telefonicznie (74 648 83 01-03 / 575 772 556 lub mailowo (biuro@teatr.walbrzych.pl) I kup bilety online: http://bilety.teatr.walbrzych.pl		

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu to teatr jedyny w swoim rodzaju. To tutaj reżyser Krzysztof Garbaczewski podczas próby przedstawienia „Gwiazda Śmierci" w kinie Zorza ustawiał światła w okularach przeciwsłonecznych, dziwiąc się, że ciągle jest ciemno. Anegdota ta znalazła swoje upamiętnienie w serialu „Artyści" Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego. To tutaj cudowny scenograf Michał Korchowiec złożył projekt scenografii w formie świetnego rysunku zrobionego kredkami woskowymi. A inna scenografka przedstawiła projekt na chusteczce higienicznej, mówiąc: o tutaj mam projekt. To tutaj świetna aktorka Ewelina Żak pojechała na gościnny spektakl do Brzegu w województwie opolskim zamiast do Brzegu w województwie dolnośląskim. Ostatecznie dojechała na spektakl taksówką.

W Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu aktor wytłumaczył aktorkom, że L.A.: Elej – to miasto we Francji. To tutaj w spektaklu „...córka Fizdejki" Jana Klaty bocian latał do tyłu. To tutaj przedstawienie „James Bond. Świnie nie widzą gwiazd" zagrane zostało dla 2 widzów w czasie zimy, która odcięła Wałbrzych od świata, a temperaturę w teatrze obniżyła do 0 stopni. To tutaj podczas nagłego zastępstwa w spektaklu „A, nie z Zielonego Wzgórza" - aktorka nie zdążyła nauczyć się piosenek i ratowała się chwytając poduszki, które były w scenografii i myła nimi okna tyłem do widzów. To tutaj fantastyczna aktorka Małgorzata Łakomska postanowiła zostać poetką i ściany swojego mieszkania w dopiero co wyremontowanym Domu Aktora pokryła niezliczoną ilością wierszy neolingwistycznych.

W Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu wybitni aktorzy Andrzej Kłak i Krzysztof Zarzecki - w czasie bankietu po premierze przedstawienia „Dynastia" - starli styropian, który przykleił się do całego foyer jak śnieg i nijak nie chciał się odkleić. To my zostaliśmy zaproszeni na inaugurację katowickiego Karnawału Komedii z tym samym spektaklem „Dynastia", mimo że uprzedzaliśmy, że spektakl komediowy jest tylko z tytułu. Przedstawienie do końca obejrzeli tylko organizatorzy. To my, jadąc na festiwal ze spektaklem „Kufehek" nie zapakowaliśmy rzeczonego tytułowego rekwizytu i tylko nie do uwierzenia wysiłki, w tym pomoc PKP, uchroniły nas od kompromitującej wpadki.

To nam, podczas grania spektaklu „Niech żyje wojna!!!" w Moskwie, niezbędny pistolet przynosił, podawał i zabierał oficer Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji. To my zagraliśmy 320 metrów pod ziemią. To my zagraliśmy w ujeżdżalni koni, w zamku, na dworcu, w prywatnym mieszkaniu, w domu towarowym, w kościele i kaplicy cmentarnej. To my wygraliśmy wszystkie cztery edycje Konkursu im. Jana Dormana na wystawienie spektaklu dla młodzieży. To u nas można przyjść na próbę w kapciach. To u nas odbywa się modelowa i aksamitna zmiana dyrekcji artystycznej. To my zapoczątkowaliśmy sezony tematyczne. To u nas rozpoczęło się wykorzystywanie mediów elektronicznych w przedstawieniach. To my zmieniamy znaczenie muzyki, ruchu i ciała w teatrze. To my nie wstydzimy się. To my mamy blisko do granicy z Czechami i Niemcami. To my chodzimy po nieczynnych wulkanach. To my, jako pierwsi byliśmy w Sokołowsku. To my, wbrew niektórym głosom znad Wisły, nadal jesteśmy seksi.

1 RP REKLAMA 34187636

eprasa.pl cb8c5cba28

Mniejsze podwyżki dla medyków

• **Środowa manifestacja pielęgniarek przed Sejmem**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podwyżki dla pracowników medycznych wyniosą od 1 lipca od 600 do 2 tys. zł, a nie – jak chciał Senat – od 2,1 do 3,5 tys. zł. Nadal nie wiadomo, w jaki sposób NFZ będzie je wypłacać.

Judyta Watoła

„Podwyżki podwyżek" zaproponowali senatorowie opozycji. Konieczność takiego rozwiązania tłumaczyli inflacją – załączona do ustawy tabelka ze wskaźnikami podwyżek w poszczególnych grupach zawodowych była opracowana jeszcze jesienią zeszłego roku. – Pieniądze, jakie dziś zarabiają pielęgniarki i lekarze, są za małe, bez względu na to, co ludzie o tym myślą. Dlatego kadry tak brakuje – tłumaczyła senator Alicja Chybicka.

Zgodnie poprawkami przyjętymi przez Senat wszyscy pracownicy ujęci w tabeli – od lekarzy ze specjalizacją po sekretarki i salowe – mieli mieć podwyższone wskaźniki wynagrodzeń o 0,25 średniej krajowej, czyli o 1472 zł (ustawa mówi o średniej z zeszłego roku). W tej wersji pensja lekarza wyniosłaby od 1 lipca minimum 9,6 tys. zł brutto, pensja pielęgniarki – 8,5 tys. zł, a salowej – 5,1 tys. zł brutto.

Na podwyżki w tej wersji potrzeba by nie 7,2 mld zł do końca tego roku – jak oszacowało koszty ustawy Ministerstwo Zdrowia i NFZ – ale kwoty ponaddwukrotnie wyższej, a w przyszłym roku prawie 30 mld zł. Senatorowie PiS byli przeciw. A senatorowie opozycji zdawali sobie sprawę, że przy takiej skali wydatków ich poprawki nie mają szans. – Nie łudzimy się, że ten projekt wejdzie w życie – mówił „Wyborczej" marszałek Tomasz Grodzki.

W środę na godzinę przed posiedzeniem sejmowej komisji zdrowia manifestację poparcia dla poprawek Senatu zorganizował przed Sejmem Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych. Oficjalnie poparła je także Naczelna Rada Lekarska.

Decyzję o odrzuceniu poprawek Senatu o podwyższeniu wskaźników wynagrodzeń z ulgą przyjęli dyrektorzy szpitali

– Wcale nie chodziło nam o utrzymanie podwyższonego wskaźnika wynagrodzeń – mówi Krystyna Ptok, przewodnicząca OZZP. – Popierałyśmy przede wszystkim te poprawki Senatu, które zobowiązywały NFZ do wypłacenia podwyżek na takiej samej zasadzie jak przed rokiem – czyli po numerach PESEL, tak by dyrektorzy nie mogli dzielić sami tych pieniędzy, bo wtedy nie ma wcale gwarancji, że dostaniemy tyle, ile się należy. Chodziło nam także o to, by wykreślić artykuł, który dopuszcza wręczenie pracownikowi aneksu do umowy i zdegradowanie go po to, by dostał mniejszą podwyżkę niż wynikałoby to z kwalifikacji – tłumaczy.

Manifestacja pielęgniarek nie pomogła. W czwartek w sejmowym głosowaniu za przyjęciem poprawek Senatu była cała Koalicja Polska, Koalicja Obywatelska, Porozumienie, Polska 2050 oraz Lewica, ale to nie wystarczyło. Wszystkie poprawki przepadły.

Jakie podwyżki dla medyków

Po odrzuceniu poprawek Senatu skala podwyżek będzie i tak większa niż kiedykolwiek. Od 1 lipca lekarze ze specjalizacją będą zarabiać minimum 8,2 tys. zł brutto. Zaraz po nich będą pielęgniarki, położne, diagności laboratoryjni, fizjoterapeuci, farmaceuci i psycholodzy – wszyscy po studiach i ze specjalizacją. Ich pensja od lipca wyniesie minimum 7,3 tys. zł.

Lekarze bez specjalizacji będą zarabiać minimum 6,7 tys. zł, a lekarze stażyści – niecałe 5,4 tys. zł. Farmaceuci i fizjoterapeuci, diagności laboratoryjni, pielęgniarki, położne i inni pracownicy medyczni z wyższym wykształceniem, ale bez specjalizacji lub odwrotnie: bez tytułu magistra, ale za to ze specjalizacją – będą zarabiać 5,8 tys. zł. Ci sami pracownicy bez studiów magisterskich i bez specjalizacji zarobią 5,3 tys. zł. Pensja techników RTG i opiekunów medycznych wzrośnie do minimum 4,9 tys. zł. Sekretarki medyczne będą od 1 lipca zarabiać 5,7 tys. zł, a rejestratorki – 4,4 tys. zł. Salowe będą zarabiać minimum 3,7 tys. zł.

Dyrektorów niepokoi „spłaszczenie" zarobków. Ich zdaniem lekarze nie będą patrzeć na to, że zarabiają 8,2 tys. zł, tylko na to, że otrzymują tylko 900 zł więcej od pielęgniarek. W dodatku system wynagradzania za dyżury w przypadku pracowników etatowych jest tak skonstruowany, że pielęgniarki, które wezmą dodatkowe dyżury, czyli nadgodziny, będą miały wyższą stawkę godzinową od lekarzy. Po 1 lipca lekarz z pensją 8,2 tys. zł otrzyma 100 zł za godzinę dyżuru, natomiast pielęgniarka z pensją 7,3 tys. zł – 135 zł. A to doprowadzi do konfliktów między dwiema grupami zawodowymi i żądań kolejnych podwyżek ze strony lekarzy. Pielęgniarki z kolei martwią się tym, że po 1 lipca zaczną być degradowane. Na przykład pielęgniarka ze specjalizacją dowie się z aneksu do umowy o pracę, że szpital chce ją teraz zatrudniać jako pielęgniarkę bez specjalizacji. Według OZZPiP w wielu szpitalach już do tego dochodziło.

Kto zostanie w DPS-ach?

W sumie podwyżki wyniosą od 600 do 2 tys. zł. Nie wiadomo jednak, w jaki sposób NFZ zamierza je sfinansować. Czy jak wcześniej poprosi szpitale o imienne listy pracowników na etacie i sam wyliczy potrzebne na podwyżki kwoty? Czy może podniesie stawki za leczenie, i to dyrektorzy będą musieli zająć się wyliczeniem podwyżek? Pytanie o to padło w środę na posiedzeniu komisji zdrowia. Choć do wejścia w życie ustawy został tydzień, nie odpowiedzieli na nie ani wiceminister zdrowia Piotr Bromber, ani szef NFZ Filip Nowak.

Decyzję o odrzuceniu poprawek Senatu o podwyższeniu wskaźników wynagrodzeń z ulgą przyjęli dyrektorzy szpitali. Według nich nawet podwyżki w skali przyjętej przez Sejm grożą dużymi stratami finansowymi. W tabelce do ustawy nie są bowiem wymienieni lekarze, pielęgniarki i inni pracownicy medyczni zatrudnieni na kontraktach. Nie ma w niej także tzw. szarego personelu, czyli księgowych, kadrowych, techników, sekretarek niemedycznych. Tymczasem ustawa zobowiązuje dyrektorów do przyznania im wszystkim „adekwatnych" podwyżek, choć nie przewiduje, że NFZ da na to pieniądze.

Obawy mają także szefowie domów pomocy społecznej. Uważają, że ustawa może doprowadzić do załamania opieki nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi. A to dlatego, że nie obejmuje pielęgniarek i opiekunów medycznych, których zatrudniają. W DPS-ach zarabiają oni 3-4 tys. zł. Natomiast w szpitalu minimalna pensja opiekuna medycznego wyniesie teraz 5 tys. zł. – Odejścia z pracy trwają już od jakiegoś czasu. Teraz na pewno się nasilą – mówi Tomasz Michałek, dyrektor biura zarządu koalicji Na Pomoc Niesamodzielnym. ●

Nieuchronne przyszło wcześniej niż jutro
Spodziewane przyszło nieoczekiwanie
Zamknęło ostatni rozdział życiorysu
Otworzyło księgę wspomnień na wieczność [M.P.]

Ś P

Adwokat

Wiesława Zoll

Dziękuję za wszystko.
Wdzięczna na zawsze.
R.I.P.

Łączymy się w bólu i żałobie z

Profesorem Andrzejem Zollem i Rodziną.

Marlena Pecyna z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34188017

1 RP

eprasa.pl cb8c5cba28

Kaczyński „oszustem”? Sąd Najwyższy nie przyjął kasacji prezesa PiS

„Żaden z Jarosława Kaczyńskiego biznesmen. Człowiek, który zleca wykonanie prac i po roku nie płaci, jest po prostu oszustem” – napisał na Twitterze Ryszard Petru, powołując się na artykuł „Wyborczej”. Prezes PiS Jarosław Kaczyński go pozwał.

Ewa Ivanova

Ryszard Petru, wówczas polityk partii Teraz, w 2019 r. odniósł się do głośnych artykułów „Wyborczej”, w których Wojciech Czuchnowski i Iwona Szpala ujawnili kulisy planów biznesowych prezesa PiS. Kaczyński chciał wybudować na warszawskiej Woli „dwie bliźniacze wieże” na działce należącej do spółki Srebrna, kontrolowanej przez jego środowisko polityczne. W przygotowanie inwestycji wartej 1,3 mld zł zaangażował austriackiego dewelopera Gerarda Birgfellnera, prywatnie męża córki kuzyna Kaczyńskiego. Austriak przeniósł się do Warszawy, skompletował zespół, zaczął współpracę z kancelarią prawniczą, architektami, podwykonawcami, wreszcie ze zrepolonizowanym właśnie Bankiem Pekao SA, który miał udzielić kredytu na budowę.

Wiele ze spotkań odbyło się w partyjnej centrali PiS przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Ostatecznie Kaczyński inwestycję wstrzymał, bojąc się konsekwencji politycznych. Birgfellner, który nie miał umowy, ale miał pełnomocnictwo od Srebrnej, został na lodzie – za wykonane prace nie zobaczył złotówki.

„Wyborcza” ujawniła wówczas nagrania i stenogram rozmów Kaczyńskiego z Birgfellnerem. Prezes PiS mówił Austriakowi, że wie, iż wykonał on swoją pracę, ale nic nie może zrobić, bo formalnie Srebrną rządzą inni ludzie. Radził, by w tej sytuacji Birgfellner wystąpił na drogę sądową, aby uzyskać wyrok, na podstawie którego Srebrna będzie mogła mu zapłacić.

Sąd broni autorytetu prezesa PiS

Właśnie to skomentował Petru w swoim wpisie, a Kaczyński złożył pozew cywilny o naruszenie dóbr osobistych. Określenie „oszust” miało naruszać jego godność. Domagał się przeprosin, usunięcia wpisu i zadośćuczynienia.

W pierwszej instancji prezes PiS częściowo wygrał. Sąd Okręgowy w Warszawie w styczniu 2021 r. nie zgodził się co prawda na usunięcie wpisu z sieci ani na odszkodowanie w wysokości 10 tys. zł, ale nakazał Petru przeproszenie Kaczyńskiego. Uznał, że polityk Teraz wprost nazwał go oszustem, a takie określenie miało na celu spowodowanie ostracyzmu społecznego, zawodowego, obywatelskiego.

Zdaniem sądu zarzut bycia „oszustem” był dla Kaczyńskiego dyskredytujący jako osoby publicznej i godził w postrzeganie go przez inne osoby, w szczególności wyborców. Insynuacje Petru co do oszukańczego sposobu działania prezesa PiS godziły też w autorytet Kaczyńskiego jako długoletniego polityka, byłego premiera, prezesa partii rządzącej, posiadającego ugruntowaną pozycję.

Petru zaskarżył wyrok i wygrał. Sąd apelacyjny w lipcu 2021 r. oddalił powództwo prezesa PiS i zasądził na rzecz polityka Teraz koszty ok. 3,6 tys. zł. Sąd drugiej instancji zwrócił uwagę, że Petru nie nazwał Kaczyńskiego wprost oszustem. Wypowiedź miała charakter oceny: dotyczyła nagannego zachowania, czyli zamawiania prac i niepłacenia. Taka ocena zachowania innej osoby i wskazanie, że tak postępuje oszust, oczywiście narusza – według sądu apelacyjnego – dobre imię i cześć tej osoby. Ale naruszenie musi być jeszcze bezprawne.

I w tym szkopuł, bo zdaniem Sądu Apelacyjnego w Warszawie Petru nie można przypisać bezprawności. W ocenie sądu wystąpił bowiem kontratyp wyłączający bezprawność: poseł działał w obronie uzasadnionego interesu społecznego, którym była wolność wypowiedzi w zakresie komentowania budzących powszechne zainteresowanie zjawisk życia publicznego.

Stenogramy potwierdzają naganne zachowanie Kaczyńskiego

Sąd apelacyjny uznał też, że ujawnione przez „Wyborczą” stenogramy dawały „podstawę do powzięcia takiej oceny, jaką we wpisie przedstawił pozwany”. Kaczyński uczestniczył w negocjacjach dotyczących rozliczenia czynności i kosztów poniesionych przez Austriaka oraz wiedział, że zostały zamówione i wykonane bez umowy, na podstawie pełnomocnictwa.

Sam Kaczyński oczekiwał wytoczenia przez Birgfellnera powództwa i uzyskania wyroku, niejasno dając też nadzieję na zawarcie ugody. Proponował nawet, że jest gotów zeznać w sądzie, że ta robota była zrobiona „dla nas, znaczy dla Srebrnej”.

„Takie postępowanie w relacjach biznesowych, a chodziło o przygotowanie inwestycji budowlanej, nie zasługuje na akceptację i obiektywnie może budzić oburzenie. Daje również podstawy do przyjęcia, że Gerard Birgfellner został co najmniej wprowadzony w błąd przez osoby, w tym powoda [czyli Kaczyńskiego], które podejmowały decyzje odnośnie planowanej inwestycji” – stwierdził w wyroku Sąd Apelacyjny w Warszawie.

I dodał: „Negatywna ocena zachowania, którego dopuścił się powód [Kaczyński] w świetle opublikowanych stenogramów, jawi się jako posiadająca dostateczne podstawy faktyczne”.

Petru, zdaniem sądu apelacyjnego, zamieszczając wpis, wziął udział w debacie publicznej, odnosząc się do istotnej, pozostającej w zainteresowaniu społecznym kwestii. Natomiast sam wpis, chociaż dosyć ostro recenzujący zachowanie prezesa PiS, nie przekroczył granic dopuszczalnej krytyki. Bo „został oparty o dostateczne podstawy faktyczne, nie zawiera manipulowania prawdą o rzeczywistości, odnosi się do niekwestionowanej co do jej treści rozmowy, w której udział brał powód i stanowi negatywną ocenę zachowania powoda, które, według pozwanego, wynika z opublikowanych stenogramów”.

> *Sąd apelacyjny uznał, że ujawnione przez „Wyborczą” stenogramy dawały „podstawę do powzięcia takiej oceny, jaką we wpisie przedstawił pozwany”*

SN: To Kaczyński decydował o „dwóch wieżach”

Prezes PiS nie dał za wygraną i wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Wskazywał, że w sprawie trzeba rozstrzygnąć istotne zagadnienie prawne i że zachodzą rozbieżności w orzecznictwie. Znów przegrał: SN odmówił przyjęcia skargi do rozpoznania i zasądził na rzecz Petru koszty postępowania. Zdaniem SN wskazywane rozbieżności i zagadnienia prawne zostały już wyjaśnione w orzecznictwie.

Skarga nie była także „oczywiście zasadna”, bo Sąd Apelacyjny w Warszawie uznał, że Petru działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu, co wyłączało bezprawność jego działania.

„Nie może budzić wątpliwości, że pozwany jako ówczesny przedstawiciel partii opozycyjnej oraz poseł miał prawo do krytycznych ocen działania powoda – również posła – ujawnionych przez środki masowego przekazu” – czytamy w uzasadnieniu postanowienia SN.

Według Sądu Najwyższego sporny wpis nie był oceną prawną zachowania Kaczyńskiego, nie chodziło w nim o stwierdzenie znamion czynu zabronionego. To była ocena polityczna i ekonomiczna. Zdaniem SN żaden przedsiębiorca nie oceniłby pozytywnie zleceniodawcy prac, który – nie negując prawa przedsiębiorcy do zapłaty – odsyła go na drogę sądową. I rozważał: skoro uznaje roszczenie, po co odsyła kontrahenta na drogę długotrwałego i kosztownego postępowania sądowego?

„Problematyka braku zapłaty wynagrodzenia za wykonane prace ma bardzo ważkie znaczenie społeczne” – wskazuje SN i przypomina, że problem dotyczy zarówno szeregowych pracowników, jak i relacji biznesowych między przedsiębiorcami.

„Z treści stenogramów, które stanowiły inspirację i podstawę do sformułowania spornej wypowiedzi, wynika, że choć formalnie inwestorem i zleceniodawcą prac wykonanych przez austriackiego biznesmena miała być spółka Srebrna, to jednak powód (czyli Kaczyński) faktycznie był osobą decyzyjną, mającą istotny wpływ na kwestie związane z realizacją tej inwestycji” – podkreśla w uzasadnieniu SN. ●

Projekt „Festival of Love” jest realizowany w ramach programu Kreatywna Europa. Wspólnie z partnerami z Hiszpanii – Stowarzyszeniem Idea, z Rumunii – Teatrem Replika i liderem Centrum Kultury Wrocław – Zachód z Polski zrealizowano widowisko muzyczno-taneczno – teatralne pod tytułem „Festival of Love”. Jest to opowieść o miłości w oparciu o dziedzictwo kulturowe krajów partnerskich, w którym biorą udział osoby z różnymi niepełnosprawnościami.

Hiszpania – osoby z niepełnosprawnością intelektualną
Rumunia – grupa osób niesłyszących i niedosłyszących
Polska – osoby niewidome i niedowidzące,

Niepełnosprawni uczestnicy projektu wcielając się w rolę: tancerza, aktora, muzyka, piosenkarza, scenografa w tworzonym spektaklu uczą się o kulturalnym dziedzictwie swojego kraju i kraju partnera, poznają innych uczestników. Wydarzenie zorganizowane w sposób spektakularny zachęci do walki z wszelkim wykluczeniem, włączenia się w nurt życia codziennego.

Trzyczęściowe wydarzenie powstało podczas warsztatów artystycznych odbywających się w każdym z krajów partnerskich.

Widowisko osnute na miłości rozumianej w szerokim znaczeniu: miłości do natury, do matki, do dziecka, do ukochanej/ego, przyjaciół itp.

Każdy partner odpowiada za swoją część przedstawienia – Polska za część muzyczną, Hiszpania za taneczną, Rumunia za teatralną.

Polska przedstawi wielowątkowy aspekt miłości symbolicznie nawiązując do Nocy Kupały.

Hiszpanie poprzez taniec „Sardana” kreują unikatową atmosferę miłości i radości życia.

Rumuński teatr „Replika” zaprezentuje kulturę ich kraju przedstawiając połączenie tradycyjnej i współczesnej Europy.

Widowisko prezentowane będzie w Polsce (26.06.), Hiszpanii (02.07.) i Rumunii (04.06).

1 RP
REKLAMA 34185717

eprasa.pl cb8c5cba28

Ukraina cyfrową potęgą

– Stawiamy na technologie i przyszłość, podczas gdy Rosja jest przestarzałym krwawym agresorem. Wierzę, że wygra Ukraina, wygrają technologie – mówi wicepremier i minister transformacji cyfrowej Ukrainy.

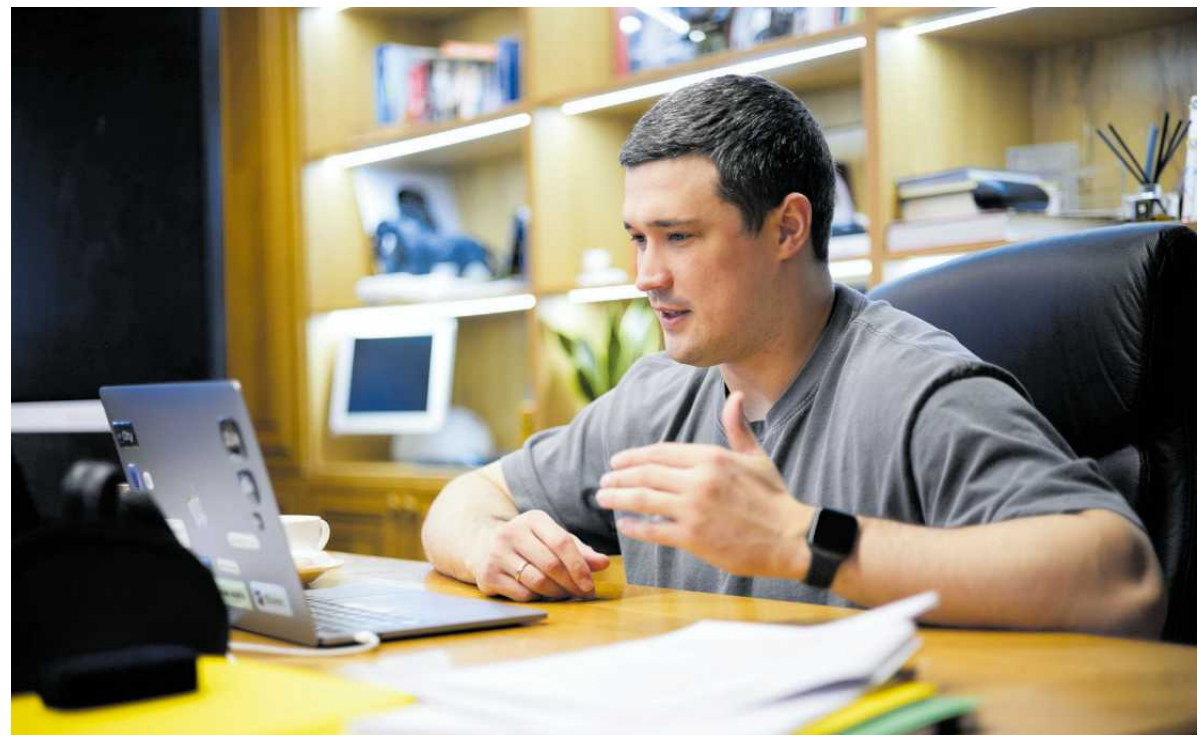

• **Mychajło Fedorow**
FOT. @DANKIHOT / (DANKIHOT.COM)

ROZMOWA Z
MYCHAJŁEM FEDOROWEM
wicepremierem i ministrem transformacji cyfrowej Ukrainy

RAFAŁ PIKUŁA: Wojna trwa trzy długie miesiące, ale już na samym początku inwazji okazało się, że rosyjska potęga cyfrowa to mit.
MYCHAJŁO FEDOROW: Rosyjska potęga militarna była przeszacowana. Teraz cały świat widzi, że nie radzi sobie tak świetnie zarówno w wojnie konwencjonalnej, jak i w wojnie cyfrowej. Co oczywiście nie oznacza, że skala ataków cyfrowych Rosji słabnie. W przeciągu pierwszych 100 dni wojny mieliśmy do czynienia z 668 atakami na naszą cyfrową infrastrukturę.

Wojna cyfrowa nie oznacza oczywiście tylko ataków na infrastrukturę krytyczną, ale to także wojna propagandowa. Rosyjska machina propagandowa nie ustaje, ale coraz lepiej radzimy sobie z kremlowską narracją i armią botów. Podobnie jest z Zachodem, który rozpoznaje mechanizmy propagandy Kremla.

Jak rozumiem, nie byłoby takich sukcesów w wojnie cyfrowej, gdyby nie odpowiednie przygotowanie. Jak przygotowaliście się do wojny?
– Ukraina bywa nazywana poligonem doświadczalnym dla rosyjskiej cyberbroni. Wojna zaczęła się nie 24 lutego, ale już osiem lat temu. Od tego czasu mieliśmy do czynienia z wieloma cyfrowymi atakami. Ich nasilenie to ostatnie sześć miesięcy. Przez ostatnie lata, mając świadomość, że trwa wojna, inwestowaliśmy bardzo mocno w sektor cyberbezpieczeństwa, współpracując z wieloma partnerami, w tym z największymi firmami z zagranicy.

Na początku tego roku, jeszcze przed inwazją, mieliśmy do czynienia z dwoma dużymi atakami. W styczniu Rosjanie zaatakowali strony rządowe Ukrainy, w lutym doszło do największego ataku DDoS w naszej historii. W pewnym momencie rejestrowaliśmy 600 tys. prób ataku na sekundę na nasz serwis Diia. Na szczęście dla użytkowników ten atak był niezauważalny. Koszt takiego ataku to nawet milion dolarów i widać, że był przygotowywany od dawna.

Obrona przed takim atakiem nie była możliwa bez przygotowania.
– Oczywiście, przez kilka lat budowaliśmy systemy obrony cyfrowej. Dziś można powiedzieć, że mamy całą armię IT, na którą składa się 270 tys. wolontariuszy. Wielu programistów, badaczy, analityków, którzy na co dzień pracowali dla zachodnich firm IT, postanowiło zaangażować się w walkę cyfrową.

Nic jednak nie dzieje się z dnia na dzień. Już 23 lutego aż 97 proc. terenu Ukrainy miało dostęp do wysokiej jakości połączenia internetowego. W ciągu ostatnich dwóch lat ministerstwo transformacji cyfrowej połączyło z szybką siecią ponad 3 tys. wsi i obszarów wiejskich, 6 tys. obiektów socjalnych, jak biblioteki, szkoły itp. Warto dodać, że od 2020 r. rozpoczęliśmy dwie duże reformy: reformę systemu rejestrów państwowych, która obejmowała wdrożenie nowoczesnych rozwiązań (Trembita), a także ogromną reformę sektora cybernetycznego obejmującą zmiany instytucjonalne i zmiany dotyczące kultury organizacyjnej i praktyk.

Myślę, że nie bez znaczenia była współpraca z sektorem prywatnym i zagranicznymi partnerami. Głośno było o zaangażowaniu choćby Elona Muska. Zaczepił pan Muska na Twitterze, pisząc, że „gdy on próbuje kolonizować Marsa, Rosja próbuje okupować Ukrainę. Gdy jego rakiety udanie lądują po powrocie z kosmosu, Rosjanie atakują swoimi rakietami ukraińskich cywilów".
– Historia z Elonem Muskiem faktycznie brzmi zaskakująco. Szybko odpisał na mojego tweeta i kilka dni później otrzymaliśmy pierwszą partię zestawów Starlink. Przed wojną nasze ministerstwo prowadziło negocjacje ze SpaceX, ale właśnie tweet stał się prawdziwym impulsem w tym procesie. Starlinki w tej wojnie stały się naszą infrastrukturą krytyczną. Wspierają ludność na wyludnionych terenach obwodów Kijowa, Czernihowa, Charkowa. Są jednak obecne także na froncie. Obecnie to 12 tys. terminali i 150 tys. aktywnych użytkowników dziennie. Chodzi głównie o wsparcie krytycznego sektora energetycznego, szpitali, szkół czy biznesu. Jest to szczególnie cenne rozwiązanie w miejscach, gdzie szerokopasmowy internet został zniszczony przez wybuchy albo gdzie wieże komunikacyjne są okupowane przez Rosjan.

Czyli zaangażowanie SpaceX i innych firm z Doliny Krzemowej nie jest wyłącznie teoretyczne?
– W zasadzie niemal wszystkie światowe firmy technologiczne opowiedziały się po stronie Ukrainy i z jednej strony zakończyły działalność w Rosji, a z drugiej pomagają nam w walce. Widzimy, że ludzie w Rosji są odcięci od produktów takich firm, jak Meta, Apple, Google, Microsoft itd. Nie mogą korzystać z Apple Pay, systemów Visa, Mastercard, PayPal, nie mogą oglądać Netflixa, słuchać Spotify, pracować w Photoshopie. I dobrze, ponieważ barbarzyńcy nie powinni być częścią cywilizowanego świata. To jest ich wybór, woleli zabijać ukraińskie dzieci i równać z ziemią ukraińskie miasta. Rosjanie muszą więc w pełni zmierzyć się z konsekwencjami tego wyboru. Apeluję do wszystkich firm, które wciąż wątpią, czy opuścić rosyjski rynek, czy tego nie robić: lepiej przestańcie finansować pociski Putina. Wierzę, że reputacja, wartość ludzkiego życia i zdrowy rozsądek wygrają z krwawymi pieniędzmi. Sankcje mają na celu osłabienie gospodarki rosyjskiej, ale powinny wpłynąć także na zwykłych ludzi, którzy będą chcieli zatrzymać wojnę, bo w innym razie życie w Rosji stanie się nieznośne.

Ukraina okazała się prymusem nowoczesnych technologii. Jak wygląda trenowanie sztucznej inteligencji na potrzeby wojska?
– Na razie nie możemy ujawnić wszystkich informacji. Na pewno współczesna wojna wymaga nowoczesnych rozwiązań. Nasz zespół wykorzystuje technologię AI w procesie identyfikacji rosyjskich żołnierzy. Jednym z zadań jest wykorzystanie sztucznej inteligencji do przeszukiwania kont rosyjskich żołnierzy na portalach społecznościowych w celu zgłoszenia krewnym i znajomym ich śmierci lub schwytania. Miało to przełamać mit o „operacji specjalnej", w której „nie ma poborowych" i „nikt nie umiera". Ale spotkaliśmy się z reakcją, której się nie spodziewaliśmy. Większość odpowiedzi od rodzin jest agresywna, grożą przyjazdem do Ukrainy i dalszym zabijaniem Ukraińców. Wykorzystujemy również sztuczną inteligencję do wyszukiwania morderców i katów z Buczy, Irpinia, Hostomla i innych miejsc. To pomaga współtworzyć bazę rosyjskich zbrodni wojennych na potrzeby Prokuratury Generalnej. Nadejdzie czas, gdy dowody zbierane i analizowane przez sztuczną inteligencję zostaną wykorzystane w międzynarodowym procesie.

Także kryptowaluty i NFT są elementem waszej cyfrowej strategii.
– Tak, na samym początku wojny uruchomiliśmy projekt kryptowalutowy Aid For Ukraine, dzięki któremu udało się zebrać do tej pory dziesiątki milionów dolarów, konkretnie ponad 60 mln dol., z czego już 45 mln wydaliśmy na potrzeby wojskowe i humanitarne. Kryptowaluty okazały się bardzo pomocne zwłaszcza w pierwszych dniach wojny ze względu na ograniczenia tradycyjnych systemów bankowych. Krypto w zasadzie ratowało życie Ukraińców i wyposażało naszą armię. Wciąż można przekazać darowiznę w dowolnej kryptowalucie, a nawet kupić emitowane przez nas NFT. Jak pan widzi, stawiamy na technologie i przyszłość, podczas gdy Rosja jest przestarzałym krwawym agresorem. Wierzę, że wygra Ukraina, wygrają technologie.

Paradoksalnie może się okazać, że wojna przyniesie Ukrainie odrodzenie w postaci najbardziej innowacyjnego i zaawansowanego państwa na świecie.
– Chcemy stworzyć nową Ukrainę jako państwo cyfrowe ze wszystkimi odpowiednimi atrybutami: reformą administracji rządowej, znaczną redukcją urzędników i agencji rządowych. Bez papieru, bez gotówki. Z sektorem IT, który będzie generował 40 proc. PKB, a kultura cyfrowa będzie powszechna. Chcemy tego dokonać na poziomie rozszerzonego partnerstwa publiczno-prywatnego, gdzie nie ma miejsca na monopol i oligarchów. Wierzymy, że usługi publiczne będą w 100 proc. cyfrowe. Co to oznacza? Na przykład większą ochronę obywateli i zero tolerancji dla korupcji. Oczywiście będziemy szczęśliwi, jeśli polskie firmy przyłączą się do tej inicjatywy. Czujemy niesamowite wsparcie Polski na wszystkich poziomach: politycznym, gospodarczym, dyplomatycznym, humanitarnym, a nawet cyfrowym. Wierzę, że może powstać coś na kształt polsko-ukraińskiego ekosystemu cyfrowego. ●

Rozmawiał **Rafał Pikuła**

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Pana
Tadeusza Gołębiewskiego

Przedsiębiorcy,
Człowieka, który pomagał innym.

Rodzinie i Bliskim

pragnę złożyć szczere kondolencje.

Tadeusz Truskolaski
Prezydent Miasta Białegostoku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34187897

2 RP

eprasa.pl cb8c5cba28

Putin atakuje Europę gazem

Rosja zaczęła niepowiedzianą wojnę przeciw Europie, przykręcając jej kurek z gazem. Niemcy i Holendrzy rehabilitują węgiel, a szef Gazpromu zapowiada prawo „tajgi", które ma wywrócić do góry nogami obecny porządek świata.

Andrzej Kublik

W Ukrainie ciągle trwają walki z rosyjskim agresorem, a Kreml już ruszył przeciw całej Europie, wykorzystując energię jako swój oręż.

– Strategia Putina wymierzona przeciw nam wykracza daleko poza Ukrainę. Jej celem jest nasza wolność i nasza demokracja, a jego bronią jest także energia – powiedział w środę Robert Habeck, wicekanclerz, minister gospodarki i ochrony klimatu Niemiec. Wcześniej wskazał, że celem Putina jest wywołanie niepokojów, podbijanie cen gazu, a także wywołanie podziałów w społeczeństwach Zachodu.

Nie on jeden widzi w obecnych posunięciach Moskwy zagrożenie nie tylko dla energetyki i gospodarki Europy, ale także dla jej politycznych fundamentów.

– Przechodzimy przez kryzys energetyczny, który zagraża jednocześnie naszym celom klimatycznym, bezpieczeństwu energetycznemu i niepodległości – powiedziała we wtorek w Rydze na szczycie Inicjatywy Trójmorza Kadri Simson, komisarz UE ds. energii.

Wprost tę sytuację nazwał Piotr Naimski, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej. – Nie mamy do czynienia po prostu z kryzysem energetycznym. Jesteśmy na wojnie. Energia jest używana jako broń przez Rosjan przeciwko nam, przeciwko krajom europejskim, i to dotyka nas w sposób globalny – powiedział w środę Naimski podczas konferencji US-EU Future and Defense Forum w Waszyngtonie, cytowany przez PAP.

A Rosja nie kryje swoich planów. Pod koniec zeszłego tygodnia na forum ekonomicznym w Sankt Petersburgu prezes Gazpromu Aleksiej Miller zapowiadał koniec „atlantyckiego" porządku gospodarczego świata, ustanowionego po II wojnie światowej, w którym rządzą główne waluty Zachodu. I zastąpienie go „prawem tajgi", w którym rządzić będzie dostęp do surowców energetycznych.

Gazprom kręci kurkami

Moskwa postawiła Europę pod ścianą w zeszłym tygodniu, dwukrotnie ograniczając – łącznie o 60 proc. – dostawy gazu bałtyckim rurociągiem Nord Stream 1 do Niemiec. Z dnia na dzień bez rosyjskiego gazu dostarczanego tranzytem przez Niemcy została Francja. Jedynie połowę surowca zamówionego od Gazpromu dostają Włochy i Słowacja, o cięciach dostaw informowały też czeski koncern energetyczny CEZ i austriacka firma paliwowa OMV.

Gazprom twierdził, że przykręcił kurek na Nord Stream 1, bo niemiecki koncern Siemens Energy nie przekazał jednej z turbin do tłoczni bałtyckiego rurociągu, którą po remoncie w Montrealu zatrzymały kanadyjskie sankcje na Gazprom. Robert Habeck zakwestionował to wyjaśnienie i oskarżył Rosję o ograniczenie dostaw gazu z powodów politycznych.

Wcześniej Gazprom wstrzymał kontraktowe dostawy gazu do Polski, Bułgarii i Finlandii, które nie zgodziły się płacić za rosyjski surowiec według nowego, rublowego systemu, podyktowanego pod koniec marca przez Putina. Z tego samego powodu Gazprom zakręcił też kurek holenderskiej firmie GasTerra, duńskiej Oersted i spółce brytyjskiego Shella, która handlowała rosyjskim gazem w Niemczech.

Moskwa postawiła Europę pod ścianą w zeszłym tygodniu, dwukrotnie ograniczając – łącznie o 60 proc. – dostawy gazu bałtyckim rurociągiem Nord Stream 1 do Niemiec

Rosja nałożyła też sankcje na holding Gazprom Germania, w którym rząd Niemiec wprowadził nadzór komisaryczny, gdy Gazprom porzucił ten holding. Po ogłoszeniu tych sankcji Gazprom przestał dostarczać gaz spółkom swojego byłego holdingu, które handlowały rosyjskim surowcem w wielu państwach UE, a także w Wielkiej Brytanii.

– Europa powinna się przygotować na całkowite odcięcie gazu przez Rosję – powiedział dziennikowi „The Financial Times" Fatih Birol, szef Międzynarodowej Agencji Energii.

W Austrii, Danii, Szwecji ogłoszono już wprowadzenie pierwszego etapu planu dostaw gazu na wypadek kryzysu. Na razie nie wiąże się to z ograniczeniami poboru surowca.

W Niemczech taki pierwszy poziom alarmu na wypadek gazowego kryzysu ogłoszono już pod koniec marca. Ale według niemieckiej prasy w najbliższych dniach rząd kanclerza Olafa Scholza ma ogłosić kolejny poziom alarmu, co wiązać się może z podwyżkami cen gazu dla ludności.

Na razie wicekanclerz Habeck wzywa Niemców, by oszczędzali gaz, umożliwiając zgromadzenie zapasów surowca na zimę, kiedy będzie niezbędny do ogrzewania mieszkań.

– Zużycie gazu trzeba jeszcze bardziej obniżyć, za to musi być więcej gazu w magazynach, bo inaczej zimą mogą być naprawdę ograniczenia – stwierdził Habeck, przedstawiając plan redukowania zużycia gazu.

Węgiel wraca do łask

Pierwszy punkt planu Habecka przewiduje ograniczenie zużycia gazu do produkcji prądu i zwiększenie produkcji prądu z węgla. „To jest gorzkie, ale w obecnej sytuacji prawie niezbędne, aby ograniczyć zużycie gazu" – stwierdził Robert Habeck, który jest jednym z liderów niemieckich Zielonych.

Projektem ustawy w tej sprawie Bundestag zajmie się 8 lipca. Jednocześnie rząd Niemiec nie wycofuje się jednak z planów zakończenia do 2030 r. produkcji prądu z węgla. Obecne rozkręcanie elektrowni węglowych ma być działaniem przejściowym, pozwalającym uciec zimą przed kryzysem energetycznym, w który Rosja chce wpędzić Niemcy i całą Europę.

Także rząd Holandii w tym tygodniu zdecydował, że przez najbliższe dwa lata cztery tamtejsze elektrownie węglowe będą mogły pracować na pełną moc. Obecnie mogły wykorzystywać tylko 35 proc. potencjału, Zniesienie tych ograniczeń pozwoli Holendrom zaoszczędzić 2 mld m3 gazu rocznie.

17. NAGRODA LITERACKA GDYNIA

NAGRODA LITERACKA GDYNIA

www.nagrodaliterackagdynia.pl / fb: nagroda.literacka.gdynia

Nominacje

MECENAS NAGRODY LITERACKIEJ GDYNIA

ESEJ /
Marcin Dymiter
Agnieszka Gajewska
Andrzej Kopacki
Tomasz Szerszeń
Jerzy Szperkowicz

POEZJA /
Szymon Bira
Urszula Honek
Emilia Konwerska
Patryk Kosenda
Justyna Kulikowska

PROZA /
Krzysztof Bartnicki
Ewa Jarocka
Mateusz Pakuła
Edward Pasewicz
Krzysztof Pietrala

PRZEKŁAD /
Jerzy Koch
Maciej Świerkocki
Karolina Wilamowska
Jarosław Zawadzki
Iwona Zimnicka

REKLAMA 34184797

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu

I Wydziale Cywilnym

toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko – Własnościowej w Sierpcu (sygn. akt I Ns 141/22) o

stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Kamińskim

synu Franciszka i Zofii, zmarłego w dniu 16 marca 2022 r. w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałego w Sierpcu przy ul. Juliusza Słowackiego 23 mieszkanie 26.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34187690

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu

I Wydziale Cywilnym

toczy się postępowanie z wniosku Marioli Wawrzyńskiej (sygn. akt I Ns 70/22) o

stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez Mariolę Wawrzyńską własności nieruchomości:

dz. nr 178/3 w miejscowości Gójsk o pow. 0,14 ha,
dz. nr 178/2 w miejscowości Gójsk o pow. 0,30 ha,

dla których Sąd Rejonowy w Sierpcu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą PL1E/00006449/5. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

Do wiadomości: Urząd Gminy w Szczutowie

OGŁOSZENIE 34187703

WÓJT GMINY BOLESZKOWICE

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Kaleńsko będącej własnością

GMINY BOLESZKOWICE

Nr działki	Powierzchnia działki [ha]	Nr Księgi Wieczystej	Cena wywoławcza w [zł] + VAT od wylicytowany kwoty	Wadium w [zł]	Zapis dokumentów planistycznych
240/5	3,9614	SZ1M/00021645/3	700.000,00	100.000,00	Zgodnie z uchwałą nr XLVIII/249/2010 Rady Gminy Boleszkowice z dnia 29.10.2010 r. w sprawie uchwalenia mpzp, teren oznaczony jest symbolem US- teren obiektów usług sportu i rekreacji i UT- teren usług turystyki i rekreacji;

Nieruchomość położona jest przy drodze powiatowej Kaleńsko – Kostrzyn nad Odrą w m. Kaleńsko. Nieruchomość jest nie uzbrojona o ukształtowaniu lekko pofałdowanym. Działka położona poza obszarami chronionymi, w strefie zagrożenia powodziowego 1% (raz na 100 lat) i 0,2 % (raz na 500 lat), z uwagi na sąsiedztwo rzeki Odra. W chwili obecnej nieruchomość nie jest wykorzystywana.

Przetarg odbędzie się w dniu **29.08.2022 r. o godzinie 9^{00}** w sali posiedzeń Urzędu Gminy Boleszkowice. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium. Wadium należy wpłacić tylko i wyłącznie na konto Urzędu Gminy: Bank PEKAO S.A. I O/ Dębno 30124035521111000040464709 najpóźniej do dnia **23.08.2022 r. (liczy się data wpływu na konto Gminy).** Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał wlicza się w kwotę kupna nieruchomości.

W przypadku uchylenia się uczestnika od podpisania aktu notarialnego wadium ulega przepadkowi na rzecz Gminy Boleszkowice, a przetarg czyni niebyłym. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po odbytym przetargu.

W przetargu mogą brać udział polskie osoby prawne i fizyczne oraz cudzoziemcy w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r., poz. 2278), jeżeli wpłacą wadium w podanej wysokości oraz określonym terminie i miejscu. Przystępujący do przetargu obowiązany jest przedłożyć dowód wpłaty wadium oraz dokument tożsamości, a osoby reprezentujące w przetargu podmioty gospodarcze dodatkowo dokumenty niezbędne do ich reprezentowania (aktualny wypis z rejestru sądowego lub ewidencji działalności gospodarczej, umowę spółki). Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika (pełnomocnictwo wymaga formy aktu notarialnego). Nabywca ponosi koszty notarialne i sądowe.

Minimalne postąpienie ustalają uczestnicy przetargu z komisją przetargową (nie mniej niż 1 % ceny wywoławczej).

Wójt Gminy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Dodatkowe informacje o ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy Boleszkowice przy ul. Słoneczna 24 osobiście lub telefonicznie tel. 0957606124 wew. 36.

OGŁOSZENIE 34187727

eprasa.pl cb8c5cba28

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola

o I przetargu ustnym nieograniczonym na niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Opolu w rejonie ul. Częstochowskiej obejmującej działki nr 80/9, 80/12, 80/13, 80/16 i 82/24 o łącznej pow. 0,8114ha z km 5, obręb Kolonia Gosławicka, KW OP1O/00078359/3, OP1O/00077494/4.

Uzbrojenie techniczne: en. elektr., wodociąg, kanalizacja sanitarna i deszczowa, gaz (w ulicy Częstochowskiej).

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona w wysokości: 1.800.000,00 zł + 23% VAT, wadium: 180.000,00 zł.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego ul. Arki Bożka – obwodnica w Opolu (Uchwała nr XXII/383/16 RMO z dnia 28.01.2016r.) przedmiotowa nieruchomość położona jest na obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 3U – tereny przeznaczone na usługi oraz symbolem 4U/Z – tereny przeznaczone na usługi i zieleń.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 września 2022 r. o godz. 10^{00} w Urzędzie Miasta Opola – sala konferencyjna nr 312, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn.- środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

34187529.n

Niemiecki pracodawca poszukuje

Elektryka lub Pomocnika Elektryka z językiem niemieckim.

*Praca na warunkach niemieckich od zaraz.
*Stawki według taryfy niemieckiej.
*Praca wykonywana na terenie Niemiec.
*Zakwaterowanie zapewnia pracodawca.

Tel: 0049/3943 92270
e-mail: elektrogattermann@t-online.de

34186005

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 421/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydent Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Paulinie Welfle nazwisko rodowe Welfle, córce Augusta i Matyldy, zmarłej dnia 4 czerwca 1992 r. w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34187528.n

WYNAJMĘ ŁÓDŹ MOTOROWĄ
http://charter-magellano53.pl/

34187235

Komunikaty.pl
- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ UDZIAŁOW w NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności udziału w wielkości 3/32 w nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Bestwinie (KW nr KA1P/00072576/0, dz. nr 958/39), o pow. całkowitej 6786 m2
Cena wywoławcza wynosi **15 720,00 zł netto.**
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **22 lipca 2022 r.** do godz. 14.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. 32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006.

34187810

Syndyk Masy Upadłości
Przedsiębiorstwa Produkcyjno Usługowego „INTER – TECH"
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Lublinie

zaprasza do składania ofert na zakup wierzytelności masy upadłości

Wykaz wierzytelności oraz dodatkowe informacje można uzyskać w Kancelarii Syndyka, przy ul. 1-go Maja 4c, 20-410 Lublin, bądź pod nr tel. **691 96 54 03**. Oferty na zakup z dopiskiem na kopercie „OFERTA INTER-TECH" należy składać do dnia 18 lipca 2022r. do godz. 12.00 na adres: Kancelarii Syndyka, ul. 1-go Maja 4c, 20-410 Lublin.

34187868.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu prowadzona jest pod sygn. akt VIII Ns 491/21 sprawa z wniosku Danieli Machnik z udziałem Elwiry Schlesinger oraz Oliwii Machnik o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Sylwestrze Machnik, synu Mariana i Barbary, zmarłym dnia 16 kwietnia 2012 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu, a w skład spadku po nim wchodzi udział wynoszący 1/2 w prawie własności lokalu przy ulicy Głogowskiej 3/1 w Zabrzu, dla którego SR w Zabrzu prowadzi księgę wieczystą nr GL1Z/00008840/9, stanowiącego odrębną nieruchomość.
Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34187840

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa
z siedzibą w Warszawie ul. Elbląska 14

ogłasza przetarg dwustopniowy na nabycie prawa użytkowania wieczystego działek gruntu nr 4 przy ul. Przybyszewskiego 41 (wraz z prawem do nakładów) i nr 5 przy ul. Przybyszewskiego 43 (bez prawa do nakładów) w Warszawie, objętych księgą wieczystą KW nr WA1M/00463947/7.

Lp.	Adres	Nr	Nr i pow. (w m²)	Położenie	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium
1.	ul. Przybyszewskiego	41	4 pow.284	Warszawa	1 518 927,00	5 000,00
2.	ul. Przybyszewskiego	43	5 pow.212	Warszawa		

1. **Materiały przetargowe dostępne do wglądu w Administracji WSM Osiedle Bielany, po uprzednim telefonicznym umówieniu się tel. 22 834 28 38.**
2. **Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na rachunek bankowy WSM: 22 1020 1026 0000 1102 0300 1666. Wpłata winna wpłynąć na konto Spółdzielni najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg, pod rygorem niedopuszczenia do przetargu.**
3. **Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY należy składać w biurze Zarządu, ul. Elbląska 14 w Warszawie, w zamkniętych kopertach, opatrzonych napisem „Przetarg na nabycie prawa użytkowania wieczystego działek nr 4 i 5 przy ul. Przybyszewskiego 41 i 43", w terminie do dnia 01.08.2022 r., do godz. 9.00. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo: dowód wpłaty wadium. Oferty niezłożone na Formularzu Oferty będą odrzucane przez Komisję Przetargową. Formularz do pobrania na stronie internetowej spółdzielni www.wsm.pl zakładka „Dokumenty – druki i wnioski".**
4. **Otwarcie kopert nastąpi w dniu 01.08. 2022 r. o godz. 11.00 w Biurze Zarządu WSM (sala konferencyjna).**
5. **Szczegółowe informacje dotyczące warunków przeprowadzenia przetargu znajdują się na stronie internetowej spółdzielni www.wsm.pl**

34187077.n

Sędzia – komisarz zawiadamia, że w postępowaniu upadłościowym obejmującym likwidację majatku Zakładów Przemysłu Odzieżowego „CORA – GARWOLIN" Spółka Akcyjna z/s w Garwolinie (sygn. akt V GUp 14/15) został sporządzony ostateczny plan podziału funduszów masy upadłości.
Wyłożony plan podziału można przeglądać w czytelni Sądu Rejonowego w Siedlcach, przy ul. Kazimierzowskiej 31A, i w terminie dwóch tygodni od dnia opublikowania ninijeszego obwieszczenia wnosić zarzuty przeciwko planowi podziału.

34187712.n

Sąd Rejonowy w Toruniu postanowieniem z 7 kwietnia 2022 wydanym w sprawie X Ns 152/21 z wniosku Przedsiębiorstwa Rolno-Przemysłowego w Rzadkwinie z udziałem Krajowej Spółki Cukrowej SA w Toruniu stwierdził umorzenie odcinka zbiorowego 1184 sztuk akcji imiennych serii E od nr. 541910026 do 541911209 wystawionych przez Krajową Spółkę Cukrową SA w Toruniu na Przedsiębiorstwo Rolno-Przemysłowe w Rzadkwinie.

§

34187748

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu toczy się sprawa pod sygn akt I Ns 767/21 z wniosku Skarbu Państwa - Starosty Zawierciańskiego przy udziale PKP S.A. , Skarbu Państwa - Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Państwowego Gospodarstwa Leśnego - Lasy Państwowe Nadleśnictwo Siewierz o zasiedzenie nieruchomości niezabudowanej o pow. łącznej 0,2872 ha oznaczonej jako działki o nr ewidencyjnym 158/2, 195/1, 195/2 k.m.1 poł. w Kazimierówce gmina Łazy dla której nie jest założona księga wieczysta i zbiór dokumentów oraz o zasiedzenie nieruchomości zabudowanej o pow. 0,7019 ha oznaczonej jako działka o nr ewidencyjnym 195/3 k.m.1. poł. w Kazimierówce gmina Łazy dla której nie jest założona księga wieczysta ani zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia i udowodnienia swoich praw w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia bowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci.

§

34187752

Syndyk masy upadłości Lecha Witmana

prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą „BARTEK PRZEDSIĘBIORSTWO LECH WITMAN" w upadłości (dalej jako „Upadły"), sygn. akt XVIII GUp 196/20 sprzeda w trybie z wolnej ręki przedsiębiorstwo Upadłego, w rozumieniu art. 55[1] ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 16, poz. 93 z późn. zm.) z wyłączeniem środków pieniężnych zgromadzonych w masie upadłości oraz dokumentacji księgowej, pracowniczej, finansowej i handlowej niezbędnej do prowadzenia postępowania upadłościowego, w tym wytworzonej w toku postępowania upadłościowego (dalej: „Przedsiębiorstwo Upadłego"), za cenę nie niższą niż 4.804.000,00 zł. Wadium wynosi 450.000,00 zł.

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 sierpnia 2022 r. osobiście w Kancelarii Notarialnej Doroty Wziątek, ul. Solec 61A/29, 00-409 Warszawa (po uprzednim zapoznaniu się z godzinami pracy kancelarii) lub przesłać je na adres tejże kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 sierpnia 2022 roku w w/w Kancelarii Notarialnej o godz. 10.00.

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne w Biurze Syndyka Gawła Jarosińskiego, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa oraz w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100a, 00-454 Warszawa.

Dodatkowe informacji
pod nr tel. + 48 501 541 541.

www.infopublikator.pl

34188031.n

Syndyk masy upadłości Kraków Business Park sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Zabierzowie (nr KRS: 166200, dalej: „Spółka")
zaprasza do składania ofert nabycia wierzytelności pożyczkowych i innych przysługujących Spółce.

Zestawienie wierzytelności będących przedmiotem sprzedaży zostanie udostępnione na prośbę zainteresowanych po uprzednim kontakcie z syndykiem na adres: kbp@zfrsa.pl.

Regulamin sprzedaży w trybie konkursu ofert dostępny jest na stronie internetowej Syndyka: www.zfrsa.pl zakładka „Dla Inwestorów".

Termin na składanie ofert rozpoczyna swój bieg po upływie 14 dni od ukazania się niniejszego ogłoszenia i upływa w dniu 29 lipca 2022 r.

Zainteresowanych złożeniem oferty nabycia wierzytelności prosimy o składanie ofert listem poleconym, bądź osobiście, na następujący adres:

Zimmerman Filipiak
Restrukturyzacja S.A.
ul. Grunwaldzka 38,
60-786 Poznań
z dopiskiem
„Kraków Business Park"

34187971.n

ZAWIADOMIENIE STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

Działając w oparciu o art. 114 ust. 3 i 4, art. 124 i art. 124a ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 2021 r. poz. 1899 ze zm.) – **Starosta Stalowowolski zawiadamia, że powzięty został zamiar wszczęcia postępowania administracyjnego o ograniczeniu korzystania z nieruchomości** oraz o udzielenia zezwolenia Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie Oddział Zakład Gazowniczy w Jaśle reprezentowanej przez pełnomocnika Monikę Polek na wykonanie inwestycji polegającej na „Budowie sieci gazowej średniego ciśnienia z rur PE dn 63 mm SDR 11 PE100 o długości ok. 120 m na działach nr ewid. 941/1, 941/3, 941/4, 1873, 1874 obr. Kotowa Wola, gm. Zaleszany" na nieruchomości oznaczonej, jako działki ewidencyjna o nr: **1873** położona w obrębie **Kotowa Wola,** jednostka ewidencyjna Zaleszany, której **stan prawny** jest **nieuregulowany.**

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podleśnej 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w zakreślonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonej, jako działka nr: 1873 położona w obrębie Kotowa Wola, jednostka ewidencyjna Zaleszany zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości w związku z wykonanie, inwestycji polegającej na „Budowie sieci gazowej średniego ciśnienia z rur PE dn 63 mm SDR 11 PE100 o długości ok. 120 m na działach nr ewid. 941/1, 941/3, 941/4, 1873, 1874 obr. Kotowa Wola, gm. Zaleszany".

34187737.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Wawer przy ul. Włókienniczej 80

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym, położona w Warszawie w dzielnicy Wawer przy ul. Włókienniczej 80, oznaczona jako działka ewidencyjna nr 390 o powierzchni 686 m² w obrębie 3-12-85, stanowiąca własność miasta stołecznego Warszawy, objęta księgą wieczystą nr WA6M/00434981/0

Nieruchomość zabudowana została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, zarządzeniem Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy nr 370/2022 z 9 marca 2022 r.
Cena wywoławcza 380 000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) **38 000,00 zł**
Minimalne postąpienie 3 800,00 zł

Cena nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług (VAT), stosownie do art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się 10 sierpnia 2022 r. o godz. 10^{00}
w siedzibie Urzędu Dzielnicy Wawer Miasta Stołecznego Warszawy
przy ul. Żegańskiej 1, sala konferencyjna nr 112 (I piętro)

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Wadium winno być wniesione na rachunek dzielnicy Wawer miasta stołecznego Warszawy nr **33 1030 1508 0000 0005 5003 2058, do 3 sierpnia 2022 r**. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. rachunek.

Zgłoszenie udziału w przetargu (zgłoszenie stanowi załącznik nr 2 do Regulaminu Przetargu) wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone **do 3 sierpnia 2022 r. do godz. 15^{00}** w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wawer, ul. Żegańska 1, przy stanowiskach obsługi bezpośredniej nr 6-11.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) oraz opublikowanie na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy i w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy.

Informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wawer, ul. Żegańska 1, przy stanowiskach obsługi bezpośredniej nr 6-11 oraz w Wydziale Nieruchomości dla Dzielnicy Wawer, ul. Żegańska 1, pod nr. **tel. (22) 443 70 18** od poniedziałku do piątku w godzinach 8^{00}-16^{00}, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się na stronie internetowej **https://um.warszawa.pl/nieruchomosci.**

34187125.n

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

Starosta Pucki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie Dębogórze, gmina Kosakowo, powiat pucki, woj. pomorskie, oznaczonej jako działka nr 381, o powierzchni 0,18 ha, powstała z parceli nr 364/17.

Jeżeli po upływie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej powyżej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

34187783.n

eprasa.pl cb8c5cba28

Zachód w obliczu rosyjskiej inwazji

Wojna już tu jest

W Europie mamy polityków i zwykłych obywateli, którzy już zrozumieli, że wojna nadeszła, i takich, którzy ciągle jeszcze się łudzą, że można jej uniknąć.

Pełczyńska-Nałęcz

W tym tygodniu Rada Europejska decyduje o przyznaniu Ukrainie statusu kraju kandydującego.

W przyszłym – państwa NATO (na obrady zaproszono także prezydenta Zełenskiego) przyjmą nową koncepcję strategiczną Sojuszu. Oba wydarzenia mają dla Polski (i nie tylko) znaczenie historyczne. To moment, w którym warto wrócić do fundamentów: przypomnieć sobie strategiczne cele, które postawiła przed sobą wolna Polska; osadzić je w dzisiejszej rzeczywistości i ustawić kierunkowskazy, które pokażą nam – dokąd powinniśmy iść dalej.

• **Żołnierze Rosgwardii w Sewastopolu na okupowanym Krymie, 5 maja 2022 r.** FOT. AP

I. Strategia Polski

Po upadku komunizmu dwa cele zdefiniowały nasze nawigowanie w świecie:

Cel 1.: Dołączyć do świata zachodniego, przyjąć integrację transatlantycką (NATO) i europejską (Unia) za fundament trwałego bezpieczeństwa i rozwoju cywilizacyjnego Polski.

Kolejne rządy trzymały się tej doktryny, odrzucając wszelkie pokusy rozwiązań połowicznych, takich jak np. krzyżowe gwarancje Rosji i USA. Cel dołączenia Polski do Zachodu został zrealizowany. Od 2015 r. Warszawa zaczęła jednak kontestować fundamentalne wartości Zachodu, podcinając tym samym gałąź, na którą z taką determinacją wspinaliśmy się przez pierwsze ćwierć wieku niepodległości. Wiarygodność i pozycja naszego kraju w UE i NATO została osłabiona.

Cel 2.: Zbudować Zachód na Wschodzie, czyli zrobić wszystko, co możliwe, by po nas do UE i NATO dołączyły Ukraina i Białoruś. To przypieczętowałoby wolność państw wschodnioeuropejskich i ostatecznie pogrzebało imperialne ambicje Rosji. W efekcie po raz pierwszy w historii Polska byłaby ze wszystkich stron otoczona przez kraje przyjazne, niezagrażające jej bezpieczeństwu.

Ten cel był realizowany przez kolejne rządy III RP. Duży wkład wnieśli prezydenci wszystkich opcji politycznych – Kwaśniewski, Kaczyński i Komorowski. Regres autorytarny na Białorusi, postsowiecka korupcja w Ukrainie, opór wielu krajów UE przed rozszerzeniem na wschód przyniosły rozczarowanie i frustracje. Także w Polsce rząd Prawa i Sprawiedliwości zaczął przedkładać spory historyczne nad geopolityczny interes strategiczny. W 2017 padły słowa o tym, że „Ukraina z Banderą do Unii nie wejdzie". Wydawało się, że w przewidywalnej przyszłości jesteśmy tu skazani na porażkę. Dzisiaj, choć w niewyobrażalnie tragicznych okolicznościach, otwiera się szansa na to, by Ukraina stała się częścią Zachodu.

II. Zmieniony świat

Inwazja Rosji pokazała, że cele postawione trzy dekady temu pozostają aktualne. Nie ma bezpiecznej Polski bez silnego Zachodu oraz wolnej i suwerennej Ukrainy. Ta inwazja stała się jednak także kolejnym świadectwem tego, że świat, w którym żyjemy dziś, w niczym prawie nie przypomina już tego sprzed 30 lat.

Zachód, do którego dołączaliśmy, narzucał zasady całemu światu. Natomiast dzisiaj Zachód jest kontestowany, wystawiony na ataki tyranów i agresorów.

Unia, do której wstępowaliśmy, opierała swój dobrobyt na globalnej współpracy ekonomicznej i promocji swojej soft power. Unia dzisiaj boleśnie doświadcza, że dyplomacja i demokracja nie uchronią nas przed agresją. Bez twardej siły militarnej i asertywnego egzekwowania przewag ekonomicznych (w tym sankcji, elementów protekcjonizmu) nie da się efektywnie bronić swoich interesów.

Jeszcze nie wszyscy przyjęli to do wiadomości, ale Pax Europaea (który miał być wieczny) właśnie się skończył. Największa dzisiaj wojna globalna toczy się na Starym Kontynencie. Na dodatek większość państw świata wcale nie stoi tu jednoznacznie po stronie Ukrainy i NATO. Uważają, że to nie ich wojna, dążą do minimalizacji strat i wypatrują szans na własne korzyści.

Wreszcie, główne spoiwo świata zachodniego – wspólne wartości, te, za które Ukraina płaci dzisiaj tak wysoką cenę, są kontestowane nie tylko globalnie, ale także w NATO, Unii i w samych Stanach Zjednoczonych. To niszczy Zachód od środka. Czyni go też podatnym na ingerencje z zewnątrz, takie jak obca propaganda i korupcja polityczna.

Na dodatek w Unii mamy dramatyczną lukę przywództwa. Niemcy się pogubiły, „pomnik" Merkel rozsypuje się na naszych oczach. Także we Francji i wielu innych krajach rządy są słabe – mocno podważane przez siły radykalne (lewicowe i prawicowe). Wśród tych sił są partie neutralne lub otwarcie prorosyjskie. Jak widać na przykładzie Orbána, taka postawa wcale nie przekreśla szans na zwycięstwo w wyborach.

III. Co dalej?

Strategiczne myślenie jest potrzebne nie tylko w czasach dobrych, ale także, a może nawet bardziej, w kryzysowych. A dzisiaj niewątpliwie w takich właśnie się znaleźliśmy. Jakie cele powinna w tej sytuacji postawić sobie Polska?

Przede wszystkim musimy przyjąć do wiadomości, że Zachód nie jest wieczny i może się rozpaść (lub podzielić). Jeśli uznajemy, że silny Zachód to nasza racja stanu – musimy przełączyć swoje myślenie z perspektywy „biorcy" na pozycję „budowniczego". Trzeba zacząć myśleć i mówić nie tylko o tym, co nam się należy i co możemy od Unii dostać, ale także, jak wspólnie uchronić ją przed rozpadem i wzmocnić.

Aby przetrwać, Zachód, a zwłaszcza Unia Europejska, musi się zmienić. To, co przez dekady było źródłem unijnego sukcesu, dzisiaj staje się obciążeniem, które ciągnie Europę w przepaść. Trzeba postawić bardziej na siłę militarną i odciąć toksyczne więzi ekonomiczne z takimi krajami jak Rosja. Jakkolwiek to brzmi strasznie, pokojowa Unia musi nauczyć się stosować przemoc. Powinna też zrewidować odrealnione, często zbyt ambitne cele, takie jak adresowana do wszystkich zakątków świata pomoc rozwojowa czy promowanie demokracji daleko poza granicami Unii i Europy. Konieczne jest też zweryfikowanie pod kątem nowej wojennej sytuacji celów klimatycznych.

Europa musi myśleć mniej biurokratycznie, a bardziej geopolitycznie. To m.in. oznacza, że proces przyjmowania Ukrainy do Unii musi przebiegać zupełnie inaczej niż poprzednie akcesje. Nie może trwać dwie lub trzy dekady i powinien wiązać się szybko z realnymi korzyściami.

Rolą Polski jest asertywnie mobilizować państwa członkowskie do tych zmian i aktywnie w nich uczestniczyć.

Polska znalazła się w egzystencjalnym zagrożeniu. Paradoksalnie to zwiększa naszą siłę przebicia w UE i w Sojuszu. Mamy prawo domagać się reform. Jednak pojedynczy głos waży zawsze mniej niż głos grupowy. Dlatego potrzebujemy sojuszników, i to nie tylko za Atlantykiem czy w Wielkiej Brytanii, ale także we Wspólnocie. Te sojusze powinny przekraczać podziały na starą i nową Unię – to bardzo ważne, by pokazać, że obóz „antyrosyjski" nie sprowadza się do byłego obozu radzieckiego. Mówiąc „nasz region", powinniśmy częściej myśleć o Szwecji i Finlandii, a nieco rzadziej o Europie Środkowej, zwłaszcza Węgrzech.

Aby przetrwać, Unia Europejska musi się zmienić. Bez siły militarnej i asertywnego egzekwowania przewag ekonomicznych (w tym sankcji) nie da się efektywnie bronić swoich interesów

Do reform Unii potrzeba nie tylko „naszego regionu". Nie wydarzą się one bez Niemiec, Francji i Włoch. By przekonać ich do naszej wizji, musimy widzieć nie tylko Rosję, ale bardzo dobrze rozumieć globalną mapę interesów, która jest dla tych krajów kluczowa. Argument, że jeśli zainwestujemy w zwycięstwo Ukrainy, uzyskamy jako Europa przewagi konkurencyjne wobec Indii, Chin czy Bliskiego Wschodu (dzięki ukraińskim surowcom czy ogromnemu potencjałowi produkcji żywności), może przemówić dzisiaj do Niemiec i Francji dużo bardziej niż konieczność walki z rosyjskim imperializmem.

Wreszcie czas powiedzieć jasno – podważając wartości Zachodu, Polska godzi we własną niepodległość. Nie tylko wbijamy w ten sposób nóż w plecy zjednoczonej Europie. Bez wyprostowania sprawy praworządności nie możemy skutecznie budować antyputinowskich koalicji ani w Unii, ani w NATO. Nie możemy też efektywnie walczyć z końmi trojańskimi Kremla wewnątrz Zachodu, a także w samej Polsce.

Tej zaś kwestii w żadnym razie nie wolno nam nie doceniać. Dzisiaj wojna toczy się na różnych frontach. Jednym z kluczowych jest walka narracji – konkurencja o serca i umysły ludzi. Polska powinna aktywnie współtworzyć wewnątrzeuropejską opowieść o świecie. Opowieść, która dezawuuje Putina i wszystkich, którzy martwią się o zachowanie przez niego twarzy. Opowieść, która pokazuje, że najlepszą odpowiedzią na groźby wojny atomowej nie jest zgadywanie, co też może zdenerwować kremlowskiego satrapę, ale proste stwierdzenie, że Zachód też ma taką broń. Taka postawa działała za Związku Radzieckiego – zadziała także teraz. W Europie mamy polityków i zwykłych obywateli, którzy już zrozumieli, że wojna nadeszła, i takich, którzy ciągle łudzą się, że można jej uniknąć. Do tych ludzi trzeba trafiać, w ich językach i ich argumentami. Inaczej prędzej czy później dokonają oni w swoich krajach wyborów, które podważą nieodwracalnie jedność Zachodu i sens istnienia europejskiej Wspólnoty.

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, była ambasador RP w Moskwie, jest dyrektorką Instytutu Strategie 2050, think tanku związanego z partią Polska 2050

eprasa.pl cb8c5cba28

Rozmowa z Liane Moriarty

SPECJALISTKA OD BESTSELLERÓW

Kobiety czytają więcej powieści, więc dlaczego właściwie mamy być jakąś subkategorią? – mówi Liane Moriarty, bestsellerowa australijska pisarka, autorka „Wielkich kłamstewek".

Marta Górna

• Kadr z filmu „Wielkie kłamstewka" na podstawie powieści Liane Moriarty FOT. HBO

Każda napisana przez nią książka jest bestsellerem. A ich ekranizacje – potencjalnym hitem platform VOD. Serial „Wielkie kłamstewka" (książka została wydana w 2014 r.) zdobył osiem nagród Emmy i cztery Złote Globy. Główne role zagrały w nim m.in. Nicole Kidman, Meryl Streep i Reese Witherspoon. A „Dziewięcioro nieznajomych" – miniserial na podstawie jej kolejnej powieści – zapewne rozbije w tym roku bank serialowych statuetek.

Australijska pisarka Liane Moriarty o ekranizacjach swoich powieści mówi jednak bez wielkiego entuzjazmu. Przyznaje, że ma szczęście, że się udały. Ale dla niej to książki (tylko nie nazywajcie ich kryminałami!) zawsze będą najważniejsze. Bo pisząc je, czuje, że jest blisko czytelników.

A oni ją kochają: na całym świecie jej powieści sprzedały się w zawrotnej liczbie 6 mln egzemplarzy. Najnowsza, wydana na początku czerwca w Polsce przez wydawnictwo Znak, powieść „Niedaleko pada jabłko" też pewnie stanie się serialem.

To dramat rodzinny z tenisem w tle: emerytowana trenerka i tenisistka Joy Delaney znika bez śladu ze swojego domu na australijskich przedmieściach. Podejrzany o maczanie palców w zaginięciu jest jej mąż. Czwórka dorosłych dzieci pary stara się rozwikłać zagadkę. A przy okazji nie dopuścić do siebie myśli, że kochany ojciec na chwilę stał się mordercą.

ROZMOWA Z
LIANE MORIARTY
australijską pisarką

MARTA GÓRNA: W pani najnowszej książce „Niedaleko pada jabłko" dorosłe dzieci nagle zaczynają rozumieć, że ich rodzice to ludzie z osobnymi życiami i sekretami, a nie tylko matka i ojciec. Kiedy pani zaczęła tak patrzeć na swoich rodziców?
LIANE MORIARTY: To działo się stopniowo. Na przykład niedawno przypomniałam sobie 50. urodziny mojej mamy. Wydawało mi się, że wtedy niczym się już nie przejmowała, że wszystko w jej życiu było pewne. Teraz, będąc sama w tym wieku, widzę, że to nieprawda. Inaczej na nią patrzę.

Małe rzeczy działy się to tu, to tam. I powoli zrozumiałam, że moja mama nie jest wyłącznie mamą. Tata zmarł na początku 2020 r. i wtedy dotarło do mnie jedno: trzeba dobrze wykorzystywać czas, bo nie mamy go wcale tak wiele.

Jak pani się czuje teraz, po pięćdziesiątce?
– Mam wrażenie, że po pięćdziesiątce jest trochę jak w czasach, gdy byłam nastolatką. Hormony wywracają wszystko do góry nogami. Bardziej pewna siebie niż teraz byłam po trzydziestce. Ale wciąż liczę na to, że po sześćdziesiątce pojawi się ta swoboda, o której wszyscy mówią. Pięćdziesiątka to podstępna dekada.

Podobno cierpi pani na syndrom oszusta.
– Czasami po spotkaniu z czytelnikami jestem pewniejsza siebie. Zwłaszcza gdy inteligentne, wykształcone i odnoszące sukcesy kobiety mówią mi, że podobała im się moja książka. Strofuję się w myślach: „Jak śmiesz tarzać się w pogardzie do samej siebie, skoro te wszystkie mądre kobiety cię doceniają?". Najpewniejsza siebie byłam jako dziesięciolatka, chciałabym, żeby to poczucie własnej wartości wróciło.

Skąd się bierze ta niepewność?
– Myślę, że każdy na to cierpi w pewnym stopniu. Czasami to pomaga, pozwala spojrzeć na siebie z dystansu. Oczywiście dopóki nie paraliżuje.

W „Niedaleko pada jabłko" rywalizacja między braćmi i siostrami zajmuje sporo miejsca. Czerpała pani z doświadczenia?
– Tak, sama mam pięcioro rodzeństwa, ale jestem najstarsza i reszta musi robić to, co powiem. Dwie moje siostry też są popularnymi pisarkami, ale nie rywalizujemy ze sobą o wyniki sprzedaży. Walczymy raczej o rodzinne anegdoty. Jeśli moja mama zadzwoni i opowiada mi jakąś historię, od razu mówię: „Chcę to wykorzystać u siebie". Walczymy też o to, kto zrobi więcej kroków: wszystkie mamy zainstalowaną aplikację, która je liczy. Staram się zawsze wygrywać.

Czy seniorzy rodziny Delaneyów, Stan i Joy, mają coś z pani rodziców?
– Trochę tak. Na pewno nerwowość Joy ma po mojej mamie, a poczucie humoru Stana to cecha po moim ojcu. Ale są też spore różnice. Często tworzę postaci tak, że pożyczam od znajomych jakiś rys charakteru dla moich bohaterów.

Czy to jest właśnie sekret pani żywych, skomplikowanych postaci?
– To na pewno pomaga zacząć. Czasami myślę nie tylko o przyjaciołach czy członkach rodziny, ale też o jakichś sławach, celebrytach.

Czasami po spotkaniu z czytelnikami jestem pewniejsza siebie. Zwłaszcza gdy inteligentne, wykształcone i odnoszące sukcesy kobiety mówią mi, że podobała im się moja książka

LIANE MORIARTY

Jakie inspiracje kryją się za fabułą „Niedaleko pada jabłko"?
– Pierwszą podesłała mi moja siostra Jaclyn. Na początku 2018 r. postanowiłam zrobić sobie rok przerwy. Zamierzałam pisać mniej, a już na pewno nie planowałam zaczynania nowej powieści. Ale chciałam poćwiczyć, żeby nie wypaść z wprawy. I wtedy siostra wysłała mi kilka zdań opisu: na trawie leżą jabłka, a niedaleko nich porzucony rower. Użyłam tego jako sceny otwierającej książkę.

Zainspirowały mnie też podcasty kryminalne, zwłaszcza historie kobiet, która znikają, a ich mężowie zawsze zostają uznani za głównych podejrzanych i zwykle uchodzą przy tym za wspaniałych ojców. Zaczęłam się zastanawiać, jak by to było, gdyby matka zniknęła, a wszyscy, łącznie z dziećmi, wierzyli, że to wina ojca.

Mam labradora, więc podcasty dotrzymują mi towarzystwa w czasie długich spacerów. I w kuchni, kiedy gotuję.

Nie ma nic lepszego niż morderstwo do gotowania.
– Otóż to. Nie wiem, dlaczego jesteśmy tacy zafascynowani zbrodnią. To chyba ten sam mechanizm, który każe nam patrzeć na wypadek drogowy albo pójść do parku rozrywki na diabelski młyn. Chcemy się bać, poczuć zagrożenie, jesteśmy zafascynowani mroczną stroną życia. Sama lubię ją badać.

Przemoc zaczyna się od znęcania psychicznego, a kończy często na morderstwie. Zawsze interesowały mnie rodziny, domy, w których wszystko wydaje się piękne i szczęśliwe na zewnątrz, a w środku jest popsute. Lubię mieszać w życiu moich bo-

1 RP

eprasa.pl cb8c5cba28

haterów. Sprawiać, że chcą czegoś, albo coś im zabrać. To napędza historię. Poza tym lubię sekrety i czytelnicy też je lubią. Nie zależy mi jednak na tym, by prawić morały.

Skąd w tej książce wziął się tenis?
– W mojej rodzinie graliśmy w tenisa towarzysko, moja babcia grała do dziewięćdziesiątki. Stała w jednym miejscu i sprawiała, że wnuki biegały do upadłego. Była całkiem dobra. W czasie którejś lekcji tenisa zrozumiałam, że chcę, aby rodzina w „Niedaleko pada jabłko" miała własny biznes, coś, wokół czego jej członkowie będą mogli się skupić.

Musiałam się wiele o tym sporcie nauczyć. Rozmawiałam z graczami, trenerami. Jeden z nich powiedział, że decyzja o tym, by zrezygnować z gry, zmieniła jego życie. A to sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, co się dzieje, gdy masz talent, ale nie udaje ci się go wykorzystać. A to przypadek większości tenisistów – zdecydowana większość z nich nie gra przecież na Wimbledonie.

Tak samo jest z pisarzami, ale my mamy więcej czasu na to, by pisać. Wiek nie jest przeszkodą, tak jak bywa przeszkodą w sporcie. Ja zamierzam pisać do śmierci.

„Wielkie kłamstewka" zostały z sukcesem zekranizowane. Podobnie jak „Dziewięcioro nieznajomych". Jakie to uczucie widzieć swoją opowieść na ekranie?
– To niezwykłe, trochę surrealistyczne. Nie pracowałam nad scenariuszem i nie chciałabym tego robić. Przecież wiem, co się wydarzy. Ale miałam szczęście – jestem z tych ekranizacji zadowolona, a nie wszyscy autorzy mogą to powiedzieć. Najważniejsze są jednak dla mnie książki, to one są pomiędzy mną a czytelnikiem.

Nie myślałam jeszcze, kto mógłby zagrać w ekranizacji „Niedaleko pada...", ale wspomniałam producentom, że podobno Bradley Cooper jest dobrym tenisistą, kiedyś nawet grał zawodowo.

Pani książki często zalicza się do tzw. literatury kobiecej. Co pani na to?
– Sama nie wiem, czy powinnam się pogodzić z tym terminem. Początkowo bardzo z nim walczyłam. Kobiety czytają więcej powieści, więc dlaczego właściwie mamy być jakąś subkategorią? Kiedyś usłyszałam od dwóch mężczyzn – 81-letniego i 21-letniego – że moje powieści dają im wgląd w kobiecą psychikę. I znowu zaczęłam się nad tym zastanawiać.

Może moje książki to po prostu dramaty rodzinne? Problem mam też z zaliczaniem ich do gatunku „thrillery". Wolałabym, gdyby nie były tak reklamowane. Czytelnicy thrillerów zawsze liczą na to, że ktoś padnie trupem. U mnie nie zawsze tak się dzieje.

W swoich książkach wyśmiewa pani przywary klasy średniej. Co najbardziej panią irytuje?
– Hipokryzja. Egoizm. I poczucie niektórych, że wszystko im się należy. To, że ludzie wciąż mówią o sobie, zaczynają zdanie np. od „Jako matka...", tak jakby byli pierwszymi matkami w historii ludzkości. Nie wiem, skąd to się bierze.

Może to wina mediów społecznościowych?
– Bardzo możliwe. Sama z nich nie korzystam, choć widzę ich plusy, np. rolę, jaką odegrały w rozpowszechnieniu ruchu #MeToo. Na globalną skalę pomogły ujawnić coś, co było ukrywane latami.

Nie lubię też występować publicznie jako autorka, a na Facebooku czy Instagramie musiałabym to robić. Pisanie to zatracanie się, zapominanie o rzeczywistości. Media społecznościowe sprawiłyby, że musiałabym wciąż odgrywać rolę pisarki.

Ma pani przynajmniej więcej czasu na kolejną powieść. Bo pisze pani, prawda?
– Pracuję teraz nad czymś nowym, ale jestem dopiero na początku. Nie lubię tego etapu, wolę, kiedy fabuła nabiera rozmachu. ●

wyborcza.pl

• **Więcej wiadomości kulturalnych na Wyborcza.pl/kultura**

„Kolano Ahed" od piątku w kinach

Z nienawiści do kultury

Pustynia, na której życie niemal obumarło, jest w filmie „Kolano Ahed" metaforą współczesnego Izraela; naznaczonego wieloletnim konfliktem z Palestyną, rządzonego przez nacjonalistyczną władzę.

Dawid Dróżdż

Kilkuset demonstrantów w palestyńskiej wsi Nabil Saleh na Zachodnim Brzegu Jordanu protestuje przeciwko decyzji prezydenta USA Donalda Trumpa, który obwieścił, że uznaje całą Jerozolimę za stolicę Izraela. Do wioski wkraczają uzbrojeni izraelscy żołnierze. Sytuacja zaognia się, gdy protestujący rzucają w armię kamieniami. W odpowiedzi żołnierze używają gazu łzawiącego, ostrzeliwują demonstrantów gumowymi kulami.

16-latka Ahed Tamimi nie wytrzymuje. Podchodzi do dwóch żołnierzy i próbuje przegonić ich sprzed swojego domu. Gdy ci nie reagują, popycha jednego z nich, kopie po łydkach, uderza w twarz. Jej matka nagrywa zdarzenie. Filmik trafia do sieci i robi furorę na całym świecie. Ahed Tamimi kilka dni później zostaje aresztowana. Izraelski sąd skaże ją na osiem miesięcy więzienia.

Bezalel Smotrich, członek Knesetu wybrany z ramienia Tkumy, religijnej, prawicowej partii syjonistycznej, napisze na Twitterze: „Bardzo mi przykro, że Ahed Tamimi trafiła tylko do aresztu domowego. Powinna była dostać kulkę, przynajmniej w kolano. Wtedy miałaby areszt domowy do końca życia".

O CZYM NIE MOŻNA ROZMAWIAĆ W IZRAELU?

Izraelski reżyser Nadav Lapid uczynił zdarzenie z udziałem palestyńskiej nastolatki motywem przewodnim filmu „Kolano Ahed". „Wyobrażam sobie, że gdyby Ahed Tamimi żyła w XV w., jej konfrontacja z uzbrojonym żołnierzem stałaby się tematem wielu renesansowych obrazów. To majestatyczny moment" – powiedział.

Lapid jest jednym z najbardziej intrygujących współczesnych izraelskich reżyserów. Zadebiutował w 2011 r. dramatem „Policjant", który był pokazywany na festiwalu w Locarno, o członku jednostki antyterrorystycznej. W 2019 r. zdobył Złotego Niedźwiedzia na Berlinale za „Synonimy", opowieść o młodym Izraelczyku, który po odbyciu służby wojskowej chce rozpocząć nowe życie poza Izraelem i wyjeżdża do Paryża.

Tworzy kino silnie autobiograficzne, dosadnie komentujące politykę izraelskiego rządu. Nie inaczej jest w przypadku „Kolana Ahed". Film, wyróżniony Nagrodą Jury na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes, opowiada historię alter ego Lapida – Y., cenionego reżysera, który przygotowuje film o Ahed Tamimi. Bohater wyjeżdża do Sapiru, miasteczka pośrodku pustyni. W bibliotece mają się odbyć spotkanie z reżyserem i pokaz jego poprzedniego filmu. Placówkę prowadzi Yahalom, młoda pracownica ministerstwa kultury, która chce tchnąć w bibliotekę nowe życie.

• **Kadr z filmu „Kolano Ahed"** FOT. STOWARZYSZENIE NOWE HORYZONTY

Y. po przyjeździe do Sapiru ulega urokowi Yahalom. Miła atmosfera zostaje zaburzona, gdy Y. musi wypełnić pewną nieprzyjemną formalność. Kobieta podsuwa mu do podpisania formularz, w którym artysta ma zobowiązać się do poruszania podczas spotkania jedynie wybranych tematów. Wśród nich próżno szukać okupacji i konfliktu z Palestyną, nacjonalistycznych nastrojów w kraju, cenzury czy łamania praw człowieka przez rząd. Reżyser staje przed dylematem moralnym. Czy zastosuje się do sugestii ministerstwa?

POMIĘDZY BEZPIECZEŃSTWEM A MORALNOŚCIĄ

„Kolano Ahed" zostało zrealizowane za niewielkie pieniądze. Lapid napisał scenariusz w dwa tygodnie. Zdjęcia trwały tylko 18 dni. Reżyser podkreśla, że czas był dla niego jednym z najważniejszych czynników warunkujących pracę.

W czasie kręcenia zdjęć ministrą kultury była Miri Regew, przedstawicielka sprawującej władzę nacjonalistycznej partii Likud. Pełniła tę funkcję od 2015 r. Zasłynęła m.in. próbą wprowadzenia tzw. ustawy o lojalności w kulturze. W jej myśl państwowe wsparcie instytucji kultury miało być uzależnione od ich lojalności wobec Izraela. W praktyce oznaczałoby to doprowadzenie do rozpadu instytucji, które w swoich działaniach były krytyczne wobec rządu lub poruszały tematy niezgodne z linią partii.

Skandaliczna, antydemokratyczna ustawa uderzająca w wolność słowa nie weszła w życie, co nie oznacza, że artyści w Izraelu nie byli cenzurowani. Lapid doświadczył tego na własnej skórze. Sytuacja przedstawiona w filmie wydarzyła się naprawdę – podczas jednego ze spotkań organizowanych przez instytucję podległą ministerstwu kazano reżyserowi wybrać tematy, które chciałby poruszyć. Dopiero po zaakceptowaniu formularza przez ministerstwo spotkanie mogło dojść do skutku.

„To minister kultury, który nienawidzi kultury" – pada w filmie. Wartością „Kolana Ahed" jest jego uniwersalność. Trudno nie odnieść absurdów do sytuacji w Polsce.

Młoda pracownica ministerstwa jest jednym z trybików władzy, jednocześnie będąc krytyczną wobec praktyk ministerstwa. „Idą coraz dalej. Mieszają się do wszystkiego, by tylko projekty ich pupili były nagłaśniane. Nie lubią słuchać cudzych opinii" – wyzna w przypływie emocji. Yahalom, mimo przeciwności, dba o to, aby mieszkańcy rodzinnego miasteczka mieli dostęp do kultury. W jej oczach widzimy pasję i chęć realizowania swojej misji. ●

REKLAMA 34184419

eprasa.pl cb8c5cba28

Polscy naukowcy donoszą

WPŁYW COVID-19 NA TOCZEŃ

Obecnie działam na kilku „toczniowych" frontach: badam zmiany immunologiczne specyficzne dla tocznia zarówno na poziomie komórkowym, jak i molekularnym, ale również idę w kierunku poszukiwania nowych metod terapeutycznych.

*Dr hab. Anna Wardowska

Naukowo zostałam wychowana przez ludzi zainteresowanych immunologią. Dlatego też swoje pierwsze kroki stawiałam, sprawdzając działanie związków o tzw. potencjale immunomodulacyjnym, które mogą być stosowane w regulacji odpowiedzi odpornościowej. Na tej tematyce skupiała się moja praca magisterska i doktorska. Później zaczęłam szukać sobie nowej niszy naukowej wciąż związanej z immunologią i wtedy pojawił się temat chorób z autoagresji. Coraz więcej osób choruje na choroby autoimmunologiczne, czyli takie, w których własny układ odpornościowy zwraca się przeciwko komórkom ciała.

Nie jest to taki przyrost jak choćby w przypadku nowotworów, niemniej jednak to jeden z problemów, z jakimi borykają się dziś medycyna i oczywiście, naukowcy. Nie do końca wiadomo, co jest przyczyną tej zwiększonej zachorowalności. Ogólnie przyjmuje się, że środowisko, w jakim w tej chwili funkcjonujemy, i rozwój cywilizacyjny nie sprzyjają prawidłowemu rozwojowi układu odpornościowego.

Jeżeli jesteśmy do autoagresji predysponowani genetycznie, wpływ środowiska może sprawić, że w którymś momencie życia rozwinie się u nas choroba autoimmunologiczna. Ale w jakim? Dlaczego? I co będzie czynnikiem wyzwalającym?

TOCZEŃ TO MEDYCZNA ZAGADKA

W swojej pracy zajmuję się głównie chorobą autoimmunologiczną zwaną toczniem rumieniowatym układowym. Kiedy o niej opowiadam, często odwołuję się do słynnego serialowego dr. Housa, który w trakcie diagnozy trudnych przypadków często mówił: „Toczeń". Dlaczego? Ponieważ toczeń jest bardzo różnorodną chorobą, która może się objawiać w rozmaity sposób, u każdego pacjenta inny.

Toczeń jest naukową i medyczną zagadką, wielu rzeczy wciąż o nim nie wiemy. Są oczywiście pewne przesłanki, co może daną osobę predysponować do jego wystąpienia – wiadomo, że jest to podłoże genetyczne czy czynniki środowiskowe. Niemniej jednak nakładanie się tych czynników jest na tyle złożone, że co pacjent, to naukowa przygoda.

O złożoności samego tocznia wskazują choćby skale, które służą do jego diagnostyki. Jest ich kilkanaście, a każda kolejna bardziej rozbudowana. Choroby autoimmunologiczne związane z tkanką łączną, w tym toczeń, są często błędnie diagnozowane i nie wynika to z niewiedzy czy złego przygotowania lekarzy, tylko właśnie ze złożoności i ogromnego zróżnicowania samej choroby.

Tu pojawia się moja naukowa ciekawość – dlaczego tak jest? W którym momencie i jak dochodzi do zmiany skutkującej rozchwianiem mechanizmów immunologicznych pacjenta? Jaką rolę odgrywają poszczególne subpopulacje komórek odpornościowych, które z nich rozpoczynają lawinę wydarzeń? Czy jesteśmy w stanie, na podstawie konkretnych, bardziej specyficznych markerów, zdiagnozować pacjenta? Jakie leczenie byłoby najlepsze dla danego pacjenta? Co mogłoby być elementem dającym szansę na stworzenie nowej terapii?

Toczeń jest główną osią mojej pracy naukowej, niemniej jednak z badań naszego zespołu powoli zaczynają wyłaniać się inne choroby autoimmunologiczne, również z kręgu chorób rzadkich.

Obecnie działam na kilku „toczniowych" frontach: badam zmiany immunologiczne specyficzne dla tocznia zarówno na poziomie komórkowym, jak i molekularnym, ale również idę w kierunku poszukiwania nowych metod terapeutycznych. Obecnie, w ramach projektu, na który fundusze przyznała nam Naukowa Fundacja Polpharmy, będziemy próbowali zidentyfikować powiązania infekcji COVID-19 z przebiegiem tocznia.

UKŁAD ODPORNOŚCIOWY W CUGLACH

Pacjenci cierpiący na tocznia muszą przyjmować leki silnie hamujące działanie komórek immunologicznych. Skutkiem zarówno samej choroby, jak i stosowanego leczenia jest osłabiona odpowiedź na infekcje. Co więcej, każda infekcja wirusowa u pacjenta z toczniem wiąże się z nasileniem objawów choroby podstawowej. W świetle obecnego globalnego zagrożenia infekcją SARS-CoV-2 sytuacja pacjentów z chorobami autoimmunologicznymi wygląda niepokojąco. Mogą oni znajdować się w grupie zwiększonego ryzyka samego zakażenia SARS-CoV-2, jak również cięższego przebiegu COVID-19. Z tego względu ważne jest poznanie wpływu SARS-CoV-2 na układ immunologiczny tych pacjentów.

Chcemy zbadać, jak zakażenie koronawirusem wpływa na działanie układu immunologicznego u pacjentów z nerkową postacią tocznia układowego, jak zmienia się zachowanie komórek odpornościowych po kontakcie z wirusem oraz czy takie zmiany mają wpływ na przebieg choroby podstawowej. Praca z chorobami autoimmunologicznymi to ogromne naukowe wyzwanie.

Kluczem jest trzymanie układu odpornościowego w cuglach – nie może on być nadreaktywny, bo wtedy mamy właśnie autoagresję. Z drugiej strony, gdy jest za bardzo wyciszony, to każda infekcja staje się dla pacjenta problemem, z którym ciężko sobie poradzić.

Dodatkowo, z racji tego, że to są nasze naturalne mechanizmy, ciężko jest wyłapać czynnik, który powoduje rozwój czy progresję choroby. Nie wiemy np., dlaczego pacjent, który był przez jakiś czas w remisji, nagle ma nawrót choroby. Równie ciężko jest przewidzieć moment nasilenia objawów chorobowych.

W samym działaniu układu odpornościowego też jest mnóstwo znaków zapytania. Wciąż dowiadujemy się nowych rzeczy, a gdy jeszcze dołożymy do tego rozregulowanie tych mechanizmów i jego przyczyny...

INDYWIDUALNE TERAPIE

Weźmy na przykład przeciwciała. Uważa się, że to jest świadectwo tego, jak na zagrożenie odpowiada nasz układ odpornościowy. I owszem, jest to bardzo wiarygodny czynnik diagnostyczny. Niemniej jednak nie należy zapominać, że w każdej infekcji wirusowej aktywuje się przede wszystkim tzw. komórkowa odpowiedź immunologiczna, a nie tylko ta związana z przeciwciałami, czyli humoralna. Zatem przy wirusach to m.in. komórki NK czy cytotoksyczne limfocyty T grają pierwsze skrzypce, a nie przeciwciała. Te ostatnie są pewnego rodzaju pokłosiem wcześniejszych, podstawowych mechanizmów reakcji odpornościowej.

Dlaczego zakażenie SARS-CoV-2 może mieć przełożenie na choroby autoimmunologiczne? Jest kilka mechanizmów, które prowadzą do załamania się tolerancji immunologicznej, jeden z nich jest związany właśnie z infekcją. Aktywacja układu odpornościowego wywoływana jest czynnikiem infekcyjnym – antygenami na powierzchni wirusa czy bakterii. To one powodują, że układ immunologiczny się aktywuje. Jednak zdarza się, że te antygeny (białka) są w pewnym stopniu podobne do białek, które występują na komórkach naszego organizmu. Wtedy układ odpornościowy, po zakończeniu walki z wirusem, może przypadkowo rozpoznać swój antygen, tak podobny do białek wirusa, i aktywować się na nowo. Tak z reguły dzieje się u osób, które są do tego predysponowane genetycznie. Jest to tzw. mimikra moleku-

1 RP

„Polscy naukowcy donoszą"

- To cykl artykułów na Wyborcza.pl. Zwróciliśmy się do profesorów, doktorów i asystentów, żeby zechcieli opowiedzieć naszym czytelnikom o swoich najnowszych dokonaniach, odkryciach, eksperymentach i wynalazkach zmieniających świat. Chcemy, żeby głos polskich naukowców był lepiej słyszalny.
- Jeśli pracują Państwo naukowo i chcieliby wystąpić w naszym cyklu, prosimy o kontakt na mail: **naukagw@agora.pl**

eprasa.pl cb8c5cba28

larna. Podobny mechanizm występuje przy alergiach krzyżowych, gdy rozpoznawane jest „podobne, ale nie dokładnie to samo”.

Przy takim ogromie pracy badawczej dobrze, że w dane kwestie angażują się naukowcy z całego świata. Każdy z nas wybiera swoją wąską ścieżkę, ale dzięki temu, że dzielimy się wiedzą na forum publicznym, możemy składać te puzzle w całość.

Dziś nauka już nie może patrzeć tylko na ogół, ale musi poszukiwać szczegółu, ponieważ to, co mamy na poziomie ogólnym, nie wystarcza, by pacjenta dobrze zdiagnozować i leczyć. Trzeba szukać mechanizmów leżących głęboko, bo tak naprawdę to one mogą być podstawą wystąpienia całego zjawiska. Medycyna powinna być oparta na indywidualnym podejściu do pacjenta, ponieważ mimo tej samej diagnozy choroba może przebiegać odmiennie u każdego pacjenta.

Tak samo jest z nowotworami – to, że tak samo je nazywamy, nie oznacza, że mechanizm ich powstania był dokładnie taki sam. Istotne jest również to, że pacjenci mają różną wrażliwość na stosowane terapie. Choroby autoimmunologiczne też mogą mieć różną przyczynę, choć my widzimy ten sam efekt. Obecnie nie mamy w chorobach autoimmunologicznych bardzo spersonalizowanych terapii, ale pracujemy, by to zmienić, popchnąć do przodu wiedzę o autoagresji. ●

Not. **Margit Kossobudzka**

*Dr hab. Anna Wardowska

• Jest adiunktem w Katedrze i Zakładzie Fizjopatologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. W kręgu jej zainteresowań naukowych znajdują się patomechanizmy chorób autoimmunologicznych ze szczególnym uwzględnieniem zmian fenotypowych i molekularnych komórek układu immunologicznego. Laureatka tegorocznej edycji konkursu Naukowej Fundacji Polpharmy. ●

Swędzi cię twarz?

Nocne brewerie roztoczy

Naukowcy poddali analizie DNA i anatomię nużeńca ludzkiego – gatunku roztocza żyjącego wyłącznie na ludzkiej skórze. Jak twierdzą, na naszych oczach (prawie dosłownie!) ewoluuje on od pasożyta do organizmu symbiotycznego.

Tomasz Ulanowski

Nużeniec ludzki (*Demodex folliculorum*) nie ma dobrej prasy. Niby coraz więcej wiemy o tym, że ludzki organizm to holobiont – organizm złożony z wielu organizmów – a nie pojedyncza istota. Ale co innego mikroby, których mamy odrobinę więcej niż własnych komórek, a co innego zwierzęta łażące nam bezkarnie po twarzy czy sutkach.

Na cenzurowanym są więc nawet mikroskopijne pajęczaki, które podobnie jak mikrobiom otrzymujemy w spadku po mamie – przechodząc przez jej drogi rodne i ssąc jej mleko. Tym bardziej jeśli czasem wywołują zapalenie porów czy mieszków włosowych (nużycę), w tym mieszków rzęs.

Nużeniec ma długość ledwie jednej trzeciej milimetra i jest bezbarwny (patrz główne zdjęcie). Gołym okiem nie sposób go zobaczyć, tym bardziej że w ciągu dnia chowa się w porach skóry i mieszkach włosowych, żywiąc się wydzielanym przez nasze gruczoły łojem. Dopiero w nocy wychodzi na powierzchnię. Nie tyle na żer, co na seks. Nocą nużeńce prowadzą bogate życie towarzyskie, podczas którego płodzą kolejne nużeńce.

Nas wtedy czasem zaswędzi twarz. I mało kto pomyśli, że te łaskotki są wywoływane przez miłosne figle żyjących na nas roztoczy.

W najnowszym wydaniu pisma „Molecular Biology and Evolution” międzynarodowy zespół uczonych analizuje DNA i anatomię nużeńca, znajdując przy tym genetyczne podstawy jego ciekawych zachowań i cech anatomii.

Według naukowców specyficzna nisza ekologiczna, którą znalazły sobie te roztocza, doprowadziły do poważnej redukcji ich genomu. Nużeńce prowadzą bardzo odizolowane życie i nie są poddawane wielkiej presji swojego środowiska – np. ze strony innych gatunków czy odmiennych wersji genów nużeńców żyjących gdzie indziej.

Jako przykład owej redukcji badacze podają maleńkie odnóża nużeńca. Jak piszą, są one zasilane przez tylko trzy mięśnie, z których każdy składa się z ledwie jednej komórki!

Poza tym ich skóra nie produkuje melatoniny, która chroniłaby je przed promieniowaniem UV. To dlatego nużeńce w dzień kryją się w porach naszej skóry. A na seksualne brewerie wychodzą nocą.

Autorzy publikacji dowodzą też, że nużeńce mają... odbyt. Wcześniej uważano, że są go pozbawione i przez całe życie cierpią z powodu niestrawności. A resztki przemiany materii uwalniają dopiero wtedy, kiedy umierają – co wywołuje u nas stany zapalne skóry. Okazuje się jednak, że nużeńce mają maleńkie odbyty. Systematycznie robią więc kupę na twarz swojego ludzkiego nosiciela – po trochu przez całe swoje życie, nie czyniąc nam większej szkody.

Uczeni uważają, że brak presji ewolucyjnej i redukcja DNA nużeńca może w końcu doprowadzić do jego gatunkowej zagłady i wchłonięcia jego komórek przez ludzki organizm.

Radzą przy tym, żeby łaskawszym okiem spojrzeć na roztocza mieszkające na naszej skórze. Bo choć czasem prowokują one infekcje porów czy mieszków włosowych, to częściej im zapobiegają – usuwając nadmiar łoju produkowanego przez gruczoły ludzkiej skóry. ●

Nużeniec ludzki
FOT. UNIWERSYTET W READING

1 czerwca 2020 r. Pacjent z koronawirusem na oddziale ratunkowym Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 4
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Burmistrz Miasta Bochnia informuje,
że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, wywieszony został w dniach od 24 czerwca 2022r. do 15 lipca 2022 r., wykaz obejmujący:
1. Nieruchomość gruntową, oznaczoną jako działka ewidencyjna nr 1386/48, o pow. 3,2492 ha, zlokalizowaną na terenie Bocheńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej, przeznaczoną do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
Wykaz ten zamieszczony został na stronie internetowej i Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bochnia. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMiR Urzędu Miasta Bochnia, pok. nr 119, tel: 14 61-49-146.
OGŁOSZENIE 34187585

DUŻY FORMAT
wyborcza
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34188071

Ogłoszenie

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Rzeszowie przy ul. Bałtyckiej.

Oznaczenie nieruchomości:
1. działka nr 870/1 o pow. 0,5140 ha, obr. 218, objęta KW RZ1Z/00023464/3

Cena wywoławcza: 1 550 000 zł
Wysokość wadium: 250 000 zł
Informacja o obciążeniach wpisanych w księdze wieczystej RZ1Z/00023464/3
Dział III i IV wolny od wpisów.
Nieruchomość wolna jest od zobowiązań.

Opis nieruchomości:
Działka jest nieruchomością gruntowa niezabudowaną, położoną przy ul. Bałtyckiej w Rzeszowie, obok cmentarza komunalnego. Nieruchomość znajduje się w otoczeniu nieruchomości niezabudowanych oraz zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Działka nr 870/1 obr. 218 poprzez działkę nr 870/2 stanowiącą użytek dr posiada dostęp do gminnej drogi gruntowej.

Przeznaczenie i sposób zagospodarowania nieruchomości:
Nieruchomość nie jest objęta Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego. Zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Rzeszowa działka leży w strefie: zieleń urządzona.

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1 pkt. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, upłynął dnia 1 kwietnia 2022 r., zgodnie z wywieszonym wykazem.

Przetarg odbędzie się w dniu **31 sierpnia 2022 r.** o godz. 10.00, w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3 w pokoju nr 22, II piętro.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia **24 sierpnia 2022 r.** przelewem na konto Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa PKO Bank Polski SA I/o Rzeszów nr 93 1020 4391 0000 6202 0144 9883. W tytule przelewu należy wpisać „numer działki oraz obręb”.

Za datę wpłaty uznaje się datę wpływu środków na rachunek Biura.

Uczestnicy przetargu mogą zapoznać się z przedmiotem sprzedaży. Informacje można uzyskać w godz. 8-15 w siedzibie Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3, pokój nr 13, tel. (17) 875-47-08.

Uzyskana w przetargu cena płatna jest przed podpisaniem umowy. Uczestnik dopuszczony do przetargu może działać przez pełnomocnika, który winien posiadać stosowne pełnomocnictwo szczególne do udziału w przetargu imieniem mocodawcy w oryginale.

Wszystkie koszty związane z zawarciem umowy ponosi nabywca. Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygrał, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy w terminie ustalonym przez organizatora, wadium przepada na rzecz Gminy Miasto Rzeszów. Kwota wadium zostanie zaliczona w poczet ceny w dniu zapłaty pełnej należności. Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług obowiązujące w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży.

Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone po jego zakończeniu nie później niż w terminie 3 dni. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3 oraz opublikowane na stronie BIP https://bip.erzeszow.pl/pl/115-biuro-gospodarki-mieniem-miasta-rzeszowa/6701-sprzedaz-nieruchomosci.html#tresc **Organizator zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów i z tego tytułu nie przysługuje żadne roszczenie przeciwko sprzedającemu.**
OGŁOSZENIE 34187420

Może wiesz coś o ich losie
SZUKAMY ZAGINIONYCH

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z **„Gazetą Wyborczą”** poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: **www.zaginieni.pl**

MAKSYMILIAN SUCHYTA
Chrzanów
(woj. małopolskie)
Zaginął: 6.01.2021 r.
Wiek: 16 lat

TOMASZ WOJNAR
Kraków
(woj. małopolskie)
Zaginął: 22.06.2020 r.
Wiek: 48 lat

MIŁOSZ USS
Świdwin
(woj. zachodniopomorskie)
Zaginął: 10.06.2022 r.
Wiek: 19 lat

ZOFIA KACZMARCZYK
Zakliczyn
(woj. małopolskie)
Zaginęła: 20.02.2020 r.
Wiek: 55 lat

DOMINIKA ANNA CHUTYRA
Bystrzyca Kłodzka
(woj. dolnośląskie)
Zaginęła: 8.06.2021 r.
Wiek: 17 lat

ROBERT TOMASZ BIS
Radom
(woj. mazowieckie)
Zaginął: 1.07.2020 r.
Wiek: 36 lat

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34153896

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 353/22 toczy się postępowanie o uznanie za zmarłych:

1. Berty Fogel/Fogiel/Vogel z domu Frank, córki Piotra Frank i Anny Marii z domu Richter, urodzonej w dniu 20.02/4.03.1886 roku w Łodzi,
2. Fryderyka Wilhelma Fogel/Fogiel/Vogel, syna Bogumiła Fogel/Fogiel/Vogel i Amalii z domu Roter/Rother, urodzonego w dniu 17/29.12.1880 roku w Łodzi,
3. Olgi Emilii Fogel/Fogiel/Vogel, córki Fryderyka Fogel/Fogiel/Vogel i Olgi z domu Ler/Lehr, urodzonej w dniu 3.05.1913 roku w Łodzi,
4. Eryka Wilhelma Fogel/Fogiel/Vogel, syna Fryderyka Fogel/Fogiel/Vogel i Berty z domu Frank, urodzonego w dniu 1/14.02.1915 roku w Łodzi,
5. Bruna Fogel/Fogiel/Vogel, syna Fryderyka Fogel/Fogiel/Vogel i Berty z domu Frank, urodzonego w 1921 roku w Łodzi,

ostatnio zamieszkałych w Łodzi.
Sąd wzywa wszystkich zaginionych, aby w oznaczonym terminie, nie krótszym niż trzy, a nie dłuższym niż sześć miesięcy, zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie mogą być uznani za zmarłych, oraz wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.
OGŁOSZENIE 34187405

eprasa.pl cb8c5cba28

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Marta Siewert-Gutowska*

...zmarszczek z unikaniem dentysty

Zęby, a także zdrowe kości szczęki i żuchwy, to swoiste „rusztowania", na których opierają się mięśnie twarzy, tkanka tłuszczowa, a przede wszystkim skóra. Kiedy mamy kompletne i prawidłowo ułożone zęby, skóra również jest dobrze napięta. W momencie, kiedy jednak zaczynamy tracić to naturalne podparcie, na twarzy mogą pojawić się niekorzystne zmiany. Jeśli w jamie ustnej brakuje zębów, pogłębiają się bruzdy nosowo-wargowe, w efekcie czego tworzy się tzw. małpi pyszczek. Wokół ust pojawiają się też niekorzystne pionowe zmarszczki zwane kodem kreskowym. Znacznie bardziej widoczne są także kurze łapki wokół oczu oraz bruzdy marionetki w okolicy kącików ust.

Kluczowe są więc profilaktyka i leczenie próchnicy.

Kiedy jednak pojawiają się braki jedno- lub wielozębowe, konieczne jest ich jak najszybsze uzupełnienie, aby nie dopuścić do zaniku kości. ●

Not. ET

*chirurżka szczękowo-twarzowa i implantolożka z Medicover Stomatologia, plac Konstytucji w Warszawie

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Aparat ortodontyczny u dorosłych działa słabiej?

Coraz więcej osób decyduje się na korekcję wad zgryzu czy nierównych zębów. Ale nie w każdym wieku można mieć do wyboru wszystkie opcje terapeutyczne. Aparaty stałe może nosić młodzież, jednak dopiero po ustaleniu się zębów stałych. To oznacza, że 10-latkowi, któremu jeszcze nie wypadły wszystkie mleczaki, nie proponuje się takiej korekty. Leczenie ortodontyczne można jednak, a nawet powinno się, rozpocząć wcześniej. Dzieciom zalecane są aparaty nakładkowe, które mają zalety aparatów zdejmowanych (poszerzają łuki, nie utrudniają higieny zębów) oraz stałych – dobrze pozycjonują zęby. Taki aparat trzeba jednak nosić minimum 16 godzin na dobę.

Górna granica wieku, w którym możemy zdecydować się na leczenie ortodontyczne, nie istnieje. – Ale warto wiedzieć, że najszybciej przebiega ono w okresie wzrostu i dojrzewania – mówi stomatolog Katarzyna Łukasik z Dentim Clinic Medicover w Katowicach.

Długość leczenia zależy przede wszystkim od wady, która jest korygowana. Waha się od 12 miesięcy do nawet trzech lat. U osób dorosłych to leczenie może trwać dłużej. To jest sprawa indywidualna. ●

Liczba

2,1

MLN

• **Polaków ma osteoporozę, chorobę prowadzącą do złamań kości** – podaje Ministerstwo Zdrowia

Kosmetyk

• **OCHRONA PRZED SŁOŃCEM. Aloha Care sun stick to krem przeciwsłoneczny oparty na naturalnych składnikach w biodegradowalnym opakowaniu. Jest łatwy w aplikacji, wegański, wodoodporny i z wysokim faktorem SPF. Występuje w różnych kolorach, a także w wersji transparentnej.**

Dostępny w drogeriach Rossmann. Cena: ok. 43,99 zł.

Infekcja wirusowa czy bakteryjna?

Mononukleoza bywa mylona z anginą

Choroby te najczęściej atakują osoby z osłabioną odpornością. Jak je odróżnić?

Paulina Mozolewska

Mononukleoza zakaźna (MZ) to choroba, którą powoduje wirus Epsteina-Barr (EBV) należący do rodziny wirusów opryszczki. Do zakażenia dochodzi zazwyczaj u dzieci w wieku szkolnym. Szacuje się, że nawet 95 proc. dorosłych przeszło w dzieciństwie infekcję tym wirusem.

Patogen pozostaje w organizmie osoby raz zakażonej już do końca życia.

Trzy główne objawy choroby to wysoka gorączka (nawet do 40 st. C) i ostre zapalenie gardła, które utrudnia przełykanie. Na migdałkach chorego może pojawić się biało-żółty lub szarawy nalot. Do tego dochodzi powiększenie węzłów chłonnych, głównie w okolicy szyi.

Charakterystycznym objawem mononukleozy zakaźnej jest też obrzęk twarzy, głównie powiek i nasady nosa, czyli tzw. objaw Glanzmana. U niektórych chorych może występować wysypka na tułowiu, a w ostrej fazie choroby dochodzi czasem do powiększenia śledziony i wątroby.

Zakażenie może jednak przebiegać całkowicie bezobjawowo.

Angina to zapalenie jamy śluzowej gardła i migdałków podniebiennych o wirusowym lub bakteryjnym podłożu. U osób dorosłych główną przyczyną anginy są rynowirusy i koronawirusy, czasami wirusy RS (ang. respiratory syncytial virus) oraz wirusy paragrypy. Rzadziej chorobę powodują bakterie paciorkowca. Ten rodzaj anginy częściej dotyczy dzieci.

W anginie bakteryjnej objawy występują nagle i są bardzo dokuczliwe. Pojawiają się wysoka gorączka oraz bardzo silny, utrudniający przełykanie ból gardła, którego zwykle nie poprzedzają inne sygnały chorobowe. Może dochodzić do przekrwienia tylnej ściany gardła i migdałków, które w dalszych etapach choroby czasem pokrywają się białym lub żółtawym nalotem.

W przypadku infekcji wirusowej objawy są nieco łagodniejsze, narastają powoli i mogą minąć samoistnie.

MONONUKLEOZA – CHOROBA POCAŁUNKÓW

Wirus wywołujący mononukleozę przenosi się głównie drogą kropelkową oraz przez ślinę, ale możliwe jest również zakażenie podczas przetaczania krwi. Patogen najczęściej dostaje się do organizmu przez komórki nabłonkowe gardła i wnika do limfocytów B, czyli komórek odpornościowych. Wtedy ma otwartą drogę do rozprzestrzenienia się po całym organizmie.

Choroba ma dość długi okres wylęgania, który trwa od miesiąca do nawet 50 dni. Kilka dni przed wystąpieniem objawów wirus dostaje się do śliny – z tego powodu chorobę nazywa się czasami chorobą pocałunków.

To właśnie kontakt ze śliną zakażonego jest główną przyczyną zakażenia. U dzieci będzie to używanie wspólnych naczyń czy zabawek, które miały kontakt z ustami chorego. Wirus może pozostawać w ślinie długo po ustąpieniu objawów, co oznacza, że ozdrowieńcy jeszcze przez wiele miesięcy są zakaźni.

Żeby zdiagnozować mononukleozę, czasem konieczne są badania laboratoryjne, np. morfologia krwi z rozmazem CRP. W późniejszej etapach choroby CRP jest lekko podwyższone (do 40 mg/L). Czasami występuje niezbyt nasilona małopłytkowość. Mononukleoza może się również wiązać z podniesieniem poziomu enzymów wą-

1 RP

eprasa.pl cb8c5cba28

oza
a z

FOT. SHUTTERSTOCK

Charakterystycznym objawem mononukleozy zakaźnej jest obrzęk twarzy, głównie powiek i nasady nosa, czyli objaw Glanzmana

trobowych ALT i AST, co występuje u nawet 80 proc. chorych.

Ostateczne potwierdzenie mononukleozy mogą dać testy serologiczne, w których badany jest poziom przeciwciał. Obecność przeciwciał z klasy IgM świadczy o ostrej fazie choroby, a przeciwciała z klasy IgG informują o infekcji przetrwałej, czyli wcześniejszym przechorowaniu mononukleozy, i mogą utrzymywać się przez wiele lat.

Jeśli jednak w morfologii CRP będzie dużo wyższe (nawet do 100 mg/L), najprawdopodobniej pacjent ma zakażenie bakteryjne. Anginę o podłożu bakteryjnym można potwierdzić testem na paciarokowce, np. szybkimi testami wykonywanymi w kilka-kilkanaście minut z wymazu z gardła lub migdałków podniebiennych lub posiewem, na którego wynik czeka się od dwóch do czterech dni.

JAK LECZY SIĘ MONONUKLEOZĘ I ANGINĘ?

Mononukleozę zazwyczaj leczy się poprzez podawanie leków przeciwbólowych i przeciwgorączkowych, czasami również przeciwzapalnych. Czasem ze wskazań medycznych włączane są glikokortykosteroidy. Zastosowanie leków przeciwwirusowych takich jak acyklowir również może złagodzić nasilenie objawów, chociaż zdania dotyczące jego skuteczności są podzielone.

Ostra faza choroby może trwać od jednego do trzech tygodni, rzadko przekształca się w przewlekłe, aktywne zakażenie.

W przypadku anginy wywołanej przez wirusy leczenie również jest objawowe. Większość takich infekcji mija samoistnie po kilku dniach.

Angina o podłożu bakteryjnym leczona jest antybiotykiem. Według rekomendacji powinna to być penicylina V, czyli fenoksymetylopenicylina, która jest skuteczna i nie powoduje wiele efektów ubocznych. Terapia zwykle trwa 10 dni i nie powinno się jej skracać nawet po ustąpieniu objawów – może to doprowadzić do nabycia przez bakterię oporności na antybiotyk i powodować trudniejsze w leczeniu nawroty choroby.

W przypadku każdej infekcji zalecane są izolacja i odpoczynek. Odpowiednie nawodnienie i zdrowa dieta również mogą wpłynąć na szybszą poprawę samopoczucia.

W przypadku obu chorób ważna jest prawidłowa diagnoza, od której zależy wybór leczenia.

Antybiotyki nie działają na wirusy, więc ich podawanie na mononukleozę oraz anginę wirusową nie ma żadnego sensu.

W przypadku mononukleozy niepotrzebne stosowanie antybiotyku może wiązać się z późniejszymi powikłaniami. U niektórych chorych występuje bowiem nadwrażliwość na amoksycylinę, która objawia się wystąpieniem drobnoplamistej wysypki. Do najgroźniejszych powikłań należy pęknięcie śledziony.

W przebiegu ostrej fazy zakażenia może dojść do znacznego obrzęku błony śluzowej gardła i migdałków powodującego śródmiąższowe zapalenie płuc. Występować mogą również zaburzenia neurologiczne takie jak drgawki czy zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych oraz zaburzenia pracy wątroby.

W przypadku anginy możliwe są: wystąpienie ropnia okołogardłowego, przerost migdałków podniebiennych czy zapalenia ucha i zatok. Najgroźniejszym, ale również rzadkim powikłaniem mogą być zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych oraz zapalenie płuc. ●

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ" DODATKI SPECJALNE

Letni atlas ptaków

- szczegółowe opisy gatunków
- zwyczaje
- ciekawostki

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34122823

eprasa.pl cb8c5cba28

TYLKO ZDROWIE

FOT. SHUTTERSTOCK

Jak pomóc osobie uzależnionej

Dlaczego tak trudno wyleczyć się z narkomanii

Gdy w żaden inny sposób niż narkotykiem nie możemy zapewnić sobie odczuwania przyjemności, **wpadliśmy w pułapkę.**

ROZMOWA
Z KAROLINĄ OŁDAK
neuropsycholożką i terapeutką z Centrum Zdrowia Psychicznego Mind Health w Gdańsku

MARGIT KOSSOBUDZKA: Czy da się wyjść całkiem z narkotyków?
KAROLINA OŁDAK: Można, ale jest to trudne. Kluczowe jest też to, co się dzieje z osobą uzależnioną. Czy będzie miała dalsze wsparcie w bliskich czy w osobach z zewnątrz.

Pewnie zależy też od rodzaju narkotyków?
– I tak, i nie. Narkotyki dają przyjemność, jakiej nie da nam żadna inna substancja. To ogromny kop dopaminowy, mózg uwielbia to uczucie. Nic więc dziwnego, że kieruje nami tak, byśmy jak najczęściej go doświadczali. To dlatego w przypadku wielu narkotyków działających przyjemnościowo, a nie uspokajająco, w pewnym momencie poszukiwanie ich staje się najważniejsze.

Nie zawsze jest to działanie świadome. Czasem widzimy w filmach, że bohater kradnie pieniądze, aby sobie kupić działkę. Można założyć, że wie, co robi, tymczasem często dzieje się to w ograniczonym stanie świadomości.

Są narkotyki lepsze i gorsze?
– Człowiek ma w mózgu receptory nikotynowe, opioidowe, kanabinoidowe. Narkotyki z roślin, te naturalne, są dla nas najmniej niebezpieczne. Gorzej jest z syntetykami, do których nasz mózg przez te wszystkie tysiące lat koewolucji nie przywykł.

Uważa się, że dziś najgorszym narkotykiem, działającym na cały organizm, jest metamfetamia.

W latach 80. i 90. to była heroina. Ten narkotyk kojarzy nam się z narkomanem, który jest bezdomny i siedzi nieprzytomny na dworcu. Taki mamy w głowie obraz osoby uzależnionej, dlatego trudno nam zrozumieć, że narkotyki bierze np. nasze dziecko czy całkiem normalnie wyglądający i osiągający sukcesy sąsiad.

A podział na lekkie i ciężkie narkotyki?
– Marihuana uznawana jest za narkotyk lekki. Wprawdzie pojawiają się prace pokazujące, że jednak ma negatywny wpływ na organizm, ale to wymaga dalszych badań. Na pewno jest lekiem poprawiającym funkcjonowanie w anoreksji czy chorobach nowotworowych.

Badania dowodzące, że młodzi ludzie, którzy ją brali, mają mniejsze mózgi, sprowadzały się do jednej pracy, na dokładkę mało udanej metodologicznie.

Co jest w takim razie ciężkim narkotykiem?
– Pierwsza myśl: heroina, amfetamina? Owszem, niezdrowo nas pobudza, ale nie ma aż tak wielu skutków ubocznych.

To może kokaina. Pamiętam, jak na studiach moja profesorka zaczęła wykład od zdania: „Proszę państwa, jeślibyście chcieli kiedyś zażywać narkotyki, to najlepsza jest kokaina". Jedyne fizjologiczne skutki uboczne jej stosowania są takie, że czasami ma się uczucie, że pod skórą chodzą nam robaczki. Innymi słowy: człowiek ma różne parestezje, dziwne odczucia w kończynach górnych i dolnych, i to w sumie wszystko. Kokainę bierze mnóstwo osób na wysokich stanowiskach.

To brzmi, jakby narkotyki nie były w ogóle groźne.
– Ależ są! Wciąż pozostaje kwestia samego uzależnienia. Wydaje nam się, że narkotyk wspaniale na nas działa. Jesteśmy wydajni w pracy, czujemy się doskonale fizycznie i mamy świetny nastrój. To pułapka!

Uzależnienie pojawia się automatycznie. Dlatego tak trudno wyleczyć się z narkomanii. Zostają z nami pamięć tej niezwykłej przyjemności i różne schematy zachowań, z którymi ciężko walczyć. Nauczyliśmy się, że wzięcie narkotyku to prosta czynność, która sprawia, że od razu jest nam lepiej. I to niezależnie od tego, czy to jest środek psychoaktywny, który nas pobudzi i uszczęśliwi, opioid czy benzodiazepiny, które totalnie nas wyluzują, bo przecież życie jest stresujące.

Tu trzeba powiedzieć, że mamy dwie fazy brania narkotyków. Pierwsza to faza poszukiwania – to w niej silnie wzrasta nam poziom dopaminy w mózgu. Następnie bierzemy narkotyk i przychodzi faza druga – wyciszenia, w której mamy ten „fajny efekt".

Ale ludzki mózg jest mądry, choć leniwy. Nie może i nie chce być stale na tak wysokim poziomie funkcjonowania. W pewnej chwili czuje, że pobudzenie jest za duże, i odpala wydzielanie związków, które to pobudzenie hamują – narkotyk zaczyna na nas działać słabiej. Żeby go zadowolić, trzeba zwiększyć dawkę, ale i wtedy działanie jest słabsze. Pojawia się kompulsja, żeby narkotyk brać częściej. To dotyczy także leków, głównie zolpidemu, który „cudownie" nas usypia, ale także jest stosowany rekreacyjnie, bo gdy zaśniemy, przestajemy odczuwać lęk. Lek ten bardzo szybko wy-

eprasa.pl cb8c5cba28

TYLKO ZDROWIE

wołuje tolerancję (często od razu) i potrzebę zwiększania dawki.

Można się uzależnić od jednego razu?
– O takim działaniu najczęściej mówiono w kontekście heroiny. To ona daje największy cios w ośrodkowy układ nerwowy, ekstremalnie podwyższając nam dopaminę. Jej działanie jest silniejsze niż to, co dzieje się w fazie manii z osobami chorującymi na zaburzenie dwubiegunowe.

Czy tak samo będzie w przypadku marihuany? Niekoniecznie. Faktyczne uzależnienie jest wtedy, gdy w żaden inny sposób niż narkotykiem nie możemy zapewnić sobie odczuwania przyjemności. Żaden sport, żaden seks nam tego nie da.

O uzależnieniu można też mówić, gdy budzimy się rano i już myślimy o tym, że coś zapalimy lub wciągniemy. Nie szukamy innych sposobów sprawienia sobie przyjemności. To klasyczne uzależnienie psychiczne.

Mam znajomego, który przez wszystkie dni robocze funkcjonuje normalnie, bez „wspomagania", ale kokaina jest dla niego sposobem, by wyluzować w weekend. Czy to już jest uzależnienie?

Swego czasu zrobiłyśmy sobie z koleżankami psychoterapeutkami imprezę w środku tygodnia, gadałyśmy, było wino. Następnego dnia byłyśmy trochę śpiące i bolała nas głowa. Zadałyśmy sobie pytanie: co to znaczy uzależnienie? Doszłyśmy do wniosku, że głównie jest to kwestia tego, że robimy coś nieodpowiedzialnego. Zrobienie imprezy w środku tygodnia było nieodpowiedzialne, bo następnego dnia w pracy nie byłyśmy w formie.

Jeżeli czekamy na weekend, tylko żeby się napić lub wziąć narkotyk, to można mówić o uzależnieniu, nawet jeśli nie pijemy/bierzemy codziennie.

Wszystkie uzależnienia są złe?
– To zależy od tego, jak dana czynność oddziałuje na nasze życie, na nasze relacje. Mam pacjentkę, która potrafi jeździć na rowerze 3-4 godziny dziennie, bo mówi, że wtedy się wyłącza i nie myśli. Jej to nie psuje życia, ale niewątpliwie to też jest kompulsja.

Równie dobrze o uzależnieniu możemy mówić, gdy czujemy się paskudnie i kupujemy pizzę albo zjadamy opakowanie ptasiego mleczka. Cukier jest najpopularniejszym uzależniaczem na ziemi!

Można też uzależnić się od biegania. Są osoby, które na trudne sytuacje reagują bieganiem, czasami na tyle intensywnym, że zrywają sobie ścięgna.

To wszystko jest kwestią tego, jak człowiek radzi sobie ze stresem i czy umie sprawić sobie przyjemność, nie niszcząc zdrowia czy relacji z innymi.

Osoby uzależnione zgłaszają się do pani same czy przyprowadza je rodzina?
– Najczęściej to ruch ze strony bliskich, bo dopóki narkotyki dobrze działają na osobę uzależnioną, to ona będzie twierdzić, że wszystko ma pod kontrolą i niczego nie zaniedbuje. Dopiero kiedy zaczynają „walić się" więzi towarzyskie i zainteresowania, gdy coś gorzej idzie w pracy, u osoby dorosłej może włączyć się alarm, że trochę przegina. Bywa, że włącza się takie otrzeźwienie. U nastolatków tego alarmu zazwyczaj nie ma.

Od czego zacząć wychodzenie z nałogu?
– Pierwszym krokiem jest konsultacja u psychologa. Nie żadna wielka terapia, zwykłe spotkanie. Chodzi o to, żeby psycholog dowiedział się od pacjenta, skąd to uzależnienie się wzięło i jakich używa narkotyków. To też ważny moment, gdy przyznajemy się przed drugą osobą, że mamy taki problem. Oczywiście ze świadomością, że informacja ta nie wyjdzie poza gabinet psychologa.

Taka pierwsza wizyta jest ważna, bo pozwala nam zobaczyć, jak dana osoba funkcjonuje z narkotykami i co ją skłoniło do tego, żeby jednak coś z tym uzależnieniem zrobić.

Gorzej jest z młodzieżą. Najczęściej to rodzic stwierdza, że jego dziecko musi iść do psychologa czy pedagoga, co kończy się totalnym buntem. Nie dość, że matka czy ojciec mówią, że coś z tobą jest nie tak, to jeszcze chcą cię pozbawić jedynej przyjemności.

Młodzi ludzie mają dziś ogromne kompleksy, nie radzą sobie z zachowaniami w swoim środowisku, jest mnóstwo sekstingu, wyzywania się, agresji w sieci, która potem „siedzi w głowie". Dodatkowo nie pomagają niezdrowa dieta, zanieczyszczone środowisko, brak aktywności fizycznej.

Zaraz się odezwą starsi: za moich czasów nie było tylu rzeczy, w głowach im się poprzewracało, za dobrze mają...
– Tak mówią, ale ja przypominam, że dziś z kolei mamy to szczęście, iż otwarcie mówimy, czym są lęki, uzależnienie i depresja. To zakłócenie chemii w mózgu. Takie podejście uspokaja, bo zrzuca z ludzi odium tego, że to z nimi coś jest nie tak.

Dzieci sięgają po narkotyki po to, żeby zeszło z nich napięcie, które towarzyszy im na każdym kroku, a dorośli często albo tego nie widzą, albo nie mają czasu o tym porozmawiać, albo, co najgorsze, negują obawy czy stres dziecka.

Czy narkomanią nie powinien się zajmować psycholog od uzależnień?
– Na samym początku konsultacja nie musi być u takiego specjalisty. Osoba uzależniona musi po prostu poczuć, że jest ktoś, kto ją rozumie, oswoić się z sytuacją. Dopiero po takiej pierwszej wizycie można przejść pod skrzydła psychologa, który typowo zajmuje się uzależnieniami. To on zaczyna dalszą terapię, najczęściej poznawczo-behawioralną.

A specjalny ośrodek?
– Tak, jeśli ktoś naprawdę czuje się kiepsko i potrzebuje częstszej terapii, np. żeby codziennie być na terapii grupowej. Przyznam, że na początku studiów uważałam, że terapia grupowa do niczego się nie przydaje, ale dziś uważam, że w przypadku uzależnień to jedna z najlepszych form terapii. Spotykamy się z grupą ludzi, którzy mają różne doświadczenia, ale łączy nas to samo uzależnienie.

Czy rodzina też powinna szukać wsparcia?
– To kluczowe! Są grupy wsparcia dla rodzin osób uzależnionych i gorąco polecam takie spotkania. Na przykład w przypadku młodzieży rodzice mają przeróżne odczucia odnośnie do tego, w jakiej sytuacji się znaleźli. Mimo że na początku czują opór przed tym, by się spowiadać z tego, że ich dziecko jest uzależnione – co traktują jako osobistą porażkę – z czasem uczą się, jak z tej trudnej sytuacji wyjść. Przecież nawet jeśli ktoś jest mocno uzależniony i zamkną go w ośrodku leczenia uzależnień, to on w końcu z niego wróci. Rodzina, bliscy powinni wiedzieć, co robić dalej.

Największą bolączką naszego systemu jest to, że taka osoba wychodzi z ośrodka i musi sobie radzić sama. Robi się jej detoks, wypłukuje narkotyk z organizmu, ale ona dalej jest nieszczęśliwa z jakiegoś powodu i wie, że tylko narkotyk sprawi, że poczuje się lepiej. To droga donikąd. Osoba uzależniona ma już utarty schemat, który działa, więc dlaczego ma z niego rezygnować? Może ten schemat nie jest taki świetny, skoro się tu znalazła, ale innego nie ma.

W leczeniu uzależnienia nie chodzi tylko o to, by fizycznie kogoś „wyczyścić", ale o pomoc w znalezieniu innych przyjemności i zaakceptowaniu faktu, że to nigdy nie będą takie doznania jak po narkotyku.

A leki? Co można zaproponować osobie uzależnionej od narkotyków?
– W przypadku heroiny są leki, które nieco ją zastępowały, np. metadon. Jeśli chodzi o inne narkotyki, to w leczeniu z narkomanii stosuje się leki przeciwdepresyjne, przeciwlękowe i stabilizujące nastrój, bo one sprawią, że mamy trochę mniejszy ból psychiczny.

Gdy widzę, że pacjent naprawdę cierpi psychicznie, to najpierw proszę go, by poszedł do psychiatry i pomyślał o lekach na taki ból. Praca z ludźmi, którzy są w ciężkim stanie psychicznym, nie przynosi efektu. Dopiero jak leki wesprą pacjenta, możemy rozpocząć psychoterapię.

Jak długo trwa takie leczenie?
– Są sytuacje, kiedy leki przeciwdepresyjne stosuje się z przerwami do końca życia, ale zazwyczaj farmakoterapia wspólnie z psychoterapią powinny trwać co najmniej pół roku. Pacjent powinien poczuć się lepiej i nauczyć się innego schematu postępowania. Powiedzenie, że zamieniamy jeden schemat na drugi, może nie brzmi dobrze, ale dla mózgu tak to właśnie wygląda.

Psychiatrzy zawsze powtarzają, że lekom przeciwdepresyjnym trzeba dać czas na działanie.

O uzależnieniu można mówić wtedy, gdy budzimy się rano i już myślimy o tym, żeby coś zapalić lub wciągnąć

KAROLINA OŁDAK

– Dokładnie. Na niektóre leki zaczynamy dobrze reagować dopiero po trzech miesiącach, np. na wiele osób tak działa sertralina. Trzeba też pamiętać, że każdy organizm inaczej reaguje na dany lek, i szukać tego, który nam pasuje. Jak ktoś ma szczęście i psychiatra dokładnie go wypyta o objawy, to może się okazać, że ten pierwszy lek zadziała, ale nierzadko trzeba szukać dłużej. Nie zniechęcajmy się! To nie znaczy, że na nas te leki nie działają, tylko że akurat ten nam nie pasuje. Jest wiele leków przeciwdepresyjnych, z których można wybierać.

Niestety, muszę też przyznać, że spotkałam się z psychiatrami, którzy mieli swoje ulubione środki i każdemu przepisywali to samo, a jak lek nie działał, to jedyną reakcją było zwiększenie dawki. To nie jest profesjonalne podejście. Jasne, że człowiek nie jest polem do eksperymentów, ale czasem, zmieniając lek, pomagamy.

Poszliśmy do psychoterapeuty i stosujemy też leki. Co jeszcze może pójść nie tak?
– Zmierzenie się z kryzysem, który wcześniej czy później nadejdzie. Musimy tego nauczyć pacjenta. Pojawi się dzień, kiedy poczujemy się fatalnie i pomyślimy, że może byśmy coś wzięli. Osoba, która wychodzi z uzależnienia, musi być przygotowana do tego i postarać się zapobiec „odpaleniu" starego schematu. To dobry moment, by przyjść na jednorazową konsultację.

Z narkotyków ciężko się wychodzi, a jest to jeszcze trudniejsze, jeśli nie mamy wsparcia. Pokusa w którymś momencie znowu przyjdzie.

Uciekać przed nią?
– Uważam, że to nie jest metoda. Nie da się całe życie uciekać przez substancją czy czynnością, od której jesteśmy uzależnieni: alkoholem, narkotykiem, nikotyną, hazardem, seksem itp. Unikanie za wszelką cenę sytuacji, w której możemy się z naszym uzależnieniem zetknąć, to jest ucieczka. Oznacza, że wcale się nie wyleczyliśmy. Ciągłe uciekanie, unikanie, bezustanne kontrolowanie się zamienia życie w koszmar. Osoba uzależniona powinna się nauczyć reagować w sytuacji, kiedy narkotyk czy alkohol będą dla niej dostępne. ●

26 czerwca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Narkomanii

Narkomania w Polsce

- Szacuje się, że z uzależnieniem od narkotyków zmaga się nawet 100 tys. Polaków. Uzależnienie odbija się na wielu sferach ich życia i osób im najbliższych, a leczenie jest długotrwałym procesem.
- Jak podają statystyki Głównego Urzędu Statystycznego, w efekcie zażycia substancji psychoaktywnych każdego roku umiera blisko 200 osób.
- Według danych „Raportu o stanie narkomanii w Polsce 2020" największy odsetek badanych wskazał na leczenie jako najwłaściwszy sposób postępowania z osobą uzależnionioną, na drugim miejscu ankietowani wskazali pomoc i wsparcie.
- Raport pokazał też, że osoby zażywające narkotyki często sięgają po inne substancje uzależniające, takie jak: alkohol (80 proc.), benzodiazepiny (55 proc.) oraz metadon (57 proc.), czyli substancje legalne.

eprasa.pl cb8c5cba28

Siatkarze bez granic

Liderzy globalnego rankingu zebrali się w podstawowym składzie po raz pierwszy w sezonie, ale od razu błysnęli, celująco zdając poważny test – wiceliderowi rankingu oddali tylko seta.

• **Jakub Kochanowski, Bartosz Kurek i Marcin Janusz po meczu z Brazylią**
FOT. WORLDVOLLEY.COM/FIVB

Rafał Stec

Nie tylko pozycja w klasyfikacji FIVB sugeruje, że w środowe popołudnie w Sofii zobaczyliśmy największy mecz, jaki oferuje współczesna siatkówka reprezentacyjna. Obie drużyny mierzyły się ze sobą w meczu o złoto ostatniego mundialu, który wygrała Polska, a także w finale poprzedniej edycji Ligi Narodów, w którym triumfowała Brazylia. Dlatego obie boleśnie przeżyły niepowodzenia olimpijskie – na tokijskich igrzyskach nasza kadra przepadła w ćwierćfinale, a Canarinhos po raz pierwszy w bieżącym stuleciu zlecieli z podium, zajmując czwarte miejsce.

Tych ostatnich wyróżnia też poważny stosunek do Ligi Narodów, wcześniej znanej jako Liga Światowa. Czołówka traktuje je często treningowo, jako etap przygotowań do imprez rangi mistrzowskiej, i ostro tasuje składem, tymczasem Brazylijczycy zazwyczaj bardzo chcą wygrać. Dla pieniędzy, dla prestiżu. I do bułgarskiej stolicy przylecieli w galowym składzie, do kadry dołączyli nawet nieobecni na pierwszym turnieju rozgrywek Joandry Leal oraz Ricardo Lucarelli.

Wszyscy rywale już po kilku akcjach środowego hitu wyglądali jednak na ludzi, których trzeba cucić. Najpierw oberwali od Bartosza Kurka – on chwile chwały przeżywał w sofijskiej hali już w 2012 roku, gdy Polacy zdobyli trofeum LŚ, a jego wybrano na najjaśniejszą gwiazdę turnieju finałowego. Minęła dekada, w sporcie to więcej niż epoka. Z tamtych czasów w reprezentacji ostał się tylko właśnie Kurek – już nie nadzdolny młokos, lecz 34-letni kapitan.

Od początku zbijał bezkompromisowo, a ponieważ z porównywalną siłą – lub sprytem – serwisowe asy słali Mateusz Bieniek i Kamil Semeniuk, to w inauguracyjnym secie wyższość Polaków nie ulegała wątpliwości nawet przez ułamek sekundy. Wygrali do 16, a całe spotkanie 3:1 (16, -22, 16, 21).

Siatkarze z różnych bajek

Dla nas otwierające sezon rozgrywki stały się ostatnio oknem wystawowym, na którym prezentujemy reszcie świata, jak fantastycznie funkcjonuje nasz system edukacji. Już trener Vital Heynen zaczął sięgać bowiem do bardzo głębokich rezerw – i udowodnił, że można nimi wygrywać. Jego następca Nikola Grbić strategię kontynuuje, dzięki czemu 10 dni temu, na zakończenie pierwszego turnieju Ligi Narodów, podziwialiśmy, jak bohaterem zwycięskiego meczu nad mistrzami olimpijskimi zostaje Karol Butryn. Absolutny debiutant, zawodnik olsztyńskiego Indykpolu, który nigdy wcześniej nie zajrzał ani na zgrupowanie nawet bardzo szerokiej kadry narodowej, ani do europejskich pucharów.

> *Dla nas otwierające sezon rozgrywki stały się ostatnio oknem wystawowym, na którym prezentujemy reszcie świata, jak fantastycznie funkcjonuje nasz system edukacji*

Najdalej w eksperymentowaniu posunął się Heynen, który przed dwoma laty zdawał się w trakcie Ligi Narodów poszukiwać w eksperymentowaniu granic, poza którymi wygrywanie stanie się niemożliwe. Dokonał przeglądu kadr, na jaki nie porwał się nikt przed nim, i miał prawo dojść do wniosku, że dysponuje zasobami kadrowymi prawie bezkresnymi. Na boisku spotykali się debiutanci, którzy nigdy ze sobą nie grali, a czasami nawet niespecjalnie zdążyli ze sobą poćwiczyć. Powyjmowani z różnych bajek, lepiej lub gorzej przygotowani fizycznie. I zdobył ich rękoma brąz, przez fazę eliminacyjną przedzierając się ligowymi przeciętniakami w typie Bartosza Filipiaka, który wcześniej dotknął jedynie krajowej rywalizacji w Łucznicze Bydgoszcz, a teraz będzie wyskakiwał nad siatkę w barwach Ślepsk Malow Suwałki.

Teraz działo się identycznie. Wspomniany Butryn, bezlitośnie okładający Francuzów, ma mikroskopijne szanse powołania na mundial, bo w hierarchii atakujących plasuje się na czwartym miejscu – nie tylko za Kurkiem i Łukaszem Kaczmarkiem, ale również Maciejem Muzajem. Wokół niego w meczach w Ottawie uwijali się inni debiutanci – rozgrywający Jan Firlej i Łukasz Kozub, środkowi Mateusz Poręba i Karol Urbanowicz, przyjmujący Bartłomiej Lipiński, libero Kamil Szymura. Ten ostatni nie wyróżnia się specjalnie nawet w polskiej lidze, ale z Bułgarią zagrał znakomicie.

Reprezentacja wygrała tam trzy mecze (także z Argentyną), uległa tylko Włochom, choć z zabranej za ocean czternastki prawdopodobnie zaledwie dwóch zawodników ma szansę pograć na MŚ (Jakub Kochanowski, Karol Kłos). Sukces zawdzięczamy głównie umiejętności jednostek, bo o wypolerowanym zgraniu grupy nie było mowy.

Nowa, piękna Polska

Młodzież oswoiła się więc z rywalizacją na wysokim poziomie międzynarodowym, turniejami i podróżami między różnymi strefami czasowymi, presją gry dla kraju. A my znów się przekonaliśmy – i pochwaliliśmy światu – jak oszałamiającym bogactwem dysponujemy. Konkurencja może wręcz podejrzewać, że gdyby selekcjoner reprezentacji Polski wysłał na boisko ekipę dobraną losowo, to też każdemu byłoby ją bardzo trudno pokonać.

Do Sofii polecieli już najlepsi, pomijając oczywiście rehabilitującego się Wilfredo Leóna. Zarówno wspomniany Kurek, jak i kędzierzyńskie gwiazdy, które odpoczywały po ponownym triumfie w Lidze Mistrzów – rozgrywający Marcin Janusz oraz fruwający wokół niego Kaczmarek, Semeniuk i Aleksander Śliwka. I na Brazylię natychmiast spadła kanonada, jakby Polacy nie zamierzali wygrać, lecz ją zburzyć. W pierwszej partii przywalili rywalom aż pięcioma asami serwisowymi.

To nie mogło długo trwać, wyglądało na anomalię. I rzeczywiście, w kolejnym secie rywale zaczęli precyzyjnie przyjmować zagrywkę – nawet rakiety wystrzeliwane przez Bieńka – poprawili defensywę, rozpędził się ich atakujący Alan, jęli zatrzymywać polskiego kapitana. I tym razem oni mieli inicjatywę, szybko objęli i długo utrzymywali kilkupunktową przewagę. Polacy nie grali źle, ich blok nadążał i trafnie przewidywał zamierzenia Brazylijczyków, ale ci się ostatecznie przebijali. Zrobiło się 1:1 i można rzec, że sytuacja się unormowała – zamiast demolki oglądaliśmy uporczywą wymianę ciosów, której końcowy wynik pozostaje niewiadomą.

Obie strony raziły w tym meczu nieregularnością, lepsze i gorsze momenty przychodziły falami. W kolejnych partiach Polacy znów zdecydowanie dominowali, na serwisowego potwora ponownie wyrósł Bieniek. Oglądaliśmy scenariusz typowy dla wczesnej, mocno wstępnej fazy sezonu, choć to nasi reprezentanci powinni cierpieć bardziej (mieli zresztą jeszcze jeden okres załamania) – w składzie zbliżonym do podstawowego grali po raz pierwszy, trener Grbić wszystkie decyzje podporządkowuje celowi nadrzędnemu, czyli bronieniu złota na mundialu. Faza eliminacyjna Ligi Narodów daje zresztą mocnym zespołom komfort, bo we wspólnej, 16-drużynowej tabeli wystarczy zmieścić się w czołowej ósemce, by awansować do turnieju finałowego. Pojedyncze wpadki nie mają znaczenia. Ale Polacy ich nie miewają. Dzień po triumfie nad Brazylią pokonali Kanadę (3:0 - 16, 18, 16), nie dając jej nawet chwili przyjemności z gry.

W naszej reprezentacji zmienił się przed bieżącym sezonem trener, zmienił się kapitan, zmienili się główny rozgrywający i dwóch z trzech skrzydłowych. Klasa pozostała ta sama. ●

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe dla **Natalii Brzózki**, która od urodzenia cierpi na Dziecięce Porażenie Mózgowe, autyzm atypowy, upośledzenie umysłowe, chromosomopatię genetyczną, skoliozę oraz wadę wzroku. Na co dzień Natalka jest pogodna i uśmiechnięta, mimo wielu problemów dzielnie znosi swój los. Od pewnego czasu nastąpił regres w jej zachowaniu, pojawiła się ogromna nadpobudliwość, nadwrażliwość słuchowa, autoagresja, zaburzenia sensoryczne, problemy ze snem, problemy z koncentracją, z komunikowaniem się i wyrażaniem swoich potrzeb. Emocje często wyraża przeraźliwym krzykiem i agresją. Nadwrażliwość słuchowa powoduje u niej ból uszu i głowy. Natalka wymaga nauczania indywidualnego, rehabilitacji, terapii metodą Tomatisa, terapii integracji sensorycznej, terapii CBD oraz suplementów diety, które mają duży wpływ na realną poprawę jej stanu zdrowia. Miesięczny koszt terapii i turnusów rehabilitacyjnych przekracza możliwości finansowe jej mamy, która samotnie wychowuje córkę. Tylko dzięki Państwa pomocy możemy zapewnić Natalce lepsze i godniejsze życie.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć Z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia -16659 Natalia Brzózka

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34178607

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl cb8c5cba28